9014

III

101

Proszę Szanownego Pana
na herbatkę w niedzielę
23/2 o godzinie 7mej
wieczorem

z poważaniem

Prof. Dr Przemysław Pieniążek.

Kraków, ul. Bracka l. 10.

ZAKŁAD FIZYCZNY
UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO
Hoża № 69
Telefon 51-39.

Warszawa, d. 12. IV 1922 r.

Wielce Szanowny Panie Profesorze.

Dopiero wczoraj, a więc po kilku miesiącach, doręczono mi książkę: „Nauka Fizyki", którą Szanowny Pan Profesor zechciał łaskawie mi przesłać. Opóźnienie to nastąpiło jednak całkowicie z winy funkcjonarjuszy naszego Zakładu.

Naukę Fizyki poznałem zaraz po jej pojawieniu się w handlu, z niemniejszem jednak zainteresowaniem i przyjemnością czytałem niektóre ustępy po raz wtóry. Książka ta stanowi bezsprzecznie niezwykle cenny nabytek dla polskiej literatury. Podziwiam ścisłość określeń, ustalania praw i wyprowadzania wniosków. Pod tym względem góruje ona o wiele ponad większość wszystkich podręczników nie wyłączając i cudzoziemskich. Kwestja składania ruchów, prędkości, przyśpieszeń jest przedstawiona z wyjątkowym artyzmem. Jaki olbrzymi postęp uczynimy jeśli młode pokolenie kształcić się będzie na tym podręczniku! Mam jednak wrażenie że obecnie szkoły średnie dalekie są jeszcze od tego poziomu. W każdym bądź razie egzaminy słuchaczów wydziału lekarskiego wskazały

ni jasno brak umiejętności uzasadnienia i wy=
prowadzania wniosków. Jest wyraźna tendencja
raczej obrazowego pojmowania i przedstawiania
faktów aniżeli logicznego ich uzasadnienia i
przyczynowego powiązania; a to właśnie tak
wybitnie występuje i tak konsekwentnie jest
przeprowadzone w Nauce Fizyki.

Wielką przeto wagę przywiązuję do roli
jaką odegrać winien podręcznik Szanownych
Panów Profesorów.

Dziękując serdecznie za łaskawe przesłanie
mi tej cennej książki łączę wyrazy
głębokiego szacunku.

S. Pieńkowski

3

ZAKŁAD FIZYCZNY
UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO
Hoża № 69
Telefon 51-39.

Warszawa, d. 19. XI. 1922 r.

Wielce Szanowny Panie Rektorze

Po otrzymaniu łaskawie mi przesłanego tomu drugiego „Nauki Fizyki" tak byłem przeciążony egzaminami że, pomimo wielkiego zainteresowania, jakie we mnie wzbudziła ta książka, nie byłem w stanie jej przeczytać. Skończywszy ostatnio ten, przyznam się, przykry dla mnie obowiązek, z wielką przyjemnością przeczytałem ją całkowicie.

Możemy się czuć dumni że literatura polska posiada taki podręcznik. Nie znam, rzeczywiście, w literaturze zagranicznej podręcznika, który mógłby być porównany z „Nauką Fizyki", z jej przejrzystością, ścisłością i głębokością ujęcia. A przytem ten nieporównany polot, który sprawia że widzimy rzeczy wykładane jako częściowe obrazy jednej całości. Kształcąc się na tym podręczniku, uczeń nie wyniesie tylko wiadomości pewnej grupy faktów; książka ta zmusi go do myślenia, do ścisłego określania pojęć, wskaże rolę doświadczenia i rozumowania. Może jedynie pojęcie temperatury nie będzie dla niego zupełnie jasnem. Poznaje je bowiem jako miarę stanu cieplnego; w § 125 temperatura występuje jako czynnik fizyczny, od wpływem

ZAKŁAD FIZYCZNY
UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO
Hoża 69

Warszawa, d. .... 192.. r.

którego mogą się odbywać pewne zjawiska, wówczas gdy w § 106 zaznaczone jest wyraźnie, że stopnie skali termometrycznej są to raczej znaki temperatur.

Szczególnie uwagę mą zwróciły rozdziały traktujące o zjawiskach falistych i o energji cieplnej.

Podręcznik ten nie może nie wywrzeć wpływu na poziom i charakter nauczania fizyki. Byle tylko pp. nauczycielowie zechcieli zadać sobie trud odpowiedniego ujęcia swoich wykładów.

W zakładzie naszym okres organizacyjny kończy się i właściwą pracę rozpoczynamy w roku bieżącym. Prace rozpoczęte czy przygotowywane posuwają się jednak zbyt powolnie. Powodem tego mała ilość czasu jaką słuchacze nasi poświęcają na pracę naukową, będąc zbyt obciążeni pracą zarobkową. Dotychczas mamy dopiero jeden wyraźny wynik; wiemy że przy zmianach trwałych, związanych jakoby z fluorescencją, o których mówią Perrin, Wood i Pringsheim, w przypadku fluoresceiny powstaje napewno nowe ciało, posiadające własne charakterystyczne pasmo fluorescencji. Czy jednak jest to związane bezpośrednio z promieniowaniem fluorescencji, to wydaje się, według dotychczasowych naszych wyników, nawet mało prawdopodobnem. W innych pracach jeszcze jesteśmy w fazie prób. Ponieważ jednak, pośród młodych adeptów, chęci do pracy nie brak, mam nadzieję, że choć powoli, trudności będą usuwane.

Dziękując za łaskawą pamięć, łączę wyrazy wysokiego szacunku.

S. Pieńkowski

ZAKŁAD FIZYCZNY
UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO
Hoża № 69
Telefon 51-39.

Warszawa, dn. 2.III. 1924

Wielce Szanowny Panie Rektorze

Pozwalam sobie przedewszystkiem przesłać Wielce Szanownemu Panu Rektorowi gorące podziękowanie za łaskawie przesłaną mi książkę: Oblicze Natury. Aczkolwiek większość z zebranych tam artykułów była mi znana, tem nie mniej ponowne ich przeczytanie dało mi wiele chwil przyjemnych tak z punktu widzenia czysto naukowego jak i bezspornie artystycznego.

Sprawa p. Kleckiego, o której mówiliśmy podczas zjazdu fizyków, dotychczas nie znalazła rozwiązania. W początkach semestru zimowego zaproponowałem p. Kleckiemu objęcie asystentury. Wyrażając zasadniczą zgodę, prosił o pewien czas do namysłu. Poznał pracownię, był na ćwiczeniach kilkakrotnie i po kilku terminach namysłu, jednak ostatecznie nie mógł się zdecydować i prosił o nierozważanie jego kandydatury „na razie". Musi być szalenie niezdecydowany.

Z Oddziału Krakowskiego P.T.F. dowiedziałem

Cieszę się że W. Sz. Pan Rektor zgodził się objąć kierownic=twa nad organizacją tegorocznego zjazdu fizyków.
Nas częstokroć zagadują kiedy ten zjazd się odbędzie i jak się zapowiada. Oczywiście, mogę tylko odpowiedzieć że zjazd będzie zorganizowany i to w początkach lata, bo że wszelka prognoza jest, na razie, przedwczesna.
U nas praca, aczkolwiek trudno, tępo i powoli jednak posuwa się naprzód i sądzę że nasz zakład będzie mógł przedstawić jakieś pięć–sześć prac i jeden–dwa referaty o których mówi uchwała walnego zgromadzenia P. T. F.

Tow. Nauk. Warsz. też coś da. Pozatem wspominał mi prof. Dziewulski że też będzie miał gotową pracę.

Z drugiej strony, meteorologowie interesują się też tym zjazdem i prawdopodobnie zaproponują urządzenie sekcji specjalnej, która oprócz kwestji czysto specjalnych omawiałaby tematy wspólne z fizykami i pewne sprawy organizacyjne.

Sprawa omawiania tematów natury pedago=gicznej, do czego nas zobowiązuje uchwała zeszłoroczna może by wymagała akcji wcześniejszej, aby ludzie interesujący się temi kwestjami mieli czas odpowiednio sekcję taką zorganizować.

Wraz z pozdrowieniami łączę wyrazy głębokiego szacunku

S. Pieńkowski

ZAKŁAD FIZYCZNY
UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO
Hoża № 69
Telefon 51-39.

Warszawa, dn. 20. VI 1924

5

Wielce Szanowny Panie Profesorze.

Dziękuję bardzo W. Sz. Panu Profesorowi za uprzejmy list z dnia 6. III. 24.

Stosownie do życzenia W. Sz. Pana Profesora zwróciłem uwagę Koledze Pogorzelskiemu na przykre błędy pozostałe w artykułach Spr. P.T.F. Wina za niedbałe wykonanie spada, sądzę, w pierwszej linji na drukarnię. Wiele omyłek poprawionych w korekcie pozostało się w druku. Widocznie konieczną jest ściślejsza kontrola, czy też zwrócenie się do innej drukarni.

Prace rozwijają się u nas nienajgorzej. W powolnem może tempie i przy dużym nakładzie pracy, lecz stopniowo wypływamy na wody spokojniejsze i pracę normalniejszą. Przykro jest nieraz wymagać od pracujących wielkiego wydatku energji, dlatego iż niemożna im dostarczyć dostatecznych udogodnień technicznych. Budżety jednak nasze dochodzą do tak śmiesznych sum, że nie pozwalają na zaspokojenie najelementarniejszych potrzeb.

W sprawie przesyłania prac do P. Ak. Um. w zupełności przychylam się do zdania W. Sz. Pana Profesora. Mam nadzieję że Zakład nasz będzie mógł teraz pracować normalnie, a więc i z pewną wydajnością. Obecnie mamy niektóre prace ukończone, inne bliskie ukończenia, trzecie wreszcie dały dopiero pierwsze rezultaty.

Jednocześnie z tym listem pozwalam sobie przesłać na ręce W. Sz. P. Profesora jedną pracę, która jest prowadzona dalej w dwóch kierunkach. Stanowi więc ona część pierwszą w rozwinięciu tego tematu. Dołączam jednocześnie klisze do fig 1. i 2.; prosiłbym jednak aby drukarnia zwróciła mi je.

Prosiłbym uprzejmie W. Sz. P. Profesora o łaskawe przedstawienie jej P.A.U.

Sądzę że za jakiś tydzień będę mógł przesłać inną pracę wykonaną w Zakładzie, z dziedziny fluorescencji. Następna może być gotowa za kilka tygodni, ponieważ strona doświadczalna została całkowicie ukończona.

Prosiłbym jednak uprzejmie W. Sz. P. Profesora, aby zechciał łaskawie mnie objaśnić, czy są jakie ograniczenia, tyczące ilości stron, rysunków i fotografij.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku.

S. Pieńkowski

ZAKŁAD FIZYCZNY
UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO
Hoża № 69
Telefon 51-39.

Warszawa, dn. 24. XI. 1924

6

Wielce Szanowny Panie Profesorze

Pozwalam sobie niepokoić W. Sz. Pana Profesora przesyłając pracę o świeceniu zapóźnionem w parach rtęci, z uprzejmą prośbą o łaskawe przedstawienie jej na najbliższem posiedzeniu Akademji i umieszczenie w „Biuletynie".

W Zakładzie naszym prace posuwają się bardzo powolnie; katastrofalny brak środków hamuje nas na każdym kroku.

Stosownie do uchwał II^go Zjazdu zwróciłem się do Wydziału Nauki przedstawiając uchwałę w sprawie wzięcia udziału w wydawnictwie Tables des Constantes. Pan Michalski odniósł się bardzo przychylnie do tej propozycji i postanowił wpła=

cić pewną sumę jeszcze w roku bieżącym. Wysokości tej sumy nie znam jeszcze, sądzę jednak iż wyniesie ona koło 1000 złotych. W budżecie roku przyszłego pozycja ta ma być również uwzględniona.

Mamy obiecaną zapomogę na wydawnictwo Sprawozdań P.T.F., dotychczas jednak pieniędzy nie otrzymaliśmy. Rok przyszły też nie jest pewny.

Przepraszając iż trudzę W. Sz. Pana Profesora łączę wyrazy prawdziwego szacunku

S. Pieńkowski

ZAKŁAD FIZYCZNY
UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO
Hoża № 69
Telefon 51-39.

Warszawa, dn. 20. III. 1925

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Korzystając z uprzejmości kolegi Białaszewicza pozwolam sobie przesłać W. Sz. Panu Profesorowi pracę p. Mazura z uprzejmą prośbą o łaskawe przedstawienie jej na najbliższem posiedzeniu Akademji. Zawiera ona pewną ilość faktów nowych i jest wykonana poprawnie i z wielkim nakładem pracy p. Mazura.

Druk trzeciego zeszytu sprawozdań będzie ukończony za 7-10 dni; zeszyt następny jest już oddany do drukarni.

Jednocześnie łączę wyrazy głębokiego szacunku

S. Pieńkowski

8

ZAKŁAD FIZYCZNY
UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO
Hoża № 69
Telefon 51-39.

Warszawa, dn. 24. III. 1925

Wielce Szanowny Panie Profesorze

W tej chwili otrzymałem uprzejmy list W. Sz. Pana Profesora.

W sprawie korrekty sprawozdań pomówię z p. prof. Pogorzelskim; prac tam drukowanych, w ich ostatecznej redakcji nie czytałem.

Listu P. Ak. U. dotychczas nie otrzymaliśmy i o propozycji Akademji dowiaduję się z listu W. Sz. Pana Profesora. Nie wątpię iż P. Tow. Fiz. chętnie prześle swą zgodę. Prosiłbym bym W. Sz. Pana Profesora aby był tak uprzejmy i zechciał przesłać nam pismo Akademji na które odpowiemy odwrotną pocztą.

W oczekiwaniu takowego łączę wyrazy głębokiego szacunku

S. Pieńkowski

P. S. Jednocześnie załączam polski skrót pracy p. Karwo.

9

ZAKŁAD FIZYCZNY
UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO
Hoża № 69
Telefon 51-39.

Warszawa, dn. 23 · IV. 1925

Wielce Szanowny Panie Profesorze

Dziękuję przedewszystkiem serdecznie W. Sz. Panu Profesorowi za uprzejmie mi przesłaną odbitkę pięknego przemówienia.

Listy W. Sz. P. Profesora zwróciły mą uwagę na formę literacką wielu prac drukowanych w Sprawozdaniach P.T.F. Istotnie, po uważniejszem ich przeczytaniu muszę przyznać iż niestaranność redakcji, brak ścisłości i poprawności idzie bardzo daleko, powiedzmy nawet wyraźnie zbyt daleko. Zgadzam się w zupełności z W. Sz. P. Profesorem iż koniecznem jest podjęcie jakiejś akcji uzdrawiającej ten nienormalny stan rzeczy. Jeśli jednak chodzi o chwilę obecną to mam wrażenie iż należy się zdecydować na środek dość radykalny i prosić autorów nadsyłających prace do Sprawozdań P.T.F. aby zechcieli poprawić rękopisy które wykazywały by zbyt wielką niedbałość w sposobie pisania.

Inicjatywa W. Sz. P. Profesora, podjęcia tej sprawy na najbliższym zjeździe może mieć wpływ znaczny, szczególnie jeśli będzie wysunięta przez Fizyka otoczonego takim szacunkiem i czcią jak W. Sz. P. Profesor.

Sprawa III^go^ Zjazdu nie jest dotychczas dość jasna. Zgodnie z uchwałą Zjazdu Krakowskiego, Zjazd III^ci^ winien się odbyć wraz ~~z~~ z XII^m^ Zjazdem Przyr. i Lek. a więc w dniach 15–18 lipca b. r. Stosując się do tej uchwały rozesłaliśmy do wszystkich oddziałów odpowiednie zawiadomienia

i związkłe kartki wpisowe z prośbą o nadsyłanie zgłoszeń. Dotychczas jednak otrzymaliśmy tylko jedną odpowiedź.

Jak mogłem wywnioskować z rozmów prywatnych, wielu kolegów nie ma zamiaru brać udziału w tym zjeździe. Kilku wyjeżdża już w końcu Czerwca; inni zwracają uwagę że udział w Zjeździe byłby związany ze stratą prawie całego miesiąca Lipca z ferji letnich; jeszcze inni wskazują że zbyt krótki okres czasu dzieli Zjazd II-gi od III-go. Mam zatem wrażenie że czas 15–18 Lipca nie odpowiada nikomu. Oczywiście wszystko to są to tylko wrażenia. Poczekamy czas jakiś może sytuacja się wyjaśni.

Jak mogę wnioskować z Łaskawego listu W. Sz. P. Profesora, sprawa utworzenia Polskiego Komitetu Fizycznego posiada na razie charakter raczej formalny; winien on być utworzony przed posiedzeniem Un. Int. de Ph. Jeśli istotnie żadnych innych spraw na razie niema, oprócz wyboru delegatów, to może byłby zbędnym przyjazd nasz do Krakowa. Chyba że W. Sz. P. Profesor uważał by że pewne sprawy, związane z rolą czy obowiązkami P.K.F. wymagają wspólnej narady.

Posiedzenie V. I. de Ph. może mieć ciekawe momenty tak z punktu widzenia wydajności podobnej organizacji podczas 1-go okresu jej działalności, projektów dalszego rozwoju jak i organizacji przyszłego kongresu. Mandat delegata P. Ak. Umiejętności przyjąłbym chętnie jako zaszczytny dla mnie obowiązek.

Z wielkim żalem dowiedzieliśmy się o niespodziewanej śmierci prof. Stocka. Nic istotnie nie upoważniało do przypuszczenia takiego wypadku. W imieniu P.T.F. pozwoliłem sobie prosić W. Sz. P. Profesora o Łaskawe reprezentowanie P.T.F. na pogrzebie. Przy niniejszym pozwalam sobie przesłać wyrazy podziękowania.

Zechce W. Sz. P. Profesor przyjąć zapewnienia mego głębokiego szacunku

S. Pieńkowski

10

ZAKŁAD FIZYCZNY
UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO
Hoża № 69
Telefon 51-39.

Warszawa, dn. 15. V. 1925

Wielce Szanowny Panie Profesorze

Stosownie do życzenia W. Sz. P. Profesora mam zaszczyt przesłać skróty francuskie prac zebranych u p. prof. Pogorzelskiego do zeszytu 5-go Sprawozdań P.T.F., który oddajemy jutro do druku.

Zeszyt 4-y rozesłany jutro lub pojutrze do wszystkich oddziałów.

Sprawa XII Zjazdu P. i L. nie przedstawia się świetnie. Mamy tylko jedno zgłoszenie. Poza tem daje się zauważyć że inni przyrodnicy zaczynają nawet myśleć o wycofaniu się, gdyż czas 15-18 Lipca jest dla wszystkich bardzo niewygodny. W najbliższych dniach sprawa ta ma być omawiana na posiedzeniu przewodniczących działów przyrodniczych nauk.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

S. Pieńkowski

ZAKŁAD FIZYCZNY
UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO
Hoża № 69
Telefon 51-39.

Warszawa, dn. 8. VI. 1925

Wielce Szanowny Panie Profesorze

Dziękuję bardzo za uprzejmy list W. Sz. P. Profesora zawiadamiający mnie o decyzji Akademji w sprawie delegacji na zebranie Unji fizycznej w Bruxelli.

Ponieważ nie mam żadnych danych tyczących działalności Unji, byłbym W. Sz. P. Profesorowi niezmiernie wdzięczny gdyby był tak łaskaw przesłać mi jakieś druki które mogły by zapoznać mnie z temi kwestjami.

Sprawy sekcji fizycznej XII Zjazdu P. i L. przedstawiają się nader smutnie. Pisałem już o tem do W. Sz. P. Profesora poprzednio, nie jestem jednak pewien czy list ten nie został wysłany pod innym adresem przez mego pomocnika zajmującego się sprawami administracyjnemi, jak to miało miejsce z listem pisanym do Oddziału Lwowskiego P.T.F. i który W. Sz. P. Profesor łaskawie mi zwrócił.

Otóż dotychczas mamy tylko trzy zgłoszenia na zjazd: prof Dénizot, prof

Reczyńskiego i p. Gorzechowskiego. Według wiadomości prywatnych prawie nikt nie wybiera się na Zjazd, nawet bez referatów. Mógłbym ewentualnie przedstawić kilka prac moich współpracowników, wobec jednak braku zainteresowanych słuchaczy czy mam prawo zatrzymywać ich po połowie lipca aby sobie opowiedzieli to nad czem dyskutują codziennie w pracowniach. Również wpisowe 30 zł. jest dla nich bardzo uciążliwe.

Sądząc zatem z obecnego stanu rzeczy, udział fizyków na Zjeździe będzie raczej formalny. Prosiłbym uprzejmie W. Sz. P. Profesora o radę w tej kwestji. Zjazd rozpocznie się dnia 13. VII a nie 15go jak wspominałem uprzednio.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

Bieńkowski

P.S. Dzisiaj otrzymaliśmy 1ą korektę VI zeszytu Sprawozdań P.T.F. Materjał na VII możemy zebrać w ciągu 10 dni, wątpię jednak czy będziemy go drukowali przed wakacjami

Warszawa 12. VI. 25 12

Wielce Szanowny Panie Profesorze

Stosownie do życzenia W. Sz. Pana Profesora mam zaszczyt przesłać pracę p. Volochin'a z uprzejmą prośbą o łaskawe jej przejrzenie. Może jeszcze mogłaby pójść do zeszytu V Sprawozdań.

Jednocześnie łączę wyrazy głębokiego szacunku

S. Pieńkowski

13

ZAKŁAD FIZYCZNY
UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO
Hoża № 69
Telefon 51-39.

Warszawa, dn. 24. VI. 1925

Wielce Szanowny Panie Profesorze

Pragnę przedewszystkiem serdecznie podziękować W. Sz. Panu Profesorowi za wysoce uprzejme życzenia związane z memi nowemi obowiązkami. Zdając sobie dokładnie sprawę z ogromu trudu który mnie oczekuje, słabości sił i doświadczenia życiowego jakiemi rozporządzam przykładam niezwykłą wagę do wyrazów sympatji jakie W. Sz. Pan Profesor zechciał łaskawie mi przesłać.

Sprawy związane z wyjazdem moim do Londynu i Brukselli załatwiłem już w Dep. Nauki i sądzę że będę mógł wyjechać w Sobotę 27. VI. 25. Wobec przyśpieszenia tego wyjazdu byłem zmuszony wyznaczyć egzaminy codziennie (do 30 osób) co zajmuje mi oczywiście całe dnie, i dlatego też nie odpowiedziałem W. Sz. Panu Profesorowi zaraz po otrzymaniu Jego listu.

Jak wnioskuję z ostatniego listu istotna praca w Unji Fizycznej nie została jeszcze zapoczątkowana; inne Unje bodaj że już pewne konkretne prace rozpoczęły.

Druk zeszytu Vgo Spr. P.T.F. posuwa się i w najbliższych dniach pozwolimy sobie przesłać drugie korekty do aprobaty W. Sz. P. Profesora.

Pan Volochine jest to jeden z rosyjskich fizyków rezydujących w Pradze. Pracę swą przesłał do jednego z członków Tow. z prośbą o przedstawienie jej na zebraniu P.T.F.

Sprawy XIII zjazdu L. i L. a właściwie jego sekcji fizycznej nie posunęły się znacznie ku lepszemu. Wprawdzie liczba zgłoszonych referatów wzrosła do 8miu, lecz conajmniej trzy nie dojdą do skutku. W kołach przyrodników nagół panuje przekonanie że zjazd tego typu jest ostatnim; są wysuwane jednak projekty zjazdów tylko przyrodników. Oczywiście są to jeszcze luźne projekty.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

S. Pieńkowski

14

Warszawa 17. VI. 26

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

List W. Sz. P. Profesora z dn. 15. VI. sprawił mi wielką radość tak ze względu na zawartą w nim wiadomość jak i na fakt iż W. Sz. P. Profesor zechciał uprzejmie pierwszy mnie o tem zawiadomić.

Nadanie mi zaszczytnego członkowstwa Polskiej Akademji Umiejętności cenię sobie niezwykle wysoko; tem więcej iż wybór

ten powstał na podstawie oceny mej skromnej działalności przez uczonego tej miary i objektywizmu jakim jest W. Sz. P. Profesor.

Rok dobiegający obecnie do końca był dla mnie bardzo ciężkim, gdyż obowiązki rektorskie zmusiły mnie do prawie całkowitego zaniechania swoich prac a również i ogólne tempo

prac naszego zakładu uległo znacz-
nemu zwolnieniu. Pomimo zatem
nacisku ze strony Uniwersytetu nie
mogłem zgodzić się na przyjęcie
rektoratu na rok przyszły.

Z wielką niecierpliwością ocze-
kuję chwili, którą W. Sz. P. Profesor
nazwał swego czasu „drugą przy-
jemną chwilą w życiu rektora"
t. j. oddania tej godności w ręce mego
następcy. Wtedy będę mógł
powrócić do mego normalnego
życia w pracowni.

W związku z naszemi pracami
pragnąłbym spytać W. Sz. P. Profesora
kiedy ewentualnie mógłby

przedstawić obecnie prace do
Biul. P.A.U. Czy dopiero po wakacjach?
Dziękuję W. Sz. P. Profesorowi serdecz=
nie za uprzejmie mi przesłane
wykwintne, subtelne i ciekawe
notatki i artykuły. Pragnąłem
zawsze przesłać wyrazy podzięko=
wania natychmiast po przeczy=
taniu, [illegible] jednak zajęcia jakie
byłem zmuszony prowadzić w
tym roku stały temu na przeszkodzie.
Korzystając z tych kilku zdań wy=
razami serdecznego podzięko=
wania łączę jednocześnie
wyrazy głębokiego szacunku

S. Pieńkowski

16

POLSKIE TOWARZYSTWO FIZYCZNE
Zarząd Główny

Warszawa, dn. 8 października 1926 r.

JWielmożny Pan
Prof. Dr. Wł. Natanson

w Krakowie,
ul. Studencka 3.

Czcigodny Panie Profesorze,

Przesyłając przy niniejszem wyciąg z protokółu Walnego Zgromadzenia Polskiego Towarzystwa Fizycznego, spełniam niezmiernie dla mnie miły obowiązek, jaki ono na mnie włożyło, wyrażając Czcigodnemu Panu Profesorowi serdeczne i gorące podziękowania za cenną dla nas współpracę w Polskiem Towarzystwie Fizycznem.

Do powyższego pozwalam sobie osobiście dołączyć jaknajgorętsze podziękowania i łączę wyrazy głębokiego szacunku.

Przewodniczący Polskiego T-wa Fizycznego

S. Pieńkowski

POLSKIE TOWARZYSTWO FIZYCZNE
Zarząd Główny

Warszawa, dn. .... 192.... r.

Wyciąg z protokółu Walnego Zgromadzenia
Polskiego Towarzystwa Fizycznego
w d. 26.IX.1926.

Przewodniczący, prof. S.Pieńkowski, zaznacza, iż, w związku ze sprawozdaniem, uważa za konieczne podnieść rolę i zasługi nestora fizyków polskich profesora Władysława Natansona dla sprawy Polskiego Towarzystwa Fizycznego. Profesor Natanson ze swą niezwykłą, a tak wszystkim znaną, uprzejmością zechciał czytać i częściowo korygować wszystkie prace, nadsyłane do "Sprawozdań i Prac Polskiego T-wa Fizycznego", oddając na usługi dobra ogólnego swe wielkie doświadczenie, głęboką znajomość przedmiotu, subtelność rozumowania naukowego, wyczucie poprawnych i pięknych form językowych, a nadewszystko głęboko serdeczny stosunek do fizyki ojczystej. W uznaniu zbawiennego wpływu, jaki wywiera opieka prof. Natansona na poziom "Sprawozdań", prof. Pieńkowski proponuje, aby Walne Zgromadzenie wyraziło prof. Natansonowi gorące podziękowanie.

Wniosek przyjęto przez aklamację.

16

ZAKŁAD FIZYCZNY
UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO
HOŻA Nr. 69.
Telefon 51-39.

Warszawa, d. 25. III 1927

Wielce Szanowny i Czcigodny Panie Profesorze.

Pozwalam sobie skreślić kilka słów w sprawie odczytu publicznego. Jestem pod wrażeniem wiadomości jaką mi zakomunikował p. Ziemecki iż W. Sz. P. Profesor nie może zdecydować się na wygłoszenie wykładu w Warszawie z okazji 200-lecia śmierci Newtona. Byłoby to dla nas wielką szkodą i doprawdy bylibyśmy może uprawnieni do zachowania żalu. Oczywiście zdaję sobie sprawę iż P.T.F. wyrażając życzenie uczczenia Newtona najświetniejszym odczytem jaki Polska dać może obecnie, zbyt łatwo szafuje trudem W. Sz. Pana Profesora. Jednak mam głębokie przekonanie iż fizyce polskiej stałaby się krzywda gdyby ~~[illegible]~~ stało się inaczej. Jak mnie informował p. Ziemecki, W. Sz. P. Profesor właśnie pracuje nad czemś analogicznem dla Anglji. Wspól. by W. Sz. P. Profesor nie sądził by jednak że „wydajność" Jego pracy było by

znacznie większą, gdyby pracę tę, jako odczyt, ogłosić równocześnie w Sprawozdaniach P.T.F. wraz z obszernym przekładem francuskim. W ten sposób dojdzie ona w sposób najbardziej bezpośredni do rąk wszystkich fizyków polskich jak i do większości instytucyj naukowych zagranicznych związanych z wiedzą fizyczną.

Te oto względy, jak i interesy warszawskiego Oddziału P.T.F., zmusiły mnie do zwrócenia się do W. Sz. P. Profesora z prośbą, aby nie zechciał raz jeszcze rozpatrzeć propozycji naszego oddziału.

Jednocześnie łączę wyrazy głębokiego poważania oddany

S. Pieńkowski

ZAKŁAD FIZYCZNY
UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO
HOŻA Nr. 69.
Telefon 51-39.

Warszawa, d. 19. IX 1927

Wielce Szanowny Panie Profesorze.

Dziękuję bardzo za uprzejmość z jaką W. Sz. Pan Profesor zechciał przejrzeć pracę p. Starkiewicza i wprowadzić liczne poprawki które w znacznym stopniu usunęły chropowatości redakcji.

Ponieważ tekst wszystkich tych prac jest wynikiem całego szeregu poprawek dokonywanych przez wielu kolegów autorów, którzy jednak wszyscy nie znają dostatecznie języka, elaborat otrzymany w ten sposób nie może, istotnie, zachować cech poprawnej, jednolitej formy. Żeby to usunąć jest niesłychanie trudno i bodaj czy nie jesteśmy zmuszeni traktować

strony językowej z alwiz dozez poblażania. Stosuje się to oczywiście i do pracy p. Starkiewicza w której jwi tylko bardzo drobne poprawki mogłem wprowadzić bez gruntownej zmiany całości; ta ostatnia byłaby bodaj niecelowa bo nowy elaborat zachowałby cechy niejednolitości starego. Mam jednak wrażenie że w obecnej formie treść jest wyrażona pomimo niezładnej formy literackiej.

Na kilka dni przed wysłaniem pracy p. Starkiewicza poleciłem przesłać pracę p. A. Jabłońskiego o fluorescencji i absorpcji pary kadmu. Ponieważ W. Sz. Pan Profesor nic o niej nie wspomina obawiam się czy doszła do Jego rąk. Mówiłem o tem z p. prof. Dziewońskim podczas jego bytności w Warszawie; jednak i on nic nie wiedział o nadesłaniu tej pracy.

Pozwoliłbym sobie trudzić W. Sz. Pana Profesora prośbą o interpelację w tej sprawie sekretarjatu Akademji (Wydz. Mat. Przyr.).

Zeszyt drugi III-go tomu Sprawozdań P. T. F. jest w druku i sądzę że ukaże się w pierwszych dniach października.

Łączę wyrazy szczerego i głębokiego szacunku

S. Pieńkowski

20

Warszawa 27.XII.27

Wielce Szanowny Panie Profesorze.

Dziękuję bardzo za wysoce uprzejme wyrazy tyczące prac naszego zakładu. Raduje mię iż znalazły one przychylną ocenę u W. Szanownego Pana Profesora. Oczywiście nie wszystkie komunikaty można nazwać „pracami", niektóre stanowią tylko drobną część rozwijanej w zakładzie całości. Materjał ludzki, jaki dochodzi do pracowni naukowych jest oczywiście dość różnorodny, a sama

chęć pracy, niestety, nie
wystarcza. W kolejnych
jednak pracach stopniowo
wyjaśniają się kwestje
początkowo zupełnie niezro-
zumiałe. Szkoda że nie mogę
zachować zupełnej ciągłości,
lecz nie zawsze mamy pod
ręką odpowiednich pracowni-
ków.

Kilku z pp. asystentów udało
mi się wysłać zagranicę, co
jednak, na razie, utrudnia
mi prowadzenie zakładu.
Mam jednak nadzieję że po

swoim powrocie ulżą mi znacznie.

Dziękuję serdecznie za łaskawie przesłany mi „Porządek Natury". Kilka z zebranych tam artykułów znałem już uprzednio, inne były dla mnie nowymi. Jedne i drugie dają nie tylko jouissance artistique, lecz i wiele spostrzeżeń i uwag zmuszających do zastanowienia się jak i prawd które może by częściej należało powtarzać. Wiele też wyjątków czytywałem moim współpracownikom w czasie zebrań u mnie, aby tem mocniej zwrócić ich uwagę, między innemi, na ten przeczysty stosu=

nek do nauki, na konieczność jaknajbardziej wysubtelnionej prawości do faktu naukowego. Sądzę że zebrane ~~tak~~ dodatku Natury artykuły w tym kierunku nie przejdą bez pewnego wpływu.

Pisma Smoluchowskiego I i II zakład nasz już otrzymał, natomiast ja osobiście dotychczas nie otrzymałem. Włócząc się przez ostatnie dwa tygodnie przed świętami po kilku uniwersytetach na zachodzie, spotkałem się z nadzwyczaj pochlebną opinją o tem wydawnictwie.

Pozwalam sobie w imieniu nas obojga przesłać tak Szanownej Małżonce jak i W. Sz. P. Profesorowi serdeczne życzenia noworoczne i łączę wyrazy głębokiego szacunku
S. Pieńkowski

ZAKŁAD FIZYCZNY
UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO
UL. HOŻA Nr. 69.
Telefon 51-39.

22

Warszawa, d. 10. V. 1928.

Wielce Szanowny Panie Profesorze.

List W. Sz. Pana Profesora otrzymałem dopiero dziś, po powrocie do Warszawy, i tem tłómaczy się opóźnienie mej odpowiedzi.

W zupełności zgadzam się z W. Sz. Panem Profesorem na utrzymanie nadal wyrazu „częstość" zamiast „częstotliwość" który istotnie jest niepotrzebną nowością.

Pragnąłbym być na publicznem posiedzeniu w Krakowie w dniu 9.VI. i sądzę że będę mógł to urzeczywistnić o ile jakieś nieprzewidziane na razie

ZAKŁAD FIZYCZNY
UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO
UL. HOŻA No. 69.
Telefon 51-32.

Warszawa, d. .... 192..

zajęcia nie stanę temu na przeszkodzie.

Propozycja W. Sz. Pana Kolegi przełożenia posiedzenia miesięcznego na 8. VI. podoba się bardzo i mam wrażenie że odpowiadała by ona wszystkim.

W ubiegłym tygodniu odwiedziłem kilka pracowni holenderskich; praca jest prowadzona wytrwale z wielkim zasobem środków i wyrobionej tradycji która daje świetną atmosferę. Szczególnie ciekawych czy wyróżniających się prac jednak obecnie niema.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i czci

S. Pieńkowski

23

ZAKŁAD FIZYCZNY
UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO
UL. HOŻA Nr. 69.
Telefon 51-39.

Warszawa, d. 30.V. 1928

JWielmożny Pan
Prof. Dr. Wł. Natanson
Dyrektor Wydziału Mat.-Przyr.
Polskiej Akad. Umiejętności.

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze

Niniejszym pozwalam sobie prosić uprzejmie W. Sz. P. Dyrektora o umieszczenie na porządku dziennym najbliższego posiedzenia wydziału prac:

1) A. Piekara O stałej dielektrycznej emulsyj i zawiesin Cz. I i II.

2) S. Pieńkowski O czasie opóźnienia zielonej fluorescencji par rtęci.

Manuskrypty tych prac przyniosę osobiście.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania

S. Pieńkowski

27

ZAKŁAD FIZYKI DOŚWIADCZALNEJ
UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA, UL. HOŻA Nr. 69
Telefon 51-39.
—o—

dn. 6. V. 1929

Wielce Szanowny Panie Profesorze.

Dzisiaj otrzymałem zawiadomienie o posiedzeniu Wydziału matemat.-przyr. Akademji i z wielką radością znalazłem tam komunikat Wielce Szanownego Pana Profesora. Wiedziałem o ciężkiej chorobie W. Sz. Pana Profesora, śledziłem przebieg Jego cierpień z niepokojem i cieszyły mnie nowiny pomyślne nadchodzące w ostatnich czasach. Tym razem, skoro już widzę pracę W. Sz. Pana Profesora zgłoszoną na posiedzenie Akademji mam przekonywujący dowód poprawy Jego zdrowia i nie mogę nie dać wyrazu tak mej radości jak i

jaknajserdeczniejszych życzeń szybkiego i całkowitego powrotu do sił. Nie wątpię że nadchodzące lato znakomicie przyspieszy ten proces.

Wraz z wyrazami serdecznych pozdrowień zechce W. Sz. Pan Profesor przyjąć zapewnienia szczerej i głębokiej czci

S. Pieńkowski

25

UNIWERSYTET WARSZAWSKI

ZAKŁAD FIZYKI DOŚWIADCZALNEJ

WARSZAWA, UL. HOŻA 69.

Telefon 51-39.

dn. 6.X. 1930 r.

Wielce Szanowny i Czcigodny
Panie Profesorze

Przesyłam przy niniejszym podpisany wniosek W. S. P. Profesora w sprawie prof. Wolfkego zgadzając się w zupełności iż Kandydatura ta jest pod względem naukowym całkowicie uzasadniona.

Postaram się tak urządzić moje zajęcia abym mógł wziąć udział w posiedzeniu dn. 13.X.30.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

S. Pieńkowski

Cz. krajowi

Bogdanowicz
Teisseyre
Nowak
Gorczyński
Rogoziński
Hirschler
Centnerszwer
Siemiradzki

Korespondenci krajowi

Krzemieniewski
Tokarski
Weyberg
Sokołowski
Rubinowicz
Biernacki
Smoleński Kaz
Sucharda
Jodłowski
Załęski
Wolfke
Friedberg
Arctowski
Pawłowski

Cz. zagraniczni

Korr. zagran.

Kampé de Fériet

Przybyli

5.VI.32 26

Wielce Szanowny Panie Profesorze

Zanim będę mógł to uczynić oso=
biście pozwalam sobie przesłać
wyrazy jaknajgorętszego po=
dziękowania za uprzejmie
przesłane mi życzenia.

W tych wyrazach sympatji
będę czerpał aby poprowadzić
nowe pracownie w tak

wyjątkowo trudnych momentach jakie się przed nami zarysowywują.

Raz jeszcze dziękując ślę wyrazy głębokiej czci i poważania

S. Pieńkowski

UNIWERSYTET WARSZAWSKI
ZAKŁAD FIZYKI DOŚWIADCZALNEJ
WARSZAWA, UL. HOŻA 69.
TELEFON 851-39.

dn. 10·XII. 1932 r.

Wielce Szanowny i Czcigodny Panie Profesorze

Piszę dzisiaj tych kilka słów ponieważ pomimo mego szczerego zamiaru nie będę mógł przyjechać do Krakowa na 12go. Tak fatalnie obciążono mi ten dzień: dwa egzaminy doktorskie, komisja budżetowa senacka, komisja budowlana w Minist. w związku z mym zakładem, komisja w minist. W.R.i O.P. w sprawie pomocy szkolnych. Pomimo wszych prób odłożenia tego wszystkiego nie mogłem tego osiągnąć i nie jestem w stanie wyjechać. Żałuję tego bardzo, gdyż całkowicie popierał=bym uchwałę której treść jest dla mnie niewątpli=wa. Ta sama sprawa jest postawiona na porządku dziennym Tow. Nauk. Warsz. d. 15·XII. i nie wątpię że będzie przeprowadzona uchwała analogiczna.

Dziękuję serdecznie za uprzejmie przesłany mi artykuł w sprawie nowej ustawy. Z prawdziwą radością stwierdziłem iż wy=sunął W. L. P. Profesor wiele zagadnień tkwią=cych głębiej w ustroju szkół wyższych ani=żeli pozornie wynika to z treści artykułów

i przepisów. Artykuł W. Sz. P. Profesora świetnie wykazuje wielką rolę czynnika wychowawczego i kolegialnego w życiu Uniwersytetów. Sławna już dzisiaj formuła o ministrze postanawiającym coś „po wysłuchaniu opinji" sprowadzi się istotnie do praktycznego usunięcia tych poglądów które nie są zgodne z punktem widzenia jakiegoś referenta. Jest istotnie coś obłędnego w koncepcji według której zatwierdzane przez władze państwowe do prowadzenia nauczania i nauki osoby i ciała zbiorowe nie są uznawane przez te same władze za kompetentne w tych właśnie sprawach, ich opinja bowiem nie jest wiążącą dla ministra.

W dalszych rozmowach z Kolegami w sprawie ich wypowiedzenia się publicznego spotykam się z całkowitem zrozumieniem tej konieczności. Sądzę nawet że to zrozumienie istotnie doprowadzi do napisania kilku artykułów; byłbym jednak tego pewniejszy gdyby sprawa była mniej nagła.

Jest mimo istotnie dość znaczna doza niewiary w wydajność tej akcji. Natomiast jestem pewny iż niema zupełnie elementów lęku jakiegoś — to w grę zupełnie nie wchodzi.

Raz jeszcze wyrażając żal iż nie mogę przybyć na posiedzenie P.A.U. na 12go łączę wyrazy głębokiego szacunku oraz prawdziwej czci

S. Pieńkowski

UNIWERSYTET WARSZAWSKI
ZAKŁAD FIZYKI DOŚWIADCZALNEJ
WARSZAWA, UL. HOŻA 69.
TELEFON 851-39, 839-69.

dn. 6. VI. 1934 r.

28

Czcigodny Panie Profesorze.

Dzisiaj otrzymałem list Cz. P. Profesora i natychmiast pospieszam z odpowiedzią. Omówiłem już sprawę mego ewentualnego zastępstwa w Uniwersytecie które w tym okresie, już po rozpoczęciu roku akademickiego, nie napotka na trudności. Wobec tego sądzę że wyjazd mój z Warszawy będzie możliwy. Chętnie przeto zgadzam się na propozycję wyjazdu w

charakterze delegata Akademji.

Pocieszającem jest że wreszcie Unja zdobyła się na coś więcej niż dyskusje paragrafów, regulaminów, opłat i t.p. Zagadnienia fizyki jądra są obecnie przedmiotem wielu zjazdów. Natomiast zagadnienia stanu stałego nie były jeszcze przedmiotem dyskusji zbiorowej; zjazd tem może więc przyczynić się istotnie do bliższego a ogólniejszego uzgodnienia kierunku badań w tej dziedzinie.

Wyrazy prawdziwej czci

Twój oddany

S Pieńkowski

REKTOR
UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

4. XII. 34

Czcigodny Panie Profesorze.

Przed kilkoma dniami otrzymałem ostatnio wydany zbiór artykułów Cz. P. Profesora. Pomimo że większość z nich była mi znana wcześniej, przejrzenie ich dało mi wiele radości — radości jaką dostarczyć mogą połączone: przemyślana treść i piękna forma literacka.

Nietylko jednak podziękowanie za tę radość jest celem niniejszego listu. Od dłuższego już czasu nie dochodzą mnie określone wiadomości o stanie zdrowia Cz. P. Profesora. Biorę to za podsta-

wy przekonania że ten nawet niepomyślny stan w jakim widziałem Pana Profesora w końcu Września był tylko przejściowym. Miło by mi jednak było bardzo gdybym mógł to moje przekonanie utrwalić na podstawie kilku słów Pana Profesora.

Dziękując za łaskawie przesłaną mi książkę łączę wraz z najserdeczniejszemi pozdrowieniami wyrazy szczerego oddania

S. Pieńkowski

DRUKARNIA PAŃSTWOWA. 66431. 1000.

Uniwersytet Józefa Piłsudskiego w Warszawie
UNIWERSYTET WARSZAWSKI
ZAKŁAD FIZYKI DOŚWIADCZALNEJ
WARSZAWA, UL. HOŻA 69.
TELEFON 8-51-39. 8-39-69.

Dn. 25 września 1935 193 r.

Czcigodny Panie Profesorze,

Stosownie do życzenia Czcigodnego Pana Profesora, wyrażonego w Jego liście, przesyłam przy niniejszem redakcję francuską mych uwag tyczących memorjału Prof. Glazebrooka. Przepraszam jednocześnie za opóźnienie, lecz doprawdy podstawowy grzech przyjęcia rektoratu mści się na mnie w sposób zupełnie barbarzyński i teroryzuje mnie całkowicie.

Nie sądziłem ani na chwilę, aby ewentualne tłumaczenie spaść miało na Czcigodnego Pana Profesora, gdyż istotnie szkoda byłoby na to Jego czasu, tem bardziej, że - jak się z istotnym niepokojem dowiaduję - stan Jego zdrowia pozostawia jednak wiele do życzenia. Czy nie lepiej byłoby jednak zupełnie zaniechać na czas jakiś czytania i pisania, jeśli to powoduje bóle głowy?

Boleśnie mi doprawdy myśleć, iż Czcigodny Pan Profesor, który tak wybitnie przez całe życie żył w świecie intellektu, miałby obecnie zaniechać tej rozkoszy pracy myśli. Mam jednak nadzieję, że ten stan ustąpi po pewnym czasie. Wszak przypominam sobie, że przed kilku laty było znacznie gorzej - a jednak natura zrobiła swoje i przełamała anomalny bieg zjawisk w organizmie. Wierzę więc i teraz, że gdy się zobaczymy, czego będę bardzo mile oczekiwał, będę mógł z radością stwierdzić znaczną

Uniwersytet Józefa Piłsudskiego w Warszawie
~~UNIWERSYTET WARSZAWSKI~~

ZAKŁAD FIZYKI DOŚWIADCZALNEJ
WARSZAWA, UL. HOŻA 69.
TELEFON 8-51-39. 8-39-69.

Dn. .... 193.... r.

poprawę.

U nas w Zakładzie życie powoli zaczyna się odradzać po martwocie t. zw. okresu wypoczynkowego. To odradzanie sprawia mi istotną radość, lecz - z drugiej strony - jestem tak terroryzowany przez obowiązki rektorskie, które jednak chciałbym uczciwie spełniać, że istotnie nie mogę się oddać w dostatecznym stopniu radości rozwoju pracy. Pocieszam się, że jeszcze tylko kilka miesięcy -- a te jakoś przetrzymam.

Wraz z bardzo serdecznemi wyrazami
łączę zapewnienia głębokiej czci

S Pieńkowski



REKTOR
UNIWERSYTETU JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
W WARSZAWIE

WARSZAWA, DN. 11. II 1936 R.

Czcigodny Panie Profesorze

Przed kilku dniami zgłosił się do mnie p. Dr Karol Szlenkier z prośbą o której już Cz. Pan Profesor pisał mi dn. 30. XII. 35.

Oczywiście że wobec pisma Pana Profesora zgodziłem się dać mu miejsce w pracowni i odpowiedni temat w najbliższym czasie. Wywiera on bardzo dobre wrażenie i miło by mi było gdybyśmy mogli wydajnie wyzyskać jego chęć do pracy. Zastrzegłem jednak że poświęci pracowni dostateczną ilość czasu aby mógł poprowadzić rzetelną robotę

Ja obecnie spędzam czas i życie w sposób urągający nietylko mym zamiłowaniom ale nawet zdrowemu sensowi. Odliczam też skrupulatnie każdy dzień jaki mnie zbliża do końca mej niewoli rektora.

Nie wiem czy już wspominałem Czcig. Panu Profesorowi że w Maju b. r. urządzamy u nas „międzynarodową" konferencję poświęconą fotoluminescencji. Mamy już zapewniony przyjazd czołowych badaczy tej dziedziny z Niemiec, Austrji, Francji Belgji, Anglji, Rosji, . . . Może więc to dać ciekawy wynik, no i pobudzi nasz ośrodek.

Zdaje się że moja wiara w poprawę zdrowia Czcig. Pana Profesora jednak była i jest słuszna.

Wyrazy głębokiej czci oraz bardzo serdecznych pozdrowień śle

S Pieńkowski

UNIWERSYTET JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
w Warszawie

ZAKŁAD FIZYKI DOŚWIADCZALNEJ

WARSZAWA, UL. HOŻA 69.
TELEFON 8-51-39, 8-39-69.

Dn. 2.VI. 1936 r.

Czcigodny Panie Profesorze.

Wreszcie przeminęła nerwowa praca związana ze zjazdem fotoluminescencji. Pragnąłbym choć w kilku słowach podzielić się z P. Profesorem mym bardzo dodatnim wrażeniem jakie mi się pozostało z całokształtu przebiegu tego zjazdu. Pracowano bardzo wytrwale tak w godzinach rannych jak i popołudniowych. Ogólny poziom referatów odpowiadał temu co powiedzieć mogą specjaliści którzy sami dany dział opracowywali. Bardzo dodatnią charakterystyką były nad wyraz ożywione dyskusje — co nie zawsze spotykamy na zjazdach. Każdy referat wywołał dyskusję dłuższą niż czas trwania samego referatu. Przewodniczący był zmuszony skracać

dyskusje aby nie zatłoczyć programu. Mogliśmy sobie przytem zdać sprawę że nasi młodzi fizycy i w dyskusji nie ustępują swoim Kolegom zagranicznym. Sądzę że z tego przeglądu badanych zagadnień wszyscy zyskaliśmy wiele. Jeśli nawet odliczyć pierwiastki uprzejmościowe to jednak pozostanie się w opinji naszych Kolegów zagranicznych ocena dość dodatnia żywotności naszej fizyki. Zjazd tak specjalny zebrał istotnie tylko specjalistów z których każdy zdawał sobie sprawę tak z wagi poruszanych zagadnień jak i z trudności doświadczalnych i teoretycznych z niemi związanych. Nie wątpię że wydajność takich specjalnych zjazdów, dostatecznie jednak szeroko ujętych, jest wyższą od tej jaką mamy stwierdzić na zjazdach wielkich.

Na uwagę też zasługuje atmosfera swobodna, pełna naturalności i szacunku dla innego poglądu - nikt nie czuł się obcym.

Wraz z wyrazami głębokiej czci łączę serdeczne pozdrowienia - szczerze oddany

S Pieńkowski

34





ПОЧТОВАЯ КАРТОЧ

Poŝta Karto

Изд. Всесоюзное Контрагентство Печати

Wielce Szanowny Panie
Profesorze.
Kongres rosyjskich fi=
zyków sprowadził mnie
do Rosji gdzie odbywały
się posiedzenia w Moskwie
Niżnim, Kazaniu i Saratowie.
Dalej wycieczka ogólna do
Tiflisu i ja już osobiście
podążyłem do Armenji
Bardzo ciekawe wrażenia.
Cudzoziemców na zjeździe
było przeszło 25 — mocna
grupa niemców.
Wyrazy głębokiego sza-
cunku oraz poważani=
nia przesyła
S. Pieńkowski

Куда Kraków
ul. Studencka 3

Кому Wielmożny Pan
Prof. Dr. W. Natanson

Польша

фотот. Пр. К. Т-ва „Артель фотоцинк“

Главлит № А—9908 Тираж 1000

№ 436. Дагестан. Окрестность г. Махач-Кала. Аул Тарки.



Lwów 5. 5. 927

Wielce szanowny Panie Rektorze
Serdecznie dziękuję za łaskawe
ofiarowanie mi swej pracy, w któ-
rej tak wiele interesujących
i cennych uwag się mieści.
W szczególności zainteresowały
mnie bardzo wzmianki o Shake-
speare, w których wyczuwa
się nie tylko gorący entuzjazm

dla mistrza ale i bystre ujęcie jego myśli. – Chcesz też odwdzięczyć za dar Łaskawy, poleciłem Zakładowi Ossolineum, by przesłano Łaskawemu Panu egzemplarz I tomu mego Sh'a. Miło mi przy tej sposobności donieść, że tom II już jest w druku.

Proszę Pana przyjąć zapewnienie wysokiego poważania

szczerze oddany Leon Piniński

Lwów 16. 3. 926 37

Wielce szanowny Panie!

Przedewszystkiem proszę mi łaskawie wybaczyć, że piszę ołówkiem. Wytworzyła się u mnie na starość pewna idjosynkrazja do atramentu i, jeżeli mam coś obszerniejszego napisać, wolę nierównie pisać ołówkiem niż piórem. — List Pański, za który bardzo dziękuję, zaskoczył mnie. Niestety nie będę mógł być na posiedzeniach obecnych Akad. Um. Przeszedłem niedawno bronchitę, kaszlę zawsze jeszcze bardzo silnie i chcę skorzystać z niedługich feryj, by udać się do Włoch a w ten sposób antycypować nieco wiosnę i w lepszym klimacie pozbyć się tych dolegliwości. Nie mogę już zmienić tej decyzji i za dwa dni wyjeżdżam stąd nie zatrzymując się w Krakowie.

Chcę wszelako chociażby listownie obszerniej wyjaśnić, jak się „prima facie" zapatruję na to niespodziane i w wysokim stopniu niepokojące stanowisko, które rząd (Ministerstwo W. i O.) zajął wobec projektowanej zmiany statutów, i w ogóle całego prawnego stanowiska Akad. Um. Otóż sądzę przedewszystkiem, że na razie w ciągu tych najbliższych posiedzeń Akad. Um. nie należałoby żadnego jeszcze przedsiębrać stanowczego kroku i nie uchwalać jeszcze żadnej odpowiedzi na wezwanie Min. W. O. Trzeba wszak wprzód gruntownie przestudjować i nie spieszyć się zbytnio. Możeby tedy ograniczyć się do tego, że Zgromadzenie ogólne Akad. zleci Zarządowi wraz z Komisją statutową przygotowanie sprawy. Następnie należałoby zebrać materjał porównawczy/innych

analogicznych instytucyj, istniejących w innych państwach, ażeby na podstawie tego materjału dążyć do uzyskania większej samoistności i niezależności dla Akad. Um., aniżeli Min. W. O., zdaje się, chciałoby nam przyznać w myśl swego świeżego a tak niespodziewanego reskryptu. Następnie, po odbyciu ad hoc obrad Zarządu z Kom. statutową, możeby było wskazanem udać się w układy z Min. W. O. (może także przy pewnej ingerencji Szefa Gabinetu) i starać się tym Panom wytłumaczyć, że tak daleko idące krępowanie działalności Akad. Um. przez czynniki ustawodawcze i rząd może być nader niebezpiecznem dla celów kulturalnych a nawet narodowego stanowiska Akad. Któż wie, jaki będzie Sejm przyszły i kto będzie decydować w Min. W. O.–

Akad. Um. jest instytucją na wskroś polską i wysoce stojącą niezawodnie pod względem celów naukowych, kulturalnych etc. Pozwolić na to, że chwilowe „większości" Sejmu i żywioły jakieś mogące mieć chwilowo wpływ w Min. W.O. mogłyby instytucję tak doniosłą i na silnych samoistnych podwalinach opartą przekształcić a może zniekształcić, wykonywać „opiekę i nadzór" w sposób niezgodny z celami właściwemi, byłoby wielkiem niebezpieczeństwem. Może być, że i Ministra S. Grabskiego możnaby o tem przekonać, jeżeliby się do tego użyło ludzi nieco zbliżonych do jego zapatrywań politycznych i partyjnych. Oto na razie moje zapatrywanie, z którego proszę Czcigodnego Pana zrobić użytek, jak Pan uzna za właściwy.

Łączę wyrazy wysokiego poważania

szczerze oddany Leon Piniński

39

Lwów 11.3.926

Wielce Szanowny Panie Rektorze!

Najserdeczniej dziękuję za łaskawe przysłanie mi swych prac (Bacon – i Drobiazgi), które natychmiast przeczytałem i znajduję w nich nader wiele uwag trafnych, subtelnych i głębokich. [Jedną] ogólną uwagę chcę tu podnieść, znajduję w niej bowiem niejako wybornie wyrażony cri du coeur każdego z nas, który próbujemy sił w zawodzie naukowym lub literackim. Jest to ubolewanie nad nieudolnością mowy dla wyrażenia myśli (Bacon str. 9); sformułowanie jest tak świetne, że tym razem niemoc w wyrażeniu <u>tej myśli</u> pokonana została w sposób mistrzowski.

Z wysokiem poważaniem Leon Piniński

91

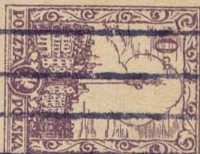
Lwów 17. 10. 926

LWÓW 2 18 X 26 - 5

Wielce Szanowny Panie

Serdecznie dziękuję za uprzejme nadesłanie mi swej pięknej rozprawk[i] o Shelley'u. Nie potrzebuję zapewniać, że ją zaraz przeczytałem z najwyższem zajęciem. Z wysokiem poważaniem [illegible]





Wielmożny Pan

Dr Władysław Natanson

Prof. Uniw. Jagiell.

Kraków

ul. Studencka 3

Frans Hals



Ze zbiorów Leona Hr. Pinińskiego
we Lwowie, ul. Matejki 4

42

Lwów 9.12 927

Wielce Szanowny P. Profesorze

Obawiam się, że nie podzię-
kowałem dotąd za łaskawe
nadesłanie mi Swego pięknego tomu prac p.t. „Porządek
Natury". Czynię to teraz prze-
czytawszy rozprawy zawarte
w nim z najwyższem zajęciem

Z wysokiem poważaniem

Leon [illegible]





Wielmożny Pan

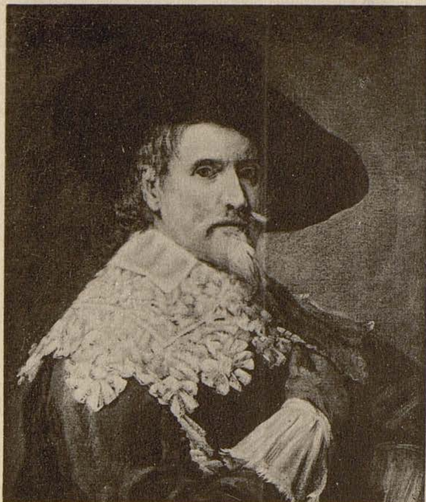
Dr. Władysław Natanson

Prof. Uniw. Jagiell.

Kraków

ul. Studencka 3

Frans Hals



Ze zbiorów Leona Hr. Pinińskiego
we Lwowie, ul. Matejki 4

Lwów 17/3 930

43

KARTA POCZTOWA





Wielce szanowny Panie

Za uprzejme nadesłanie mi swego artykułu zawierającego trafną zwięzłą charakterystykę prac Shakespeare'a proszę przyjąć serdeczne podziękę z wyrazem poważaniem

Leon Brun...

Wielmożny Pan

Dr Władysław Natanson

prof. Uniwersytetu Jagiell.

Kraków

Ul. Studencka l. 3 m. 5



ARTUR GROTTGER: WEDETA

ZE ZBIORU LEONA HR. PINIŃSKIEGO

44

Lwów 5/12 932
ul. Matejki 4

Wielce szanowny Panie Kolego!

Stosując się do wyrażonego życzenia przesyłam w załączeniu uwagi o niedoszłym projekcie reformy ustawy o szkołach akademickich. Sądzę, że w myśl uwag zakomunikowanych w Pańskim liście będzie on mógł pojawić się bez zmiany w zamierzonej publikacji. W wywodach moich wchodzę nieco w omówienie szczegółów pod względem prawniczym, sądzę wszakże, że czynię to w sposób dostatecznie popularny, a więc zrozumiały także dla każdego „laika". Rękopis mój pisany jest ołówkiem, lecz pismo jest tak czytelne, iż nie sprawi to trudności w odczy-

tam i że korektę można będzie Tatko zrobić
w Krakowie bez przysyłania ani do Lwowa odbicia
szczotkowego. Słowa podkreślone w rękopisie
powinny być drukowane rozstawionemi lite-
rami. – Profesorowie Starzyński i Bujak godzą
się najchętniej na ogłoszenie w zbiorowej pu-
blikacji ich artykułów, które niedawno po-
jawiły się w Kurjerze Warszawskim. Prof.
Balzer, na którego współudziale bardzo nam
zależy, przyrzekł mi, że napisze taki arty-
kuł o tej sprawie i poszle go wprost do
Pana. Byłoby pożądanem, żeby jeszcze były
jakieś artykuły od poważnych osób z War-
szawy a może też Wilna i Poznania, ale

oczywiście od osób, które nie są zbyt silnie
opozycyjnie zamarkowane przez przynależność
do N.D. Takie artykuły przez kogoś z Poli-
techniki byłyby potrzebne, lecz pośpiech
jest rzeczą wielkiej doniosłości, nie wiem
tedy, czy Panowie będziecie mieli dość czasu,
by zebrać ten materjał. Prof. Bujwid wyraził
nadzieję, że może Prof. Bartel, dawniejszy pre-
mier coś napisze. Nie wiem, czy zabiegi jego
odniosły skutek. Proszę o łaskawe uwiadomie-
nie mnie na kartce koresp. o odbiorze niż-
niejszej przesyłki. Łączę wyrazy wysokiej czci
i poważania

szczerze oddany
Leon Piniński

Na posiedzenie Akad. Um. mam zamiar przybyć.

46

Lwów 7/12 933

Wielce szanowny Panie Kolego!

Proszę przyjąć serdeczne podziękowanie za uprzejme nadesłanie mi Swej pracy naukowej p. t. W Aleksandryi, którą już poprzednio skoro ukazała się w Przeglądzie Współczesnym, z wielkiem zajęciem przeczytałem.

Łączę wyrazy wysokiego poważania

szczerze oddany

Leon Piniński







Wielmożny Pan

Dr Władysław Natanson

Prof. Uniwersytetu Jagiell.

Kraków

Ul. Studencka 3

Szanowny Panie!

W dziele H. Taine'a „O inteligencyi" (Księga II rozdział I § IV–V) spotkałem się z taką propozycyą, zapożyczoną od Stuarta Milla, poglądem na przyrodę: „Widzimy stąd, że wszystkie dotykalne własciwości ciał jakoto: rozciągłość, kształt, położenie i inne przymioty, rozpoznające się za pomocą dotyku, są według ostatecznego rozbioru tylko możnością wywoływania wrażeń. — To nas prowadzi do nowego poglądu na naturę ciał. Ciało jest wiązką tych możności (wywoływania wrażeń), jakiemy wyżej opisali. Lecz czemże jest każda z tych możności? Ta róża np. może wywołać takie to a takie wrażenie woni; znaczy to, że gdy się do niej zbliżymy, obudzi się w nas to wrażenie woni. —

Możność zatym (ortografię zostawiam tą, jaką spotykam w książce) nie jest niczym wewnętrznym i właściwym przedmiotowi, jak ciągle ją przypisujemy. Pod tym wyrazem rozumiemy poprostu, że takie to, a takie skutki są możebne, prawie bliskie, konieczne w takich to, a takich warunkach. Rozumiemy poprostu, że w danym wypadku, takie to, a takie wrażenia są możebne, prawie, bliskie, konieczne w takich to, a takich warunkach. A zatym wiązka możności jest niczym, a więc i ciało, jako wiązka możności jest niczym więcej." — „Ciała

są prostą wiązką trwałych możności, o których nie możemy twierdzić nic więcej, jak tylko, że wywołują w nas pewne skutki; ciała te są tylko czystą nicością, z której złudzenie umysłu ludzkiego wytwarza substancyi i zewnętrzne przedmioty. W przyrodzie niema nic więcej oprócz szeregów przechodnich wrażeń, składających istoty czujące i trwałych możności tychże wrażeń." itp. –

Czy tego rodzaju pogląd na przyrodę (właściwie niby na tę nicość) jest słuszny, uzasadniony, ma powody być takim? Dla mnie jest on wprost nie pojęty, jak niepojętą jest sama natura.

Według tego poglądu człowiek, zwierzę, po odjęciu mu wszystkich abstrakcyi (substancyi z jakiej niby się składa) będzie szeregiem przechodnich wrażeń, chociaż trudno mi się domyślić, skąd się one wzięły. –

Jeżeli człowiek ta wiązka wrażeń przestaje istnieć, umiera to i ten szereg wrażeń musi zamienić się w nicość. Coś co istniało zamienia się w nicość; to jest trudnem do pojęcia. Dziwnym mi się wydaje tego rodzaju pogląd u człowieka, który co chwila mówi nam o nerwach, o ośrodkach nerwowych, mózgu, mlecznym pacierzowym i innych organach fizjologicz-

nych, uznając całą ich wartość. – Być może,
że ta jest rzeczywiste pewne podobieństwo, lecz ja go
nie dostrzegam. Dałby pokazać, ciało, ta możność jest mo-
żnością wrażenia i jeżeli owej możności mam z abstrak-
cją, to i my sami, też rzeczą wrażeń, zamienimy
się w możność. Dziwną mi się ta teorya wydaje, al-
bowiem trudno mi pojąć, że stała jakaś możność, czyli
brak owej możności umożliwia to co już istnieje. –
Materya, jak uczy nas fizyka, jest to tylko abstrakcya,
ale fizyk, o ile sądzę, chce pod nią mieć, niebadaną
dla nas niedoścignioną rzecz samą w sobie, która
właściwie i odgrywa rolę tych „możności wrażeń",
nie zasługując na nazwę możności. –
Przychodzi czas, że nauka na zasadzie własnych danych
z naszego umysłu wyrugowywa owe abstrakcyę
materyi, stworzyć na jej miejsce może by abstrakcyę
energii, domyślając się zaś pod nią istnienia nie-
doścignionej rzeczy samej w sobie. itp. –
Być może, że się mylę – Być może, że ów pogląd
Milla, Taine'a jest słuszny; jeżeli zaś nie, to jakie
zasady postawić im można i dla czego umysły
tak logiczne i konsekwentne mogły dojść do
tego rodzaju wniosków?
Czy rzeczywiście fizyka musi upatrywać przyczyny
pod abstrakcyą materyi, czy energii rzecz samą
w sobie, jednem słowem jakieś X. które pojmujemy tylko w pew-

myśl zjawiskach?

Jak patrzy fizyk na danego osobnika fizyologicznego, jego narządy, organy i t.p.? przyznaje im (nerwom, mięśniom i t.p.) realność, chociaż pod inną zapewne formą, i tłumaczy i według zapatrywania jego coż złożyło się na powstanie onych; z czego wreszcie składa się ciało, biorąc to w znaczeniu fizyki. Dany osobnik w rzeczywistości wygląda inaczej aniżeli się nam przedstawia.-

Będę bardzo wdzięczny jeżeli mi Szanowny Pan raczy udzielić odpowiednich objaśnień w duchu najnowszych zdobyczy odnośnej umiejętności, wiedzy.- Mając nadzieję, że prośba ma nie pozostanie bez łaskawej odpowiedzi, łączę wyrazy najgłębszego szacunku.-

Aleksander Piotrowski

Nauczanie nieumiejętnych do miłosiernych uczynków należy i ja więc stoję, jako prostak, przed Panem i o tę łaskę proszę; od chwili wysłania listu nie opuści mię nadzieja, że zawdzięczając Szanownemu Panu promień światła przeniknie mą samowiedzę, uwolni mię od męczących wątpliwości i sprawi dobroczynną ulgę.-

Życzliwy
Al. Piotrowski-

wieś Ryczyna, przez Radziejów
pow. Nieszawski.

21/II-95 r.

50

PROF. DR. M. PIRANI

BERLIN-WILMERSDORF, 7. Dezember 1926.
HOHENZOLLERNDAMM 198, III.
FERNRUF: PFALZBURG 6783

Herrn

Professor Dr. Ladislaus N a t a n s o n ,

K r a k a u (Polen)

3 Studencka Str.

Sehr geehrter Herr Kollege,

Aus Ihrem Schreiben vom 4.d.Mts. habe ich entnommen, daß Sie gern Ihren Verpflichtungen der Deutschen Physikalischen Gesellschaft gegenüber nachkommen möchten, aber durch die dort bestehenden Vorschriften für Zahlungen nach dem Ausland bisher daran behindert wurden.-

Ich schlage Ihnen nun folgenden Ausweg vor: Sie zahlen die Beträge für die Physikalische Gesellschaft x an die Polska Zarowka Osram s.a., Warschau und geben dabei nur meinen Namen an. Das Geld braucht dann nicht überwiesen zu werden, sondern wird mit der Osram-Gesellschaft Berlin, zu deren Direktion ich gehöre, verrechnet. Ich führe es dann an die Kasse der Physikalischen Gesellschaft ab.- Ich wäre Ihnen dankbar, wenn Sie mir von jeder erfolgten Zahlung Mitteilung machen würden, damit ich die erforderlichen Buchungen vornehmen lassen kann.

Mit vorzüglicher Hochachtung bin ich

Ihr sehr ergebener

M. Pirani

x vom Jahr 1921 ab insgesamt 40 R.Mark (1921-1925 je RM. 6.- 1926 RM. 10.-) bzw. den entsprechenden Betrag in anderer Währung nach augenblicklichem Kurs.

51

Berlin, 13. Januar 1891.

Sehr geehrter Herr Dr!

Als ich Sonntag um 1 Uhr im Hotel Monopol vorsprach, um Ihnen meine Aufwartung zu machen, hörte ich zu meinem grossen Bedauern, dass Sie bereits abgereist seien. Ich muss mich daher leider auf diesem Wege von Ihnen empfehlen u. hoffe nur, dass bald einmal wieder eine Gelegenheit sich bietet, das Versäumte nachzuholen.

Hoffentlich erreicht Sie mein Brief auf Ihrer Reise.

Mit bestem Gruss Ihr ergebenster

Dr M. Planck.

53

Berlin, Datum des Poststempels.

Die freundliche Zusendung habe ich empfangen und spreche dafür meinen verbindlichsten Dank aus.

Dr. M. Planck.



Drucksache.

An

Herrn Dr. Ladisl. Natanson



in Krakau

Wohnung Physikalisches Institut
(Straße und Hausnummer)

54

Berlin, Datum des Poststempels.

Die freundliche Zusendung habe ich empfangen und spreche dafür meinen verbindlichsten Dank aus.

Dr. M. Planck.

Drucksache.



An Herrn Prof. Lad. Natanson

a. d. Universität



Krakau

Wohnung
(Straße und Hausnummer)

55

Berlin, Datum des Poststempels.

Die freundliche Zusendung habe ich empfangen und spreche dafür meinen verbindlichsten Dank aus.

Dr. M. Planck.

Drucksache.



An

Herrn Professor L. Natanson

a. d. Universität



in Krakau

Wohnung
(Straße und Hausnummer)

56

Berlin, Datum des Poststempels.

Die freundliche Zusendung habe ich empfangen und spreche dafür meinen verbindlichsten Dank aus.

Dr. M. Planck.



Drucksache.

An

Herrn Professor Ladislaus Natanson

a. d. Universität



in Krakau

Wohnung
(Straße und Hausnummer)

57

Berlin W., Datum des Poststempels.
Tauenzienstr. 18a.

Die freundliche Zusendung habe ich empfangen und spreche dafür meinen verbindlichsten Dank aus.

Dr. M. Planck.

Deutsche Reichspost

Drucksache.



An

Herrn Professor Dr. Natanson



in Krakau

Wohnung Physikal. Institut d. Universität
(Straße und Hausnummer)

Berlin-Grunewald, 24.7.11.

Hochverehrter Herr College!

Es ist mir ein Bedürfnis, Ihnen mein aufrichtiges Bedauern auszusprechen, dass ich gestern Abend Ihren werten Besuch verfehlt habe. Ich war den ganzen Sonntag über, um Erfrischung von der Hitze zu finden, mit meiner Frau auf dem Wasser und im Walde, und als wir Abends nach Haus kamen, fand ich Ihre Karte vor, und hörte leider, dass Sie schon an demselben Abend abgereist seien. So bleibt mir nichts übrig,

als für Ihren werten Besuch bestens zu danken und die Hoffnung auszusprechen, dass wir uns in nicht zu langer Zeit einmal persönlich begegnen werden.

In vorzüglicher Hochachtung

Ihr ganz ergebenster

M. Planck.

besten-
n-
A
ich
y
ta
.

60

Berlin-Grunewald, 25. I. 13.

Hochverehrter Herr College!

Nehmen Sie meinen besten Dank für Ihren freundlichen Brief vom 21. d. M. Selbstverständlich werde ich mir eine besondere Freude daraus machen, Sie als Mitglied der Deutschen Physikalischen Gesellschaft vorzuschlagen. Die Aufnahme wird voraussichtlich in 4 Wochen erfolgen, und Ihnen alsbald vom Bureau der Gesellschaft angezeigt werden.

Mit verbindlichen Grüssen

Ihr ergebenster

M. Planck.

62

13. Decbr. 1914

Professor Dr. Max Planck

Mitglied der k. preuss. Akademie der Wissenschaften

empfiehlt Herrn Prof. Natanson (Krakau)
zur Benutzung der Lesezimmer der kgl. Bibliothek

Berlin-Grunewald Wangenheimstr. 21.

63

Grunewald, 16. Dezbr. 1914.

Hochverehrte Frau! Ihrer gütigen Einladung werden meine Frau und ich gern Folge leisten, und danken Ihnen verbindlichst für die freundlichen Zeilen. Mit besten Empfehlungen, auch an Ihren Herrn Gemahl, Ihr ganz ergebenster

M. Planck.

64

Professor Dr. Max Planck

Geheimer Regierungsrat

Mitglied der k. preuss. Akademie der Wissenschaften

sagt Ihnen, hochverehrter Herr College, herzlichsten Dank für die liebenswürdige Beglückwünschung.

Berlin-Grunewald Wangenheimstr. 21

31. I. 15.

65

Grunewald, 30. 6. 15.

Hochverehrter Hr. College! Aufs tiefste bewegte und erschütterte mich die Nachricht, dass Ihre hochverehrte Frau Schwester ihrem schweren Leiden erlegen ist. Sie hatten mir zwar den ernsten Zustand schon geschildert, allein wie das so geht, war in mir der Gedanke an die Möglichkeit der Besserung vorherrschend geblieben. Nun haben Sie in dieser harten Zeit auch noch diejenige verloren, die Ihrer Familie hier in Berlin jedenfalls am nächsten stand. Ich und meine Frau

bitten Sie, von unserer herzlichen Teilnahme an Ihrer Trauer überzeugt zu sein. So viel ich urteilen kann, hat die Verstorbene ein reich gesegnetes Leben geführt und, wo sie konnte, Gutes gestiftet. Wir werden ihrer immer in hoher Verehrung gedenken und hoffen, dass Sie und Ihre verehrte Frau Gemahlin über diesen schweren Schicksalsschlag ohne ernstliche Schädigungen hinwegkommen werden.

Ihr stets treu ergebener M. Planck.

66

Professor Dr. Max Planck

Geheimer Regierungsrat

Mitglied der k. preuss. Akademie der Wissenschaften

um Abschied zu nehmen, mit herzlichen Grüßen

Berlin-Grunewald 5.8.15. Wangenheimstr. 21

67



Berlin-Grunewald, 29. Dezbr 1915.

Herzlichen Dank und freundliche Glückwünsche zum neuen Jahre senden Ihnen Ihre ergebensten

Max und Marga Planck.

Herrn und Frau

Professor L. Natanson

Studencka

Krakau

W
S + S Serie 48
B



Herzliche Neujahrsgrüsse.

Professor Dr. Max Planck

Geheimer Regierungsrat

Mitglied der k. preuss. Akademie der Wissenschaften

sagt Ihnen, hochverehrter Hr. College, seinen verbindlichen, herzlichen Dank für den so freundlichen Glückwunsch!

Berlin-Grunewald 9/5-18. Wangenheimstr. 21

Berlin-Grunewald, 11. 2. 27.

Hochverehrter Hr. College!

Verbindlichsten Dank für Ihren freundlichen Brief vom 7. d. M., der mir auch dadurch von besonderem Interesse war, als ich demselben entnehmen durfte, dass Sie Ihre Arbeitskraft und -Freude Sich durch alle diese bewegten Zeiten hindurch bewahrt haben. Das Studium der Arbeiten von Smoluchowski hat auch mir stets grossen Genuss gewährt, es sind meisterhafte Untersuchungen, die über manchen etwas dunklen Punkt helles Licht verbreitet haben. Ich erinnere

mich noch sehr genau an den tiefen Eindruck, den sein Vortrag in der sogenannten „Kinetischen Woche" in Göttingen, im Mai 1918, auf mich machte. Es ist traurig, dass er der Wissenschaft so bald entrissen wurde.

Freilich hat er sich hauptsächlich nur mit der statistischen Seite des zweiten Wärmesatzes beschäftigt. Aber ich glaube nicht, dass seine Resultate diesem Satze irgendwie widersprechen. Denn der zweite Hauptsatz ist eben nur auf die Mittelwerte einer hinreichend grossen Anzahl von Einzelprozessen anwendbar, und wenn man nach dem

Verlauf eines Einzelprozesses fragt, dann verschwindet der zweite Hauptsatz sozusagen im Hintergrund. Es bleibt aber gewiss richtig — und darin stimme ich Ihnen vollständig bei — dass eine klare Herausarbeitung der Verhältnisses zwischen dem Inhalt des zweiten Hauptsatzes und den Gesetzen der Schwankungserscheinungen eine schöne und lohnende Aufgabe darstellt. Sie ist zwar schon von verschiedenen Seiten erfolgreich bearbeitet worden, aber sie bietet so viel interessante und verschiedene Momente, dass sie nicht leicht allseitig erschöpfend

zu erledigen ist. Man wird immer wieder veranlasst, auf sie zurückzukommen. Im Prinzip freilich ist, wie ich glaube, die Sachlage ganz aufgeklärt, und dazu hat gerade Smoluchowski viel beigetragen.

Mit collegialem Gruss
Ihr stets ergebener

M. Planck.

71

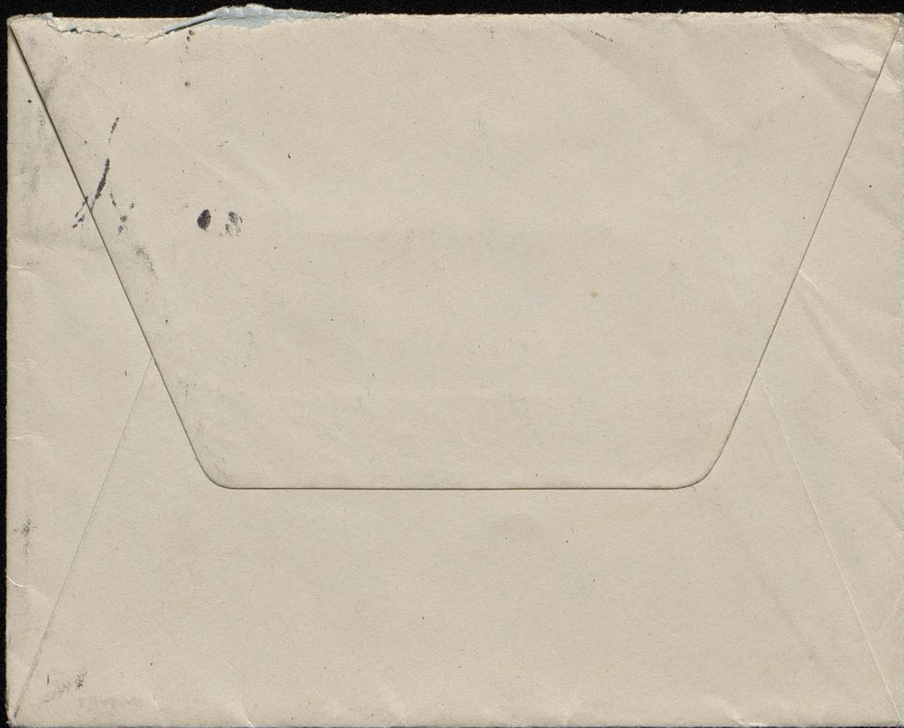


Herrn Prof. Dr. Lad. Natanson

3 Studencka St.

Krakau

Prof. Dr. H. Planck
Berlin-Grunewald
Wangenheimstr. 21



72

Professor Dr Planck und Frau

bitten Herrn und Frau Prof.
Hathausen ihnen das Vergnü-
gen zu machen, am

Montag den 25. Januar
abends 8 Uhr mit einem
einfachen Abendbrot in
kleinem Kreise vorlieb zu
nehmen. Auf zusagende
Antwort hoffen & bestimmt
V. O.

73

Herrn Professor Lad. Natanson

Krakau

Studencka 3

Prof. Dr. M. Planck
Berlin-Grunewald
Wangenheimstr. 21

74

Für Ihre freundliche Zusendung

dankt ergebenst

Prof. Dr. F. Pockels

Heidelberg.

Drucksache.

~~Postkarte~~



An

Herrn Professor Ladislao Natanson



Krakau

Universität

75

Warszawa, d. 11/V 1920 r.

Szanowny Panie Profesorze!

Pozwalam sobie przesłać Szanownemu Panu Profesorowi dwie moje rozprawy z nieśmiałą prośbą o łaskawą ich ocenę i ewentualne wzięcie pod uwagę przy mojej habilitacji. Jednocześnie pozwalam sobie zapytać Szanownego Pana Profesora, czy nie mógłbym, ze względu na szersze uwzględnienie strony matematycznej w moich pracach, habilitować się na docenta fizyki teoretycznej ze szczególnym uwzględnieniem zastosowań matematyki; ośmielam się sądzić, iż odpowiadałoby to bardziej memu zamiłowaniu, niż habilitacja do Geofizyki.

Pozwalam sobie jeszcze zapytać Szanownego Pana Profesora, czy, w razie pomyślnej dla mnie decyzji komisji, mógłbym habilitować się jeszcze przy końcu bieżą-

76

cego semestru. Byłoby to dla mnie niezmiernie pożądane ze względu na projekty pracy w przyszłym semestrze. Przepraszam bardzo Szanownego Pana Profesora za utrudzanie go zapytaniami i łączę wyrazy najgłębszego szacunku

W. Pogorzelski

Warszawa.

ul. Trębacka 4.

77

Warszawa, d. 16/IX 1922 r.

Szanowny Panie Profesorze!

Z powodu zamierzonej publikacji „Sprawozdań Polskiego Towarzystwa Fizycznego", ośmielam się zwrócić do Szanownego Pana Profesora z prośbą o łaskawe nadesłanie pod moim adresem streszczenia w języku francuskim przemówienia, które Szanowny Pan Profesor wygłosił na posiedzeniu inauguracyjnem Polskiego Towarzystwa Fizycznego w Warszawie.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

W. Pogorzelski

ul. Trębacka 4.

78

Warszawa, d. 25/IX 1922 r.

Szanowny Panie Profesorze,

List Szanownego Pana Profesora z d. 18 b.m. otrzymałem i śpieszę donieść, iż członkowie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Fizycznego, chcąc skorzystać z bytności Szanownego Pana Profesora w Warszawie, wyrazili życzenie zebrania się w niedzielę d. 8 października na naradę o godz. 10-ej rano w Zakładzie Fizycznym Politechniki. Sądzę z listu, iż powyższa data i godzina będzie dogadzała Szanownemu Panu Profesorowi.
Do życzeń, które Szanowny Pan Profesor wyraził w swym liście, postaram się ściśle zastosować. Jestem bardzo wdzięczny Szanownemu Panu Profesorowi za łaskawe ofiarowanie się dokonania własnoręcznego korekty tekstu francuskiego „Sprawozdań P.T.F." Po zebraniu

odpowiedniego materjału nie omieszkam nadesłać Szanownemu Panu Profesorowi rękopisu tekstu francuskiego.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

W Rogozelski.

ul. Trębacka 4.

80

Warszawa, d. 13/X 1922 r.

Szanowny Panie Rektorze,

Z upoważnienia Prof. S. Kalinowskiego śpieszę donieść Szanownemu Panu Rektorowi, iż członkowie Zarządu głównego w Warszawie projektują odbyć posiedzenie w dniu 21 października b. r. o godz. 5 pp. w Zakładzie Fizycznym Politechniki. W razie gdyby Szanowny Pan Rektor nie mógł być obecny na posiedzeniu, nie omieszkam zakomunikować Mu o wynikach obrad.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

W. Rogowski

ul. Trębacka 4.

81

Warszawa, d. 3/XI 1922 r.

Szanowny Panie Rektorze,

Ośmielony propozycją Szanownego Pana Rektora, pozwalam sobie przesłać część sprawozdawczą tekstu polskiego i cały tekst francuski „Sprawozdań P.T.F." dla łaskawej korekty i udzielenia odpowiednich uwag. Muszę przeprosić Szanownego Pana Rektora, za niestaranność tekstu polskiego pod względem zewnętrznym, jestem jednak tak zapracowany obecnie, że nie mogłem przepisać tekstu polskiego, lecz złożyłem wprost nadesłane mi sprawozdania.

Jednocześnie pozwolę sobie donieść Szanownemu Panu Rektorowi o uchwałach powziętych na posiedzeniu Zarządu Głównego P.T.F. w d. 22 października r.b.

W sprawie „Sprawozdań P.T.F." postanowiono, aby prace były w nich publikowane w dwuch językach, przyczem w języku obcym nieco treściwiej niż

w polskim; stosowanie tej uchwały postanowiono odłożyć jednak do drugiego tomu „Sprawozdań", aby nie przedłużać wydania tomu pierwszego, który w rękopisie jest już przygotowany i w którym prace oryginalne są naogół obszerniej wyłożone w języku francuskim. Tytułów osób, wygłaszających referaty, uznano za właściwe nie wymieniać w „Sprawozdaniach".

W sprawie Zjazdu Fizyków, który projektowany jest podczas ferji wielkanocnych 1923 r., Zarząd uchwalił zwrócić się do poszczególnych Oddziałów T-wa z prośbą o nadesłanie do d. 1 stycznia 1923 r. wykazu osób, którzeby zechciały wygłosić odpowiednie referaty na Zjeździe. Zarząd uznał za pożądane, aby na Zjeździe były przedstawione przez

fizyków polskich wyniki badań własnych, dokonanych w okresie czasu od ostatniego Zjazdu Przyrodników w Krakowie w 1911 r. Poza tem Zarząd projektuje referaty treści ogólnej. Po zebraniu materyału postanowiono przystąpić do szczegółowego opracowania programu Zjazdu.
Profesor Białobrzeski podniósł kwestyę zaproszenia na Zjazd fizyków zagranicznych, ewentualnie wysłanych jako przedstawiciele odpowiednich Towarzystw Fizycznych zagranicą; w sprawie tej postanowiono zasięgnąć opinji Szanownego Pana Rektora.
Łączę wyrazy najgłębszego szacunku

W. Pogorzelski

ul. Trębacka 4.

83

Warszawa, 7.1/I 1923 r.

Szanowny Panie Rektorze,

Upoważniony przez członków Zarządu Głównego P.T.F. pozwalam sobie zwrócić się do Sz. Pana Rektora z zapytaniem, czy zechciałby zaszczycić projektowany Zjazd Fizyków i Chemików wygłoszeniem przemówienia inauguracyjnego. Po zebraniu odpowiedniego materjału i po porozumieniu się z komitetem organizacyjnym Zjazdu Chemików, Zarząd Główny opracuje szczegółowy program Zjazdu, który niezwłocznie zakomunikuje Szanownemu Panu Rektorowi celu uzyskania ewentualnych uwag krytycznych. Narazie tylko pozwoliłbym sobie zapytać Szanownego Pana Rektora, jakie jest jego zdanie w sprawie zaproszenia nauczycieli fizyki szkół średnich na Zjazd.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

W. Rogowski,

ul. Trębacka 4.

466

85

Warszawa, d. 21/I 1923 r.

Szanowny Panie Rektorze,

Pozwalam sobie przesłać Szanownemu Panu Rektorowi 1-y arkusz „Sprawozdań", zawierający Jego przemówienie inauguracyjne i wspomnienie pośmiertne o ś.p. T. Godlewskim, z prośbą o łaskawe uwagi i ewentualne zmiany. Przypuszczam, iż Szanowny Pan Rektor nie będzie miał nic przeciwko temu, że arkuszy zawierających prace w języku polskim (pp. prof. Białobrzeskiego, Kowalskiego, Landau'a, i Wertensteina wkr.) już nie nadeślę, a tylko pozwolę sobie jeszcze przesłać tekst francuski „Sprawozdań".

Na posiedzeniach Zarządu Sr. P.T.F. poświęconych sprawom Zjazdu Fizyków, postanowiono urządzić Zjazd w d. 3-6 kwietnia. Zjazd rozpocznie się 3 kwietnia, łącznie ze Zjazdem Chemików, posiedzeniem prawdopodobnie w ratuszu; uroczyste otwarcie Zarząd projektuje rozpocząć rano 4 kwietnia obiecanem przemówieniem Szanownego Pana Rektora i prof. L. Marchlewskiego.

W tych dniach roześlane będą do poszczególnych

osób zawiadomienia o Zjeździe z załączonym odcinkiem dla odnośnego zgłoszenia uczestnictwa w Zjeździe i podania tytułu zamierzonego referatu (jako składkę członkowską podano sumę 10.000 Mk). Po 1-ym marca Zarząd postanowił opracować szczegółowy program Zjazdu.
Pewną liczbę referatów na Zjazd już zgłoszono; łaskawie obiecany przez Szanownego Pana Rektora referat o pracach własnych nad optyką molekularną, Zarząd przedewszystkiem weźmie pod uwagę przy układaniu programu Zjazdu.
Prosiłbym jeszcze Szanownego Pana Rektora o łaskawe podanie uwag, dotyczących załączonego regulaminu „Sprawozdań P.T.F." rozpatrywanego i przyjętego przez członków Zarządu w Warszawie.
W załączonym wspomnieniu o ś. p. T. Godlewskim brak dat urodzenia i śmierci; gdyby one były wiadome Szanownemu Panu Rektorowi (może chociaż lata), byłbym bardzo wdzięczny za łaskawe podanie mi ich.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

W. Gorczyński

ul. Trębacka 4.

---

1) ~~Upraszam o 50 odbitek~~
2) ~~" o ponowną korektę~~
3) Czy na Kwiecień będą Spr. gotowe
4) Tylko zagajenie
5) Referat o pracach moich

87

Warszawa, d. 15. II. 1923 r.

Szanowny Panie Rektorze,

Pozwalam sobie przesłać Szanownemu Panu Rektorowi następne arkusze „Sprawozdań” z prośbą o łaskawe przejrzenie. Jednocześnie pozwolę sobie zapytać, czy Szanowny Pan Rektor życzy sobie odbitki swego przemówienia łącznie z tekstem francuskim, czy też tylko w języku polskim.

Ponieważ informowano mnie, iż okładka oddzielna do odbitek pociągnie za sobą większe koszta, pozwolę więc sobie zapytać, czy Szanowny Pan Rektor nie uważałby za możliwe wydanie wszystkich odbitek bez okładek.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

W. Pogorzelska

ul. Trębacka 4.

88

Warszawa, d. 25. II. 1923 r.

Szanowny Panie Rektorze!

Pozwalam sobie przesłać Szanownemu Panu Rektorowi cały tekst francuski „Sprawozdań", okładkę i tytuł odbitki przemówienia Szanownego Pana Rektora z prośbą o łaskawe przejrzenie. Zwracam się zarazem jeszcze z prośbą o łaskawe udzielenie mi wskazówek w kwestjach wymienionych niżej.

1) Czy nie należałoby zmienić części ~~tyt.~~ francuskiej tytułu zeszytu np. w ten sposób:

„Comptes Rendus et Travaux[2] de la Société Polonaise de Physique".

2) Czy umieścić (na okładce) nazwiska członków Komitetu redakcyjnego (Szanownego Pana Rektora, i profesorów Kalinowskiego, Białobrzeskiego i Patkowskiego) i w jakim miejscu; gdzie należy umieścić adres redakcji.[2]

3) Ponieważ odbitki prac drukowanych w dwuch językach będą zawierały w jednym zeszycie

obydwie części, każda z oddzielnym tytułem
(by uniknąć kosztów ~~zmiany~~ dawania wspólnego
tytułu dla obydwuch części) więc możeby
umieszczać wszystko części francuską,
dla nie utrudniania czytelnikom zagranicz
odszukania tej części.[2]

4) W jakim miejscu umieszczenie spisu
rzeczy byłoby najbardziej wskazane.
Czy należałoby spis rzeczy podać wspólny
dla części polskiej i francuskiej, czy
też dla każdej części oddzielnie (przed
rozpoczęciem tekstu francuskiego jest
nawet wolna stronica).

Przepraszam bardzo Szanownego Pana
Rektora za utrudzanie Go i łączę
wyrazy głębokiego szacunku

W. Pogorzelski
ul. Trębacka 4.

P. S. W załączonej korekcie II-ej zecer
opuścił całą stronę pracy p. Sardan'a. Powinni
jednak nie chciałem zwlekać z odesłaniem korekty
Szanownemu Panu Rektorowi, więc pozwoliłem (sobie) dołączyć
ten ustęp z korekty I-ej.

90

Warszawa, d. 2. III. 1923 r.

Szanowny Panie Rektorze,

Dziękuję bardzo Szanownemu Panu Rektorowi za wskazówki udzielone łaskawie w liście z d. 28. II. Korektę karty tytułowej nadeślę w czasie najbliższym. Narazie pozwalam sobie [~~jeszcze raz~~] przesłać [~~tekst francuski, uzupełniony~~] brakujący~~mi~~ ustęp~~ami~~. Ośmielam się prosić Szanownego Pana Rektora o łaskawe odesłanie mi tej korekty przesyłką poleconą „exprès", gdyż jest już bardzo późno, jeśli zwrócimy uwagę na datę Zjazdu.

Prosiłbym jeszcze Szanownego Pana Rektora o radę dotyczącą spisu członków. Spis, który pozwoliłem sobie nadesłać zawiera istotnie braki, lecz winą była tu poszczególnych Oddziałów, które na moją prośbę ~~powinne~~ nie nadesłały listy członków (np. Oddział Lwowski i Poznański). Ponieważ sporządzenie pełnej listy członków, zawierającej jednocześnie ich stanowiska jest obecnie zbyt trudne, może by więc zupełnie listy członków nie podawać?

Podobizna ś.p. T. Godlewskiego, użyczona mi łaskawie przez brata zmarłego Prof. Dr. Emila Godlewskiego, była tak niewyraźna, iż ~~wynik~~ odbitka na kliszy

wypadła niezupełnie zadawalająco i pozwoliłem sobie załączyć z prośbą o zdanie Szanownego Pana Rektora. W Drukarni twierdzą, że lepiej wykonać się nie da, chyba że oryginał poddać się retuszerzyi; obawiam się jednak, że wtedy rysy straciłyby podobieństwo.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

W. Pogorzelski

ul. Trębacka 4.

P. S. Jakie jest zdanie Szanownego Pana Rektora co do podobizny, czy należy umieszczać otoczyć ją czarną obwódką, czy też może jest to zbyteczne. Ponieważ nie odbyło się jeszcze posiedzenie Zarządu Tow. Naukowego, nie mógłbym więc jeszcze Szanownemu Panu Rektorowi dać odpowiedzi na życzenie przez Niego wyrażone. Przypuszczam jednak, iż w najbliższych dniach posiedzenie Zarządu odbędzie się i wtedy życzenie Szanownego Pana Rektora zakomunikuję; dotychczas tylko rozmawiałem o tem z poszczególnymi członkami Zarządu.

91

Warszawa, d. 7. I. 1924.

Szanowny Panie Rektorze!

Pozwalam sobie przesłać Szanownemu Panu Rektorowi korektę prac drukowanych w tomie II-im „Sprawozdań P.T.F."
Przesłane prace będą tworzyły pierwszy zeszyt tomu II-go „Sprawozdań" z okresu 1922–23. Pozwolę sobie nadmienić, iż sprawozdania z działalności oddziałów T-wa w okresie 1922–23, jak również sprawozdanie z I Zjazdu Fizyków Polskich mamy zamiar umieścić w drugim zeszycie tomu II-go łącznie z pozostałemi pracami z powyższego okresu.
Prosząc o łaskawe uwagi, dotyczące nadesłanych prac, łączę wyrazy głębokiego szacunku

Pogonelski

P. S.

ul. Trębacka 4.

Prosiłbym o łaskawe przesłanie ~~korekty~~ prof. Zakrzewskiemu korekty jego pracy (z prośbą o szybki zwrot)

93

Warszawa, d. 19. III. 25

Szanowny Panie Profesorze,

Pozwalam sobie przesłać Szanownemu Panu Profesorowi korektę 3-go zeszytu „Sprawozdań P.T.F.”, zawierającego sprawozdanie Szanownego Pana Profesora, prosząc o łaskawe przejrzenie. Jednocześnie pozwalam sobie donieść Szanownemu Panu Profesorowi iż oddaliśmy już do druku zeszyt 4-ty „Sprawozdań P.T.F.” zawierający prace wykonane w Zakładzie Fizycznym Uniwersytetu Warsz. i Lwowskiego.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

W. Pogorzelski.

ul. Trębacka 4.

P.S. Wiele odbitek życzyłby sobie Szanowny Pan Profesor.?

98

Warszawa, d. 26. IV. 1925 r.

Szanowny Panie Rektorze,

Pozwalam sobie przesłać przesyłką części zeszytu 4-go „Sprawozdań" z prośbą o łaskawe przejrzenie.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku

W Pogonoski.

ul. Trębacka 4.

95

POLSKA AKADEMJA LITERATURY
WARSZAWA
KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 52.

Warszawa, dnia 18 listopada 1936 r.

Nr.203/36/37

Do Pana

Prof.Władysława Natansona

Prezydjum Polskiej Akademji Literatury zawiadamia, że P. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zarządzeniem z dnia 7 listopada b. r. odznaczył Pana na wniosek Polskiej Akademji Literatury „Złotym Wawrzynem Akademickim".

Załączając blankiet nadawczy P. K. O. Prezydjum prosi o wpłacenie, o ile możności najpóźniej do dnia 15 grudnia b. r. na konto Polskiej Akademji Literatury w P. K. O. nr. 2555 kwoty 30 zł tytułem zwrotu kosztów wykonania odznaki i wydatków administracyjnych.

Odznakę wraz z dyplomem wyśle Biuro Polskiej Akademji Literatury po otrzymaniu należności.

SEKRETARZ GENERALNY

J. Kaden Bandrowski

(Juljusz Kaden Bandrowski)

PREZES

Wacław Sieroszewski

(Wacław Sieroszewski)

Drukarnia Państwowa Nr 79969

86

POLSKA KOMISJA
MIĘDZYNARODOWEJ WSPÓŁPRACY INTELEKTUALNEJ
BIURO: KASA IM. MIANOWSKIEGO, WARSZAWA, PAŁAC STASZICA, TELEFON 7-07.

L. 39/29

Dn. 16 lutego 1929 r.

J.Wielmożny Pan Prof.Władysław Natanson

Polska Komisja Międzynarodowej Współpracy Intelektualnej ma zaszczyt uprzejmie prosić Szanownego Pana o łaskawe nadesłanie w ciągu m-ca lutego r.b.wniosków z dziedziny

F I Z Y K I,

do wykazu 20 dzieł wydanych w Polsce w ciągu 1928 roku.Podajemy zasady,według których wykazy takie są sporządzane,według uchwał Międzynarodowej Komisji Współpracy Intelektualnej Ligi Narodów.

Mianowicie,w r.1924 przyjęta została propozycja Dyrektora "London Library",dotycząca wydawania co roku zwięzłej listy wybitnych dzieł,które ukazały się w poszczególnych państwach,a które odpowiadają pewnym warunkom.W roku 1927 zasady te zostały uzupełnione i sprecyzowane,a mianowicie:

1/ Należy wybierać prace,których treść i temat są dostępne dla kulturalnego ogółu,przyczem dopuszczalne jest umieszczanie w wykazach jedynie p i e r w s z y c h w y d a ń . Przy wyborze miarodajnym jest jedynie k r a j , w którym dzieło ukazało się po raz pierwszy,to też wykazy narodowe mogą zawierać również wybitne prace cudzoziemców,drukujących te prace w d a n y m k r a j u .

2/ Wykaz obejmuje dzieła ze wszystkich dziedzin nauki,literatury i sztuki.Komisje Narodowe,układające wykazy,proszone są o uwzględnianie również książek pisanych dla d z i e c i i m ł o d z i e ż y . Charakter wykazu jest ściśle informacyjny.Zawiera on następujące dane,ułożone w następującym porządku:

1/ N a z w i s k o i i m i ę a u t o r a /ewent.narodowość, o ile to jest cudzoziemiec/.

2/ T y t u ł d z i e ł a , z podaniem francuskiego lub angielskiego tytułu.

3/ Instytucja wydawnicza.

4/ M i a s t o , w którem książka została wydana.

5/ Ilość stron /ewent.-format/.

6/ Cena książki.

Zbiór takich wykazów narodowych drukowany jest corocznie przez Międzynarodowy Instytut Współpracy Intelektualnej; dotychczas ukazały się wykazy obejmujące lata 1924, 1925, 1926 i 1927.

Państwa zostały podzielone na pewne grupy, zależnie od ilości dzieł, drukowanych corocznie. A więc:

	Grupa I -	państwa drukujące	powyżej 10.000 prac rocznie, sporządzają wykaz 40 dzieł
	Grupa II -	" "	od 5.000 do 10.000 dzieł rocznie - wykaz 20 dzieł
	Grupa III -	" "	od 2.500 do 5.000 dzieł rocznie - wykaz 10 dzieł
i	Grupa IV -	" "	poniżej 2.500 dzieł rocznie - wykaz 5 dzieł

Podając powyższe do wiadomości W. Szanownego Pana, Komisja uprzejmie prosi o łaskawe nieodmówienie nam Jego cennej pomocy i załatwienie prośby naszej w możliwie szybkim terminie.

Z wysokiem poważaniem

Prezes P.K.M.W.I.

[signature]

/prof. K. Lutostański/

97

PREZYDJUM
STOŁ. KRÓL. MIASTA KRAKOWA

Kraków, dnia 22 lutego 1927.

JWielmożny Panie Rektorze !

Imieniem „ Polskiego Radia " mamy zaszczyt uprzejmie prosić JWPana Rektora o łaskawe przyjęcie godności Członka Kuratorjum Polskiego Radia, oraz o łaskawe pofatygowanie się na posiedzenie tegoż Kuratorjum, które odbędzie się we środę, dnia 23 lutego br. o godz. 1-ej w południe w salonie prezydjalnym Magtu na I. p. -

Tematem obrad sprawa organizacji programów krakowskich Polskiego Radia.-

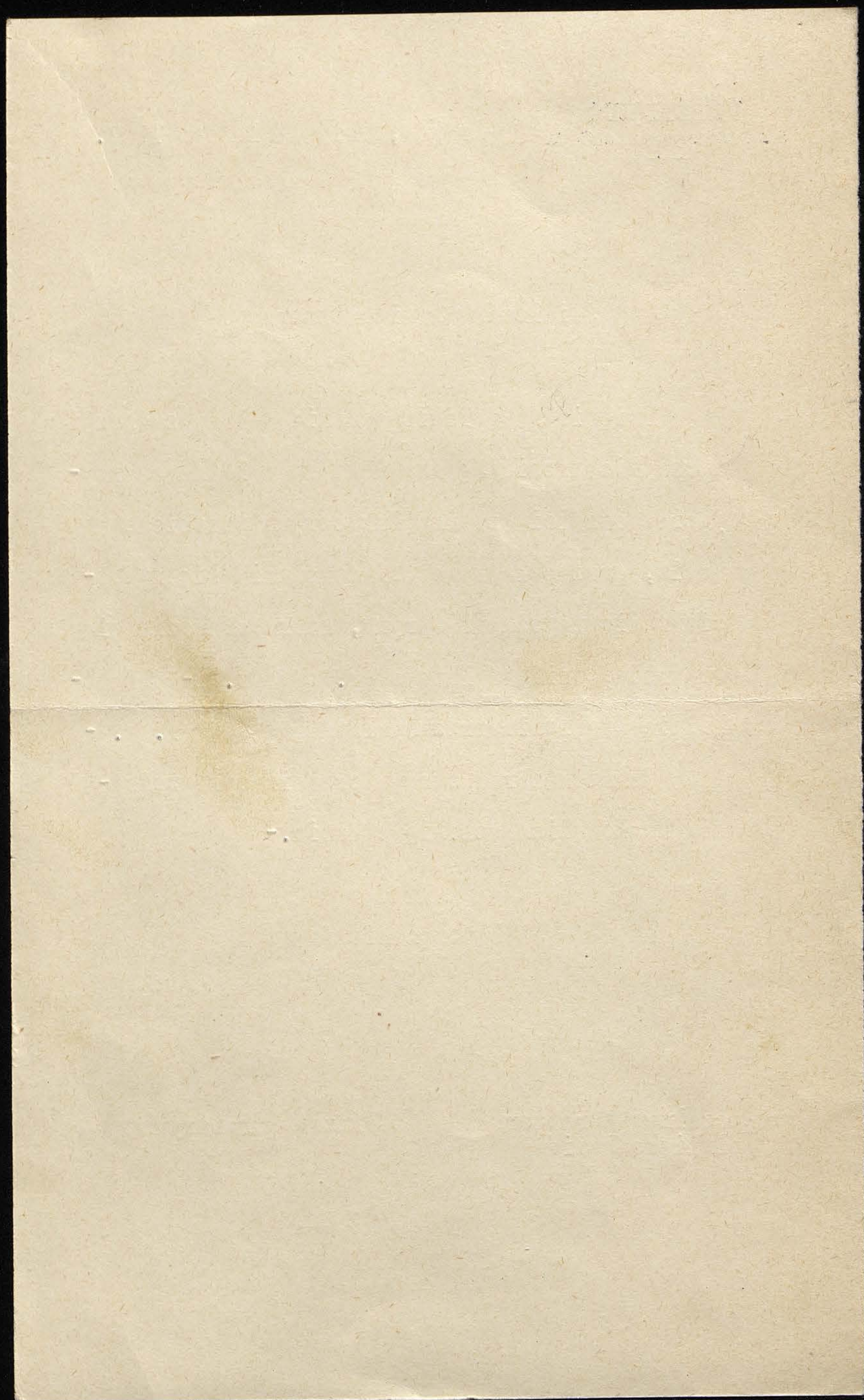
Z poważaniem

Chamiec

Naczelny Dyrektor
Polskiego Radia

Rowmund

Prezes Kuratorjum



98

POLSKIE
TOWARZYSTWO FIZYCZNE
ODDZIAŁ LWOWSKI
LWÓW, UL. DŁUGOSZA 8
INSTYTUT FIZYKI U. J. K.
TELEFON 2-11-76.

Dn. 4 września 1936 r.

JWielmożny Pan

Prof. Dr Władysław Natanson

Kraków

ul. Pierackiego 3.

JWielmożny Panie Profesorze,

Komitet Organizacyjny VIII Zjazdu Fizyków Polskich otrzymał za pośrednictwem M.K.K.O. we Lwowie zawiadomienie o wpłaceniu przez JWPana Profesora opłaty uczestnictwa w VIII Zjeździe F.P. we Lwowie.

Ponieważ sekretariat nie otrzymał dotąd żadnej informacji w sprawie ewent. przygotowania hotelu, prosimy uprzejmie o łaskawą odpowiedź, czy możemy służyć w tym względzie pomocą.

Z wyrazami głębokiego poważania.

Za Komitet Organizacyjny:

Sekretarz:
S Gnatowski
Szczęsny Gnatowski

X. Ludwik P.

99

Wielce Szanowny
Panie Profesorze!

W swoim czasie in-
formowałem się w Kate-
drze co do kaplicy Pana
Jezusa, u kogo należało.
Objaśniono mię, że mie-
ści ona około 50^{u} osób
i że przed obrzędem po-
stawią u wejścia Szwaj-
cara

czasa, aby osób postronnych nie wpuszczać.
Wszystko się więc zapowiada pomyślnie. Żałuję tylko, że przy bytności Szanownego Profesora, kiedyśmy Bóg wie o czem mówili, o tem jednem powiedzieć zapomniałam, co przecież należało do rzeczy najważniejszych dla zainteresowanych.
Naprawiam to teraz

listownie

100

bieżni choć listownie i załączam kartkę do Ks. dyżurnego przy Katedrze. Swoją drogą ustnie mu jeszcze o tem w niedzielę powiem. Sądzę, że lepiej aż zanadto czasu zgłosić się do niego w Poniedziałek lub Wtorek.

Słowa te kreślę na wypadek, jeśliby Pana nie zastano w mieszkaniu i łączę zapewnienie prawdziwego szacunku. Zawsze oddany sługa

29.III.901 Ks. Szlązewicz(?)

Kochanemu Księdzu Pan-
rykowi polecam opra-
wę której Szan. Profesor
oddawca tej kartki
ustnie przedłoży

Życzliwy Sługa
Ks. [illegible]

29. III. 901

Ks. Ludwik Ponewczyński

Miodowa, 13.

102

Czcigodny Panie Profesorze
Dobrodzieju!

Tylko ze znacznym wysiłkiem wyruszyłam z domu na ślub. Zaraz się kładę. Żałuję serdecznie, że nie mogę korzystać z zaszczytnego zaproszenia; proszę mię łaskawie ekskuzować wobec siły wyższej.

Upraszam o łaskawe

we oświadczenie Szanownym Nowożeńcom moich najlepszych życzeń, a Szanownym Paniom ukłonów

Czcigodnego Pana

oddany sługa

Ks [illegible]

11. IV. 901

Miodowa 13 (pałac arcybiskupi). – lewa oficyna, I piętro

104

Szanowny Panie
Profesorze!

W dniu ślubu Pańskiego byłem ciężko chory i tylko siłą woli mogłem się wywiązać z miłej roli ministra Kościoła w tym uroczystym i pamiętnym akcie. Dzięki Pańska

mój

mej opiece Czcigodnego p.
Profesora Baranowskie-
go w ciągu tygodnia
przyszedłem do siebie. U-
miałem wszakże w dni
parę znowu powrót w
cierpieniu, w którem po-
mógł mi już tylko mój
leib-medyk. Znów więc
jestem zdrów i od tego-
dnia co najmniej winien
jestem karygodnego za-
niedbania. Zaledwie dziś
się zebrałem podziękować
Szan. Profesorowi za łaskę

nie przesłanie „Poglądu na
rodzaje zjawisk w materji
wszechświecie". Przeczyta-
łem to z całą uwagą; mo-
że nawet coś zrozumiałem,
ale proszę pamiętać, że jestem
w tych rzeczach profanem.
Wszelako nie zmniejsza mo-
jego serdecznego zobowią-
zania za łaskawą o mnie
pamięć, którą sobie wysoko
cenię, i o którą nadal upra-
szam. Samo obcowanie z u-
czonymi przodowni człowieka.
Wielce żałowałem, że
w swoim czasie nie mo-
głem

głos złożyć w uroczystym dniu zaślubin swych Życzeń. Niech mi wolno będzie dopełnić tego choć dziś. Daj Boże wszystko najlepsze na drodze żywota zespolonego z drogą Osobą.

Upraszam o ukłony Szanownej Pani i o przyjęcie wyrazów mego prawdziwego poważania

Szczerze życzliwy sługa

Ks. Chełmicki[?]

7. V. 901.

PORADNIK
dla
SAMOUKÓW

(Redakcja „PRAWDY"
Nowogrodzka № 39.)



Warszawa, d. 23 Maja 1898

Szanowny Panie Profesorze.

Jednocześnie z listem niniejszym ośmielam się przesłać Panu Profesorowi egzempl. I-ej cz. „poradnika dla samouków" z prośbą o łaskawe przejrzenie i uwagi krytyczne, z których skorzystać pragnęlibyśmy przy 2-im wydaniu książki. Nakład 1-go wydania został wyczerpany niespełna w 2 miesiące – 2500 egzempl. W jesieni r.b. rozpoczynamy druk wydania 2-go tej samej części 1-ej. Załączona instrukcja objaśni, cośmy sobie zakładali, a egzempl. poradnika, o ile umieliśmy i mogliśmy się do instrukcji tej zastosować.

Udaję się tak śmiało do Pana Profesora z prośbą o radę i pomoc, gdyż wydawnictwo nasze nie ma żadnych celów zarobkowych; jedynym celem naszym – jest szerzenie wiedzy w sferach

ludzi rozmaitego przygotowania. Otrzymaliśmy znaczny zasiłek (bezzwrotny) z Kasy Mianowskiego, to nam umożliwiło obniżenie ceny poradnika do minimum – chodziło bowiem tylko o to, aby pokryć koszty (druk i honoraria autorskie).
Chcemy przez zgrupowanie poważnych specjalistów stworzyć przy poradniku stałe ognisko oświaty na szerszą skalę na wzór istniejących w Anglii „University Extention". Już dziś samouczy weszli z nami korespondencję w celu otrzymywania szczegółowszych objaśnień co do czytania systematycznego w różnych gałęziach wiedzy.
Poradnik stanie się wydawnictwem peryodycznem i specjalnie sprawie szerzenia wiedzy służyć będzie.

Pisze mi Pan profesor, że wydawnictwo takie poważnem być może tylko wtedy, kiedy poważni specjaliści wezmą w niem udział.

W drugiem wydaniu, które, jak już wspomniałem, mamy drukować w październiku r. b.

chcielibyśmy poprowadzić pewne poprawki i uzupełnienia. Chcemy oto skasować dział osobny p.t. „mechanikę teoretyczną" i zamieścić go w poradniku gdzie obecnie z powodu braku czasu mechanika została dodatkowo zaledwie przy fizyce uwzględniona tymczasem, kiedy powinna stanowić dział odrębny zająć np. jeszcze 1½ arkusza druku. —

Komitet redakcyjny polecił mi zwrócić się do pana z prośbą o opracowanie działu mechaniki teoretycznej podług instrukcji załączonej, jeśli ją uzna pan profesor ze sprawiedliwą.

W nadziei, że usilna prośba nasza przychylnie przyjętą zostanie, oczekujemy łaskawej odpowiedzi.

Z Wysokim Szacunkiem

S. Michalski

(Warszawa – Nowogrodzka 25, m. 6.)

108

PORADNIK
dla
SAMOUKÓW

(Redakcja „PRAWDY"
Nowogrodzka № 39.)



Warszawa, d. 19/VI 1898

Szanowny Panie Profesorze

Winienem prosić o przebaczenie za spóźnioną odpowiedź na tak łaskawy list Jego. Częste wyjazdy z Warszawy stały się powodem mojej nieakuratności..

Spieszę więc w imieniu redakcji jak najserdeczniej podziękować za tak szybkie nadesłanie rękopisu i przysłanie nam swoich uwag o Poradniku. — Starać się będziemy postąpić podług wskazówek Pana Profesora, których uwagi przedewszystkiem zakomunikowałem panu Bieruckiemu, aby je uwzględnił w opracowywaniu swojego artykułu do wydania 2go; rękopis zaś Pana Profesora pragnęlibyśmy wydru-

kować w całości na miejscu wskazanym przez Szanownego Pana.

Gdyby kiedy kolwiek pan profesor był w Warszawie, prosiłbym p. Biernackiego o porozumienie się ustnie z Panem w celu ostatecznego zredagowania działów omawianych.—

Działy wydrukowane w I wydaniu osobno proponowałbym wydać w osobnej odbitce z dodaniem: nauk handlowych, z rozszerzeniem działów techniki i dołączeniem informacyi o zwrotach technicznych, handlowych, rolniczych i t. d. w zakresie tłumaczenia., słowem byłby to samodzielny „poradnik praktyczny".

Łączę wyrazy Wysokiego Szacunku i Poważania

z jakiem zostaję do usług

S. Michalski

110

PORADNIK
DLA
SAMOUKÓW.

Warszawa, d. 1 czerwca 1900
(Nowogrodzka 25).

Szanowny Panie Profesorze.

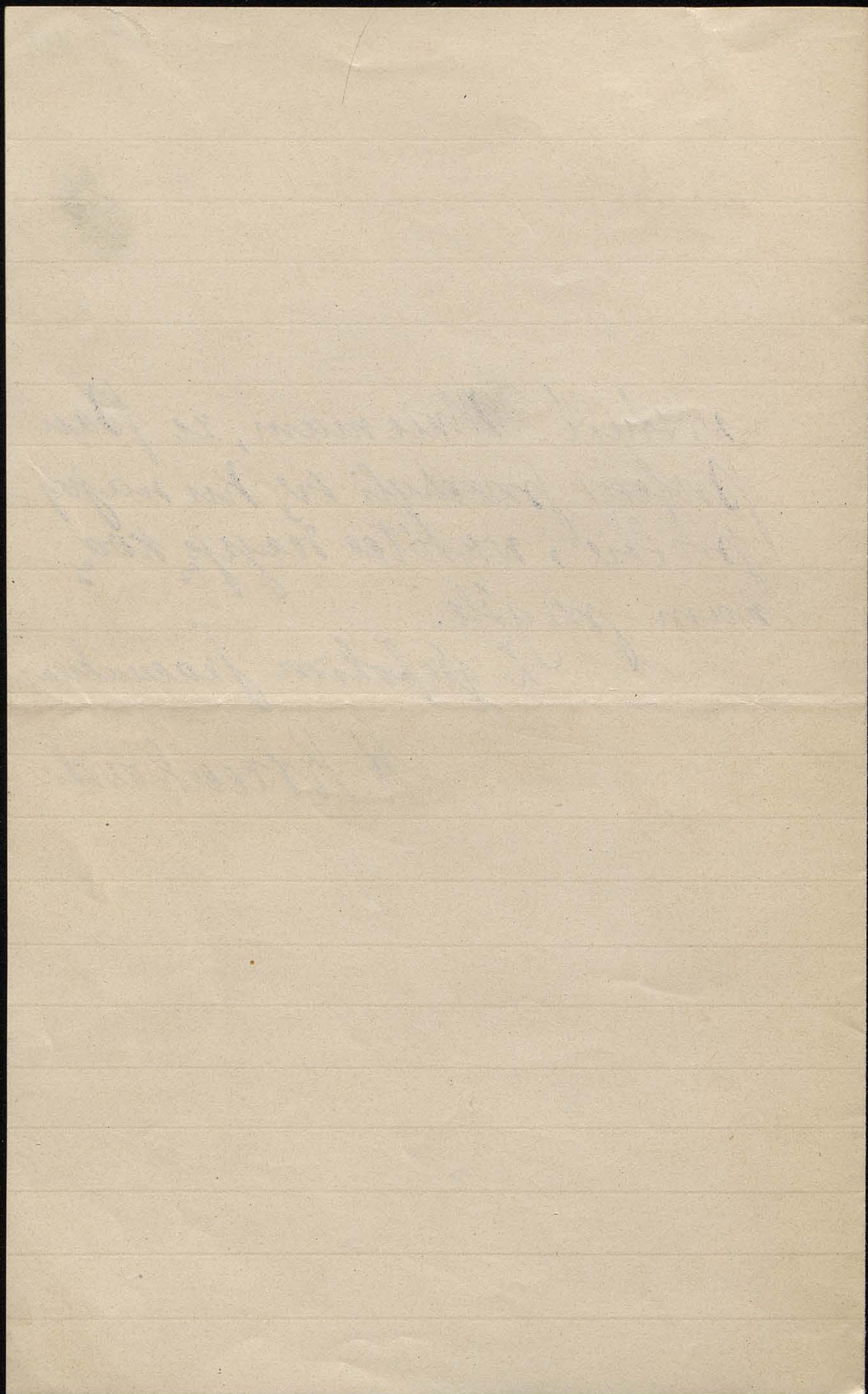
Pan Michalski zlecił mi prosić Szanownego Pana Profesora o opracowanie tych działów fizyki teoretycznej, o których Szanowny Pan mnie wspominał, jako o koniecznem dopełnieniu do całokształtu fizyki, a co, wobec zwłoki w drukowaniu Poradnika, jest poniekąd możliwe. Może też Szanowny Pan zechce rozszerzyć artykuł, traktujący o mechanice, sądzę, że czasu będzie jeszcze dosyć wiele (około 2ch mies.) i że plan, zarysowany przez Szanownego Pana Profesora, da się urzeczy-

11a

sztuce. Mniemam, że Pan Profesor przechyli się ku naszej prośbie i wkrótce decyzję swą nam przyśle.

Z głębokim szacunkiem

H. Krzeczkowski



Warszawa d. 29/VIII 1901.

Szanowny Panie!

Kończąc druk ostatniego tomu „Poradnika", Redakcja zamierza opracować zbiorowemi siłami, na podstawie artykułów „Poradnika", listę najwybitniejszych dzieł obcych, których przekład na język polski mógłby wypełnić najdotkliwsze w obecnej chwili luki naszej literatury naukowej.

Zwracamy się więc w imieniu Redakcji do Sz. Pana z prośbą o łaskawe przysłanie nam do działu I.) Fizyki II. Mechaniki .... wykazu (z dokładnemi bibljograficznemi danemi) kilka książek w językach obcych (co najmniej 3: po jednej dla każdego szczebla) z odpowiednim umotywowaniem, aby jasnym było, jaką mianowicie lukę wypełnia polecone do przekładu dzieło i jakie są jego zalety, treść, poziom wykładu oraz objętość.

Jeśli w literaturze zagranicznej nie znajdą się prace, których przekład byłby niezbędny dla naszych potrzeb, prosimy o dokładne poinformowanie, jakie mianowicie (co do swego zakresu i poziomu wykładu) dzieła, napisane oryginalnie, byłyby pożądane.*

Zaznaczyć musimy, że lista nasza nie ma na celu wypełnienia wszystkich luk naszej literatury naukowej. Chodzi nam przedewszystkim o dzieła najbardziej nadające się do celów wykształcenia ogólnego i zastosowane do potrzeb samouków. Pomijać więc, o ile można, pragnęlibyśmy w tym spisie dzieła o suchym podręcznikowym wykładzie, wykazując natomiast książki, które łączą w sobie ścisłość naukową z pogłębieniem filozoficznym i jasnością wykładu. Zarówno kompendja nauk poszczególnych, jakoteż i monografje oddzielne, mogłyby się znaleźć na tej liście, o ile wymaganiom powyższym odpowiedzą.

W nadziei, że Sz. Pan nie uchyli się od współudziału, prosimy o przysłanie swych wskazówek (w formie gotowej do druku, objętości około 1 stron. druk.) do 12 b. m. pod adr. Drukarnia Kowalewskiego, Mazowiecka 8. „dla Poradnika".

Z wysokim poważaniem
S. Michalski A. Heflich

* Podobnie postąpić wypadnie z takiemi działami jak: historja polska, hist. literat. polskiej, język polski i t. d.

S. Michalski

S. Michalski

113

PORADNIK
DLA
SAMOUKÓW.

Warszawa, d. 1/V 1902
~~(Nowogrodzka 25).~~

Szanowny Panie Profesorze.

Redakcja „Poradnika dla samouków" po wydaniu pięciu tomów przystąpiła obecnie do opracowania tomu VI-go, mającego zawrzeć obraz przystępny dziejów wiedzy i myśli ludzkiej.

Przesyłając przy niniejszym Szanownemu Panu program tego tomu, mamy zaszczyt prosić najuprzejmiej o przysłanie swych uwag i w razie zgodzenia się na zasadniczą myśl dzieła – łaskawe wzięcie udziału w pracy podjętej.

Pragnęlibyśmy, aby poszczególne działy tomu VI-go Poradnika były napisane przez pierwszorzędnych specjalistów, pracujących u nas na polu naukowym. – Ośmielamy się wyrazić nadzieję, że Szanowny Pan, oceniając doniosłość zamierzonego dzieła zbiorowego, zechce zadość-

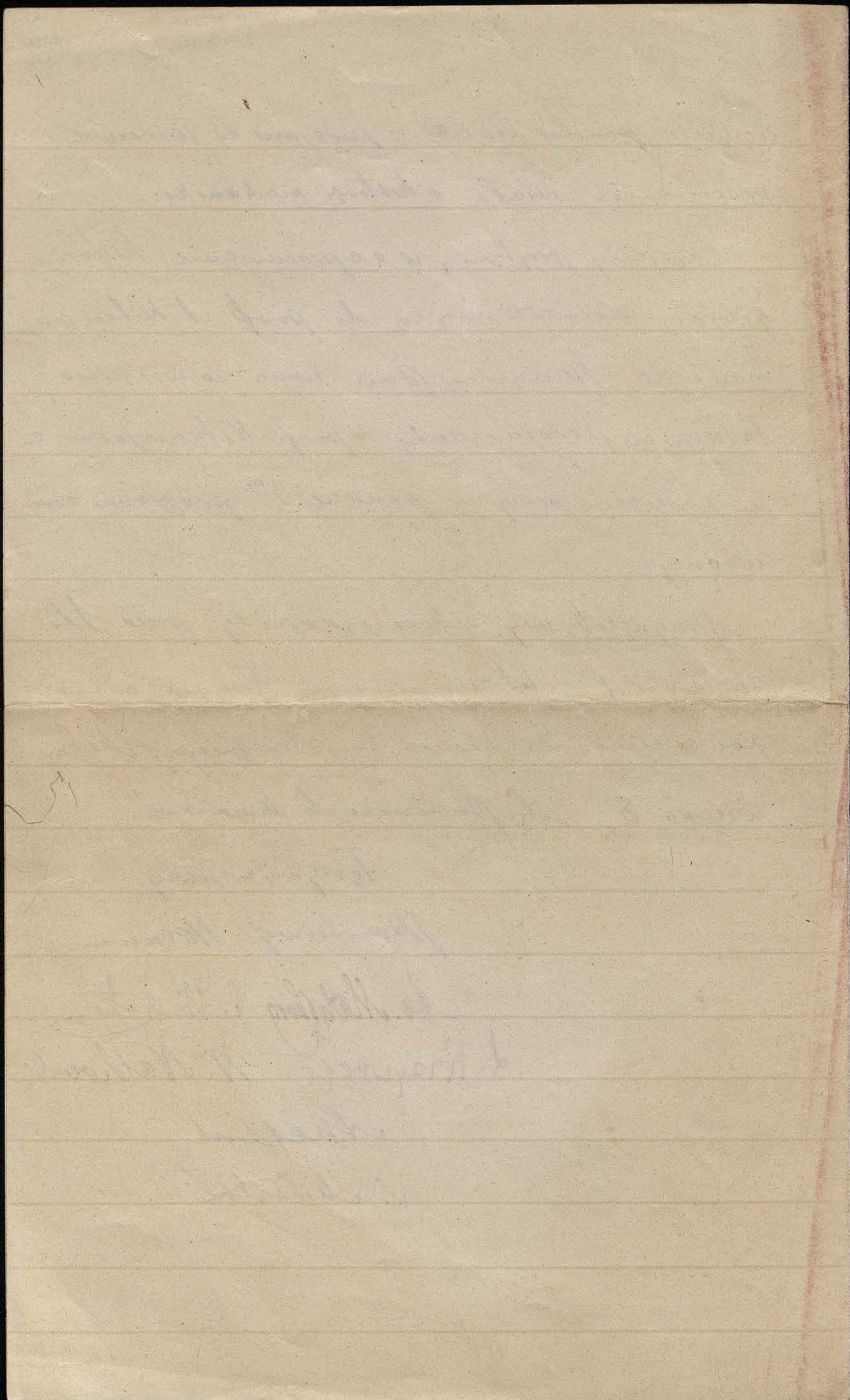
uczynić prośbie naszej i podejmie się Łaskawie opracowania działu o historyi mechaniki.–

Dodajemy przytem, że o opracowanie historyi fizyki zwróciliśmy się do prof. A. Witkowskiego; może więc Szanowny Pan uzna za właściwe Łaskawie porozumieć się z prof. Witkowskim co do podziału pracy w punkcie 3^{im} programu omówionej.

Pragnęlibyśmy zebrać rękopisy przed 1 Listopada r. b.– W oczekiwaniu Łaskawej odpowiedzi pod adresem: Drukarnia Kowalewskiego, Mazowiecka 8, „Red. Poradnika dla Samouków"

Łączymy wyrazy
Prawdziwego Szacunku

Ad. Mahrburg S. Dickstein
L. Krzywicki W. Natanson
A. Heflich
S. Michalski



Szanowny Panie Profesorze, Najuprzejmiej Szanownego Pana proszę o łaskawe udzielenie mi pozwolenia na słuchanie poniedziałkowych Jego pogadanek „o zasadniczych prawach zjawisk we wszechświecie". Przedmiot niezmiernie mnie nęci, a wiem, że nieprędko zdarzy mi się sposobność usłyszenia takiego jak Szanowny Pan prelegenta.

Łaskawej odpowiedzi oczekując, wyrazy wysokiego poważania łączę.

Malwina Posner-Garfein.

Kraków 5. XI. 94 ul. Siemiradzkiego 5.

116

Dziedzice, 2. VI. 1918.

Jaśnie Wielmożny Panie
Profesorze

Wracam z niewoli rosyjskiej. W Moskwie widziałem się z p. doctorem Wojciechem Świętosławskim i na Jego prośbę mam zaszczyt donieść co następuje:

P. Świętosławski wysłał ze swej strony listy do J. Wielm. Pana Profesora, jakoteż do p. Mieczysławskiego. Nie mając jednak pewności, czy listy te w obecnych warun-

/.

kach komunikacyjnych dosyć, prosi o zaznaczenie, że w najbliższym czasie prześle kilka komunikatów do Akademii Umiejętności, a na razie przypomina się i w tej drodze, że przy pierwszej sposobności elegtnie wróci do kraju.

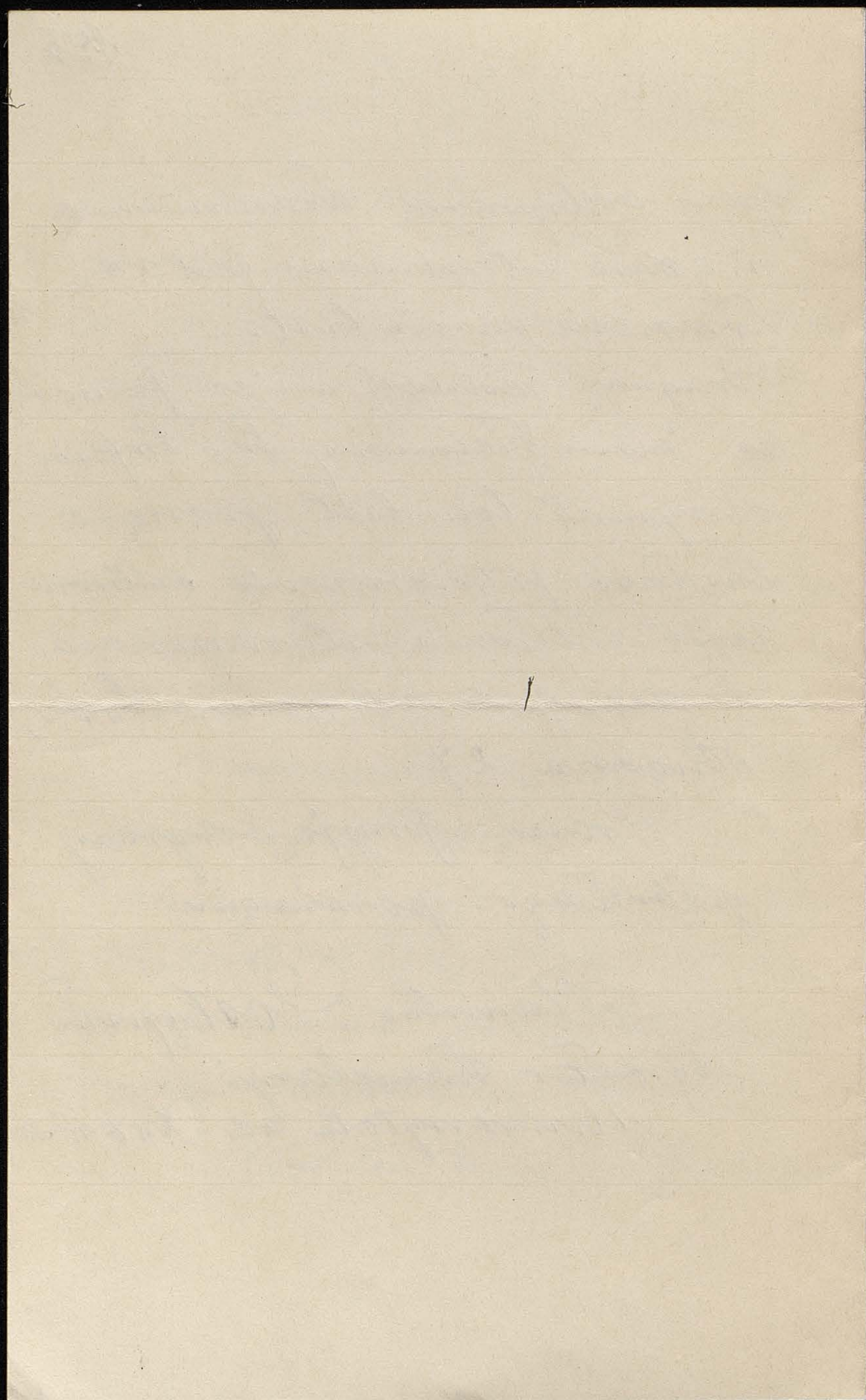
W rozmowie nadmienił jeszcze p. Świętosławski, że osiągnął już stopień doktora, który w rosyjskich stosunkach jest ostatnim dla uzyskania katedry.

List ten piszę w barakach,

gdzie odbywam kwarantannę, i gdzie utrudnione jest re-komendowanie listu.
Pragnąc jednakże mieć pewność że Jaśnie Wielmożny Pan Profesor otrzymał ten list, proszę o łaskawe potwierdzenie odbioru tegoż kilkoma słowami na kartce pod adresem: Lwów, Długosza, 27.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego poważania

Stanisław Postępski
dyrektor kancelarji
Uniwersytetu we Lwowie



118 1891 lub 1892
Koło Bożego Narodzenia
[Kraków]

Środa

się nie mieszą jak w ludzie. — K.

Drogi Panie

— Pyta się Pan czemu i po
pisuję niewesołe listy? — Otóż,
muszę się przyznać, — wentę, i Pan
znając mnie wie o tem — że mam
stałą dążność do popadania w
różnego rodzaju szyciowe i myślowe
pesymizmy. — Bardzo łatwo i świat
i ludzie zachodzą u mnie szarą
mgłą, — szarym oparem, który
przesłania i zaciemnia wszystko.

A Pan nie - Drogi Panie,
- każda mgła drażni i niepokoi
- jeśli się w niej dłużej przebywa
- bo jest mgła - nie tylko szara
i mroczna ~~[illegible]~~ - ale i duszna. -
Gdyby jeszcze była błękitna - to co
innego - ale o taką szarą
trudniej. - Dla czego tak jest? -
Sądzę, że to trochę wrodzona tendencja
umysłu, - wzrok i moja
metafizyczność! może w części stąd
pochodzi. Wpływa jednak na to,
i zdrowie w pewnej mierze. - Źle
sypiam, mam dość częste bóle głowy
i nie bardzo szczególny żołądek

119

ważną podstawą

A to - ludzi - co - ludzi - jest w
tym co się nazywa spokój i
równowaga psychiczna. Pogląd to
może trochę staro-kawalerski —
ale cóż robić - kiedy słuszny? -
Byłem u PP. Witkowskich w
przeszłym tygodniu - przed świętami. -
Przyjechali Jej rodzice - bardzo
przyjemni ludzie oboje. Czy wie
Pani! - Dziwno mi się zdaje że
to najmilsi ludzie ze wszystkich
moich znajomych, - takie wrażenie
robią. - To stanowi ich niemały
urok. Może i oni nie mają
ziszczonych wszystkich swoich

pragnień

W to pismo nie wchodzę.
Wtedy tylko się my spokojni —
– będziemy – zadowoleni z siebie i
z drugich. – Ściskam, – pozdrawiam –
– Może Pan będzie mieć więcej
kogoś z krakowskich znajomych
– Górskiego, który pojechał na wieś
do rodziców – i jeśli będzie w
Warszawie – będzie i u Pana. –
Czy jest tam coś od Pana [illegible]?
– Ja [illegible] tych [illegible]
w Krakowie. – Dziś jeszcze muszę przyjść
pokazać list [illegible] do zakładu
fizycznego prof. Witkowskiego. – A teraz
New-year – Drogi Panie – zdrowia
na cały rok i na dłużej – na zawsze
Twój
[illegible]

[illegible] do Warszawy po [illegible] [illegible] prof.
[illegible] – [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

4/VII 92. Środa



Many and many thanks for your kind remembrance – nie Pan że jedną poślicznym wytłumaczę wszystkiego co Pan napisze – i co jeszcze nie jest – beyond my reach. –

Wszystkiemy „Solitude" Maupassanta – Tak jest Drogi Panie, – nie wszyscy ludzie uzupełniają się tak jak i że tak być musi. – Tęskniłam o tej nowelle niejedną i moich ulubionych stanów psychicznych.

— A więc i Dziady tak czytasz? —
I dziwisz się widząc że co wiele
pracowni wszystkich myśli — w chwili
kiedy mówię co się w nich dzieje? —
Naturalnie, — ale ja czuję i to
więcej nawet czuję. — Daleko więcej
mówię myśląc o tem. — Mam głębokie
może na niego to moje twierdzenie
że każdy z nas jest tylko promieniem
dla Dziejów — że kapłanem właściwie
jest [illegible] [illegible] — kto nie jest
[illegible]. Niedawno mówił mi wielu
[illegible] — nawet [illegible] [illegible]
— takich jak jakie się [illegible] w Mowie
[illegible]. — Co każdy [illegible] nam
[illegible] [illegible] — czytając [illegible]
psychologię Dziadów i [illegible]

121

fizycznego przestrachu pomyślałem:
— A którzy nie? Ci wszyscy, których
widzę — to może właściwie automaty?
— Przecież tylko ruchem porozumiewamy
się z sobą! — Wtedy chwytała mnie ochota
dotknąć się kogoś — wziąć za rękę
i spytać czy to możliwe — czy to
prawda? — Było to w Zakopanem —
nieszczęście nikogo nie było — wyszedłem
z pokoju — i naturalnie ochłonąłem.
— Widzi Pan że ta myśl może prowadzić
nawet do takich przywidzeń. — Ale
— z drugiej strony może i lepiej że tak
jest? — Niech Pan tylko przez chwilkę
pomyśli że jest inaczej, — że wszyscy
o wszystkiem wiedzą — że wszystkich

cudzych, a myśli i uchodzą w ich
świadomości — że Pan w swoim wnętrzu
może mieć naraz takiego gościa!
Nie, to przecież niemożliwe! Wtedy
nic już do Pana nie należy —
poprostu nie ma już nas zupełnie. —
Więc to rozbicie zjawisk psychicznych
— na jakieś atomy — czy mikrokosmy
jest może dobrem? — Po co ten pan
z nowelki Maupassanta tak koniecznie
chciał wyjść z siebie? — trzeba się z
tem zgodzić — oto wszystko.
Montaigne ma rację: La plus
grande chose au monde c'est de
sçavoir estre à soy — tylko że to
bardzo trudno. —
Parę dni temu wracałem sam jeden
ze spaceru koło dziewiątej wieczór —

122

zobaczyłem prof. Witkowskiego
na balkonie – czekał na jakiś
telegram od żony; – pozwolił mnie
żeby wejść na górę. – Chciałem już
powiedzieć: „nie uwierzy Pan" – ale
przypomniałem sobie że Pan uwierzy
– jaki miły wieczór przepędziłem! –
Wyszedłem zupełnie pod jego urokiem.
Pierwszy raz mówiliśmy z sobą więcej
i dłużej. Odważyłem się mówić o
kwestjach, o których z Panem często
rozmawiałem, – wszystko więcej i słuchałem
i byłem bardzo rad z tego. Mówił
dużo o samej „materji" – o różnych
hipotezach które o niej krążą –
słowem – o tych najogólniejszych już
kwestjach. – Radbym teraz być gdzieś

z Panem – miałbym się o niejedno wypytać i o niejednem pomówić – ale to gdzieś w Październiku nastąpi. – Mojemu wujowi zdało się że w moich listach nigdy nic nie ma co się dzieje ze mną i co się w ogóle dzieje ze wspólnemi znajomemi. – Otóż starałem się z tego poprawić – i po różnych wrażeniach i stronach przyjemnych o których piszę – podaję na końcu i małą gazetkę. – Prof. Witkowski wyjechał już do Krynicy – Prof. Cybulski przedłużył do Suchej – Kocio i ja siedziemy tu jeszcze – ja w pierwszych dniach Sierpnia wyjadę do Zakopanego – Będę się tam od Pana kłaniał Panu Gorzeńskiemu –

Yours sincerely
Korol

Adres mój: Zakopane. –

[Kraków] 3/VIII 92. 123

Prof. Cybulski – zamordował parę żab przy jakimś doświadczeniu – i uciekł napowrót do Suchej. –

Szczere Ukłony Karol

Drogi Panie!

– Różne myśli przychodziły mi do głowy po przeczytaniu listu Pana. – Czy Pan pamięta w etyce Spinozy ustęp o wolnej woli? – Przypuśćmy kamień wyrzucony z pewną prędkością w pewnym kierunku, który uświadamia każdy punkt przeleżonej drogi. – To go tudzi – zdaje mu się że od niego zależy prędkość i kierunek drogi

Otóż taki kamień to człowiek.
— Ale można pójść dalej —
można powiedzieć że tak jak
w pewnym układzie wolne
drogi cząsteczek i ich spotkania
są ściśle określone przez samą
naturę układu — tak samo i
w świecie zjawisk psychicznych
— i wolne drogi — i spotkania,
— wzajemna wymiana, — wzajemne
oddziaływanie są już z góry dane
i określone. — Przez nie muszą
się spełniać jakieś ogólniejsze
psychiczne zjawiska — i one
również w ten sposób muszą
dojść do „jakiegoś — niezmiernie
nieznanego — stanu równowagi

w którym nicby się już nie działo – w którymby człowiek nie był – i nie byłoby połączonego z niemi oblicza. – Ale tymczasem nic o nim nie wiem – i nigdy, nic, nigdzie (!) wiedzieć nie będę. – Tak jak ten jakiś złudzenie, że muszę wybierać, że w świecie psychicznym moje ja coś może – przecież dziś wiem. – Trzeba, i „złudzenie" – to takie dobre zjawisko jak i inne... – Co więcej, stanowi ono rzetelne i moje własne dobro w życiu; – więc niech będzie jak chce – nic mnie to nie kosztuje niezrozumiała konieczność i ciemne to samo – że mnie „przypadek"

zbliża i łączy z ludźmi —
z tymi, z którymi mogę być
bliżej. — I to już dosyć. — Chodząc
po plantach — szczególniej wieczorem
— spoglądam w stronę kościoła Kapucynów
i Studenckiej ulicy. Zdaje mi się
czasem że gdzieś, ~~[illegible]~~ zawieszone w powietrzu
istnieć muszą lucretiusowskie
„simulacra” — bardzo subtelne i nie-
wyraźne — naszych wspólnie przegadanych
wrażeń i myśli. — Ale niedługo
już tych nocnych spacerów po plantach
i Krakowie. W Sobotę lub Niedzielę
wyjeżdżam do Zakopanego. —
Kto wie — może razem z St.
Witkiewiczem, który wrócił z Krynicy
i także w tych dniach jedzie do
Zakopanego. Wczoraj był tutaj

Adres mój: Zakopane. Nr 98 dom własność Chrząstka. —

IX 92. Zakopane

dziś i daleko. Pozbyłem się wszystko co zgubić chciałem z moich wrażeń które mnie obsiadły na dolinach. – Z ludzi, bardzo niewielu zostało w mej głowie podczas tej wilegiat. (ich miejsce zajęły wesolutkie wrażenia) Miałem odczyt pana ze sobą – a choć go nie tknąłem był mi bardzo miłym towarzyszem.

Drogi Panie! Serce zgoły

Karol

– Z listami może być tak jak z wizytami. Mówi się: trzeba iść tam a tam, – on był u mnie – ja u niego nie. Otrzymawszy list z poczty – mówi się sobie: no, muszę teraz odpisać, na mnie teraz kolej. Tymczasem list ~~[illegible]~~ na raz 4 pomieć

Co Pan w tej doli i roli pomyśla? – Tutaj u p. Witkiewicza

wymowy — niech się pisze tak
jak się wymawia — kiedy
ochota przyjdzie. — Ja byłbym
do Pana pisał i bez wy-
czekiwania na odpowiedź — choć
ta zrobiła mi wielką przyjemność —
— bo często miałem tu Pana
na myśli. — Co Pan robił
i robi przez te gorąca? Być to
Pana może pocieszyć że ja
spałem pod gołem niebem w
dolinie *nad* Morskim-Okiem
— tylko w *jednym* serdaku?
— i wcale było mi ciepło nie
zimno. — Jedynie nad ranem
miałem *przyjemność* dzwonienia
zębami

I tym więc temperatura była
nadzwyczajną. – Ale jeszcze tylko
przypadkowo nasunęli mi myśli
o Panu. Ten zapas wiadomości,
który wyniosłem z Krakowa, dzięki
rozmowom naszym i wykładom
Pana – który służy mi do
patrzenia na cały świat – na góry
które tak bardzo lubię i z któremi
się tak bardzo zżyłem. Gdybym był
artystą – zadowoliłbym się może
tylko wrażeniami – ale nie jestem
nim – nie jestem również ani fizykiem
– ani matematykiem – bo, niestety

za mało uśmiechu — i sama się
abstrakcja nie wystarcza mi (wszakże
nie mniej ona wrażliwości — u tych u
których ona istnieje). Przebywam też
w jakiejś pośredniej sferze — gdzie
się wrażenia przemieniają na myśli
— a myśli na wrażenia. Może
to źle — bo do niczego nie prowadzi
— ale mnie zadowalnia — mnie,
to znaczy moje umysłowe aspiracje.
— Idę wszakże dalej — uświadomiam ko-
niecznej — i uświadomiam pod jedną
tylko formą — tj. t. j. sucho —
niemal matematyczną — wraca
się ona tak samo. — Na to jest nic
nie poradzę. — Chodziłem tu po
górach

127

Zakopane 1/IX 93.

Drogi Panie

– Otóż to być pilnym!
Siedziałem w Krakowie do
10go sierpnia i pisałem
artykuł do „Przeglądu” – o
działalności naukowej Darwina.

– Spóźniłem się tutaj i
zminąłem z Panem – a
prócz tego strasznie się, spracowałem
tym siedzeniem i pisaniem.
– To są złe skutki
pilności! – Było tu ciepło
i łodzie – chodziłem nawet
w góry – ale dobrego zawsze
mało – więc od dwóch
dni zimno – zimno! – Śnieży

pogody i leżę na Giewoncie
- ale to później.- W przeddzień
tej zmiany - miły jeszcze za pogody
poszedłem na jednodniową wycieczkę.
Zmarzłem, - jak nie pamiętam,
- dziś jednak i tak wiem że
zmarzłem dla tego że śnieg
miał spaść - nie mam do
gór żadnej pretensji i żalu.
Dowiedziałem się jaka była

przyczyna bezpośrednia tej obniżki
temperatury. – i wszystko dobrze. –
Od kilku dni bawi tu prof.
Witkowski z rodziną. Przeprosił się
z Zakopanem. – Cieszę się z tego
bardzo. – Ja, biorę się, ostatecznie
do przerobienia rachunku różni-
czkowego. Przestałem sprowadzać
podręczniki – a zaczynam się uczyć
z tych które mam. – Czy tu
pana nie zobaczymy? –

Yours
Karol Potkański

[Zakopane] Środa 129

[1893]

Panie Władysławie

Wczoraj widziałem słońce! – Jest, – takie jak było – i niebo takie same od czasu jakem go nie widział! – Czyste, – jasne, równo obciągnięte, – nie popękało – ani zacieków. – Ja wiem że wy wszyscy wiecie że słońce świeci

możecie to udowodnić i wykazać – naukowo, – pojmę nawet jakim eksperymentem bardzo mądrym i subtelnym. Ale – widzicie – wszystko to dobre, – tylko i naoczne sprawdzenie takiego zjawiska także coś znaczy i także coś warte. – Świeciło mi słońce przez 3 – 4 godzin, – potem niebo się zachmurzyło i poczęło śnieg padać – pada też i dzisiaj. Na reglach został,

z Zakopanem jeszcze tężę. —

Drogi Panie! — W końcu
tego miesiąca zobaczycie mnie
po dawnemu. — Ja także nic
nie robię — mam nawet do tego
mojego „niepowolenia" — więcej zaufania
niż do pańskiego. — Znam go
już lepiej i dawniej — niestety! —
— Nieraz tu robię myśli. —
Co no to panie Kryzowski? —
Powiadam panu — nic jeszcze
nie poznałem — ale to nic
— a nic!

Rachunek świnierkowy nietknięty!—

Może się jeszcze udać poprawić.—

Przez kilka dni nie byłem zupełnie pewny – czy mi nie wypadnie pojechać – do Wenecji.

Pan Ludwik chorował temu na influenzę z której się wywiązało zapalenie płuc.— Dziś jest już rekonwalescentem i moja obecność była zbyteczna.— Zaczytuję się tu – nieśli Pan zgadnie?— W różnych poetach – naturalnie angielskich. Wspominam Panu nie jestto zła lektura.

Yours

Karol Potkański

X

131

Zakopane (?) 19/7. 93 —



Drogi Panie

Zrobił mi Pan wielką przy-jemność swym listem. Raz, że to był list od Pana — a po drugie — że góry — a właściwie Mont-Blanc zrobiło takie wrażenie na Panu! Ja, mam

kult do gór i zawsze się o

nie spieram z Kociem i z

Sienkiewiczem, – byłem w mniejszości;

– a od dziś dnia szukuję sojusznika

– wszak prawda? – Oni uznają

tylko morze – mnie się zdaje

że i góry i morze mogą

obok siebie istnieć! – Czemu jedno

ma koniecznie wykluczać drugie!

Wszak wszystko to istnieje na

naszej ziemi! – Niestety, mowa

nie widziałem – a przy tem mniej
ciemna księżyca na ziemi, ale tym
wrażeniem, kosmiczności byłem zupełnie
rozkoszny – i to nie [illegible] gdzie? –
Na wielkim lodniku na widok
Mont-Blanc i Aiguille-Verte! – Było
to o pierwszym brzasku dnia
– o pierwszym świtaniu. – Stanąłem,
– trochę nieprzytomny – zmięszany
– a może to nie ziemia? –
Takie wrażenia się pamięta – choć

się niby, ‚bezosobiste' – odnoszą się
tylko do martwych rzeczy. – I
Tatry dają ze swoją pustką – podobne
wrażenia. Pustka także mówi
i także ma swój głos – bo „dzieło
zniszczenia – równie jest wielkie jak
dzieło stworzenia". – Więcej dziś dla nas
(dla mnie dzięki Panu) oba te pojęcia
zlewają się w jedno: – istnienia – i
nie są z sobą w żadnej antytezie. –
Prof. Witkowski chciał wrócić do
Krakowa, nie było tu pogody, więcej z
dzieckiem nie prowadzić domu więcej jest
kłopotu – więc wrócili do siebie. Jest tu Prof.
Rostafiński

alem go nie widział dotąd. Serdeczny uścisk dłoni. – [illegible]

Zakopane Niedziela 133

[1893]



Drogi Panie

Nie mogę powiedzieć: piszę do Pana – aby Pana pożegnać – ale mam to wrażenie, – przecież Pan wyjeżdża z Karlsbadu – na daleki Zachód! –

Niech Pan odemnie jak
najserdeczniej pozdrowi Kortneckiego
Niech go Pan za mnie
przywita. Kissingen musiało
mu dobrze zrobić.— Ja czasem
rozmyślam nad tem: że jednak
zrobiłem głupstwo nie jadąc
do Karlsbadu.— Gdyby tak
nieczynnie było — to w każdym
razie wina tobie i — Janowskiego.

Czemu mi tego nie zalecił! –

Czytasz teraz – więc powiesz zgodnie? – Discours préliminaire de l'Encyclopédie D'Alemberta. – Wygasł dawno wulkan, który wstrząsnął myślą ludzką w swojej epoce. – Dziś, wszystko to już wiemy –, wypowiedział? – co miał, psychicznej energji – która przeszła już przez tysiączne przemiany od tego czasu. –

Cytaty mówiły z (Discours ~~[illegible]~~) brać
ładne, jedną nawet założyłem
dla pana – o elektryczności. –
Wczoraj byłem u PP. Witkowskich. –
Ona wygląda po prostu świetnie
10 kilo tyje przybyło. – Nudzi się tylko.
– Może uczy się algebry – czytuję
razem Fizykę Witkowskiego, o której
on mówi że przecież jest dosyć nudna –
Mają stawiać dom – prof. (tu się nie
[illegible] guldena) Rostafiński naturalnie
daje im różne plany. Jego dom
ładny. –

Yours very sincerely

Karol Potkański

Billet de Correspondance.

135

[przed 1894]

Szanowny Panie!

W tym niepowszednim dniu
dostałem uczynienie nie-
przewidnego bólu głowy
i dotąd jestem w łóżku.
Nic innego jak tylko to
na przeszkodzie stoji wczesnemu
zejściu się, gdyż cieszę się
będę bardzo miłym
towarzyszem. - Czy na jutro
nie można odłożyć obiadu?
Przyjdę do Pana w poniedziałek

i pójdziemy razem

Szczerze życzliwy

Karol Potk

136

Poniedziałek

[przed 1894]

Drogi Panie —

— Pisze Pan w swoim ostatnim liście: — „jeśli naprawdę myśli Pan z przyjemnością o naszych przeszłych i przyszłych rozmowach? — Otóż, istotnie, myślę z przyjemnością — i to wielką — o przyszłych — a wspominam zawsze przeszłe — z nie mniejszą. — Ale jakże ja Panu tego dowiodę? — Czy jesteśmy zupełnie sami? — Czy tak,

- i nie. - Matematyka bada
stosunki między wielkościami -
czy przedmiotami - i to pojęcie
stosunku stwarza pojęcie wielkości,
- bez niego ono nie istnieje.
Czy tak? - Coś podobnego - ale
tylko coś podobnego - dzieje się i z
nami. - Próżnoby się ktoś silił
wypełniać - nie wiem jak małemi,
- nieskończenie małemi liczbami -
wszystkie przejścia od jednej wielkości
do drugiej. - Praca to ~~[illegible]~~ daremna
- bo nigdy nie wypełnił - a
rozłożył pojęcie stosunku. - pojęcie
ciągłości. - Miotły w ręku

garści wiecznie nie spojonych i wiecznie nie związanych ziarnek piasku. – By i my tylko takiemi garściami piasku jesteśmy? – by obojętni i zupełnie obcy wzajemnie? – To niemożliwe i sprzeczne z całym instynktem ziemskim, którego cząstki stanowimy! Nieskończenie drobne, rozwiłe i poplątane elementa wiążą i nas wzajemnie. – I stosunek ten każdego z nas do innych nie jest tylko czysto formalnym, logicznym, – jest on i psychicznym, – bo rzeczą jednego elementu od drugiego rozdzielić nie podobna. – Np. ja: – by pan

pamiętam wrażenie jakie na mnie
zrobiła entropja? – Kto mi o niej
powiedział? – Wszak Pan. Dziś
jest już moją własnością – i tak
bez końca przykładów takich można
dawać. – Tylko, – tylko – że równe
coś zupełnie niedzielnego i bezwzględnego (na samym
dnie w każdym ~~[illegible]~~ z nas musi
pozostać. – Coś, co i dla nas nie jest
i nigdy nie będzie świadomem – choć
się nazywa „świadomością". –
„Spinning tops" – już sobie zapisałem.
Heaviside'a – obejrzałem, „zdaleka" u
prof. Witkowskiego – to mi wystarcza
najzupełniej. – Drogi Panie – jaka
jest dobra geometrja (Euklides) – taka do której
myślących zajrzeć. jak ktoś gdzieś powoła się
na nią? – Innej nie pragnę. –
Wszyscy tu zdrowi. – Szczerze oddany Kowalski

138



Wtorek
Zakopane
Willa Marya
[1894]

Drogi Panie

Otóż tu jestem od wczoraj. — Przyjechałem z prof. Smolką i Rostafińskim. — Że drogę miałem bardzo przyjemną — o tem nie potrzebuję mówić. —

Jaki będzie pobyt? – Dziś
ładnie, – pogoda, – ciepło – więc
jestem dobrej myśli. – Dr. Janowski
raz jeszcze mi powtórzył że
Karlsbadu nie potrzebuję – tylko
hydropatji, której za [illegible] dni
myślę użyć. Nie wiem, – czasem
siedząc po obiadach, które mi się
nieraz dają mocno we znaki
– myślę że on lekceważy
mojej choroby – czy jak tam

nazwać moje ostatnie cierpienia

Mówi – że nie zaszkodzi – i mówię

sobie: Nie, – to brzydko być hipochondrykiem!

– Chcę żeby on miał rację. –

Ale jak ja się cieszę że Pan

w Karlsbadzie, jak mówię i prawdziwie od

rad jestem z tego! – Mam dla

Pana cały rozsądek na jaki

mnie tylko stać i wiem

że to Panu dobrze zrobi. –

Spotkaliśmy przed chwilą

Kleckiego

dałeś mu pewnie adres. — A
wie Pan skąd go miałem? Od
Stanisława, który teraz samotny
błąka się po Krakowie. Spotkałem go
przed wyjazdem i zapytałem o niego. —
Chciałem pisać zaraz po przyjeździe
— zmartwiony zastałem na poczcie
list od Kochanego Pana, który
był uważać za dalszy ciąg
mojego pobytu.

Yours very sincerely

Konrad

[Zakopane] 29/IX 94.



Drogi Panie

PP. Witkowscy wczoraj już pojechali. – On żałował że Pana nie mo–, – chciał koniecznie z Panem mówić o jakichś umowach, które zaszły, – to taki nonsens. –

Chciał aby się Pan im przy-
patrzył, - objął i przemówił
do ich rozsądku, słowem aby się
Pan nawrócił na drogę cnoty
i rozumu. - Prawda, - że to piękna
misja? - Czy się to Panu nie
uśmiecha? - Chodzi naturalnie
o tworzenie się sekty - (na Zakopane
to świetny temat - nieprawdaż?) - O
katastrofę? - która się i tutaj
dzieje. A jak to trudno
zawsze o tem pamiętać - że i to

katastrofa! – Wasz Tatrzej – mnie
trudniej. – Mimo woli zawsze
się myśli o jakichś wielkich
kosmicznych przemotach. Przechodniu
w/w stan płynny ziemi – etc. etc. etc. –

Pogody tu nie ma, – nie ma
ki i deszczu. Najczęściej „mgły"
różnych odcieni – jasne, – szare
– ciemne, – czerniawe – włóczą się
po wszystkich – I jak tu, Naturę
nic nie kosztuje wyzwolenie się
wszystkich, katastroficznych zjawisk –

jak jej to łatwo przychodzi! Zupełnie tak jakby wszystkie wrażenia wiedziała — i rozumiała. — A kto wie może ona wszystko już wie?

Drogi Panie, — w ostatnim Pańskim liście zdaje się — jest mała omyłka: zawód od człowieka — a zawód od swej własnej myśli — to dwie różne rzeczy — przynajmniej dla mnie. — Czy to nie przez egoizm łatwiej się nam zgodzić z tym ostatnim? — Nie wiem, — może i nie. Ale w każdym razie to dwie różne rzeczy. — Prof. Rostafiński wyjechał. — Ja się z Panem zobaczę na końcu przyszłego miesiąca. — Yours

Karol Potkański

Kraków

Piątek

Drogi Panie

– Posyłam kartkę, na której Pan nam doniesie – jak się obecnie czuje – i czy Pana droga bardzo nie umęczyła? – Wszystkie pańskie zlecenia spełnimy

– i wszyscy tu Pana żałują..
– Zaraz tego samego dnia
po naszym pożegnaniu
– poszedłem do prof Witkowskiego
do Zakładu – mówił mi
że pójdzie jeszcze do Glucińskiego
w sprawie pańskiego zdrowia.
– Wie Pan jak mnie
podszedł? – Zapytał: czy muzyka
nie jest Panu zupełnie
niemiłą? – Odpowiedziałem bez
zająknienia, że jestem tak

niemuzykalny i tak dalece
nie mam ucha że - zdaje mi
się - najsłabszej słuchać i swojej
muzyki. - A to z takim sobie
- mnie Pan do nas przyjdzie
w Sobotę - Będziemy urządzić
kwartet - (czy coś podobnego) z
prof. Cybulskim - on na
wiolonczeli - a ja na
fortepianie - wahałabym się
czy Pana prosić - bo to
- wie Pan - nasza amatorska
muzyka

– nie każdy ją może mieść. –

Naturalnie – może Pan

sobie wystawić – jakem się wykupywał.

– owszem – zrobi mi wielką

przyjemność – kwartet Bośnika

– tak samo niemuzykalnym

nie jestem – wprawdzie pięć lat

się uczyłem – gamy zagrać

nie umiem – ale cóż i kiedyż

– etc – etc. – etc. – Tylko teraz

nie wiem jak się odwdzięczę

jako było chwalić. –

Zawsze

Karol Potkański

144

Niedziela

Co słychać u Drogiego
Pana? - Jak zdrowie?
- My tu żyjemy w tej
ćmie listopadowej. - I
powiadają że słońce
do życia potrzebne. -
Ja jestem zdania że i
bez wszystkiego obyć można

nawet bez niego. – Ale
trzeba być sprawiedliwym
– zdaje mi się – przedwczoraj
troszkę się słońca pokazało.
– może także same były w
Warszawie? – Ale Pan człowiek
stronny – kiedy o Warszawę
chodzi, – gotów Pan dowieść
że tam pogodnie – wesoło
– i wcale nie ciemno.

145

To pewno że Pani – mimo
medytacyji – weselej. Ale
że Pan stały – to pewno – ale
dobrze że Pan ma jeszcze
„dom" – bo ja prawie nie
zażywam domowego pokoju, nabiłem
tylko etc. etc. Taki mam
– ale takiego jak Pan psie
– nie. – Wczoraj byłem u prof.
Rostafińskiego, – wspominał

że jak Pan powie — Gdziem

się z kilku schodzie, — trzeba

to będzie naprawdę omówić

jak się mamy uczyć razem

z Wienerem. — Prof. Cybulski zdrów

— dosyć dawno nie widziałem go

— dawno t. j. od paru dni

— do zakładu nie chodzi bo nie

może bardzo chorować. U pp.

Witkowskich nie byłem wtedy koncertu

— mistrz to z całą przyjaźnią uczynił.

Yours Karol

146

18/IV 95. —

[Kraków]



Mój Drogi

Miałem do Ciebie dawno już pisać — ale pisać długo, — obszernie, — szczerze. Naturalnie, taki list nie był kiedy się pisze — więc[?] go odkładał z dnia na dzień — i tak dotąd zeszło. Niezadługo to uczynię, — ale mimo to jeszcze piszę list

otrzymasz — list i wiersze, które miałeś wziąć wyjeżdżając z Krakowa. — Czytałem w Kosmosie odczyt Zakrzewskiego o energji. — Wcale dobry. I on także czytał Macha — znać na nim ślady tej lektury. Może nawet czytał go za wiele. Czasem mi się zdaje że ową wyłączność psychiczną, — ten subjektywizm psychiczny, należy swobodniej tłumaczyć. — Nie mogę tutaj wchodzić w szczegóły, — pomówimy o tem kiedy na Wolskiej. Wtedy Gdy ci się zdarzał wytłumaczyć dla czego wolę twoje określenie zjawiska ze Wstępu (wraz

na pierwszej karcie) mój wyp. takie:

„przez zjawiska rozumiemy w naukach fizycznych zewnętrzne wobec nas leżące przyczyny zmiany naszych stanów psychicznych." To ostatnie określenie jest Zakrzewskiego – zapożyczone z Macha. Taki wyraz jak „stan psychiczny" więcej obiecuje niż dotrzymuje – jest mniej prosty jak się zdaje. – Natrafiłem, też na ciekawą polemikę Ostwalda z Sophusem Lie. – O tym Sophusie źle mi naopowiadał Krygowski – że mam dla niego respekt – to podobno wielki matematyk. Dla mnie ważnem jest z tym sporze to że i dla zjawisk fizycznych nie zawsze wystarcza przestrzeń Euklidesa

— to zastrzeżenie nawet muszę zrobić w tym co pisałem a propos świadomości i przestrzeni. — A teraz jeszcze jedna kwestja, która mi przyszła do głowy — kiedym odczytał trzecie wydanie Taita Properties of Matter. — Czy — mianowicie — w takim pojęciu jak „odwracalność" zjawiska nie kryje się już całe pojęcie przestrzeni — czy to nie jest z Londynu do Edinburga — i z Edinburga do Londynu? — Tak być musi — a w takim razie czy pojęcie energji mniej jest związane z przestrzenią — mniej ją pokoluje? Musisz mi to wytłumaczyć — nie jestem z tem, już dalej.

Twój
Karol Pot[illegible]

pisał do mnie Henio że się do ciebie wybiera, bo mu Halusia pozwoliła zrobić kline musi się więc o wszystko wypytać i dowiedzieć. Może z nami obydwoma liedy! —

148

Środa

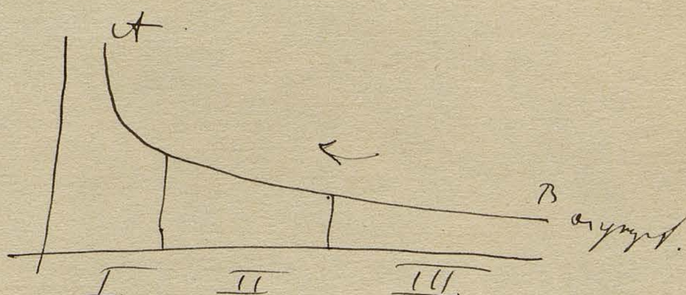
[1895]

Mój Drogi

– Kazio jutro wyjeżdża do Wiednia – nie będzie więc mógł być u Ciebie. Ja – naturalnie – będę – lecz, en toute franchise – wolałbym żeby ich nie było. – Odsyłam Ci z podziękowaniem Macha – a prosiłbym o Taita, Heat. Może w nim znajdę – o co mi idzie – a mianowicie:

jak się)
(w. zjawisku takim jak elast.

Nachwirkung zachowuje entropja?



$$\int \frac{dQ}{T} = 0$$ jeśli odwr.

$$\int \frac{dQ}{T} > 0$$ jeśli <u>nieodwr.</u>

Im > mniejsze tem zjawisko wyższe – wszak tak! –

Mnie się zdaje że w I części zjawiska jest mniejszy czyli: im w tem więcej nieprawdopodobny, — im zjawisko szybsze — tem entropja (t.j. wprowadzenie — przyzwyczaiłem się do tego terminu) mniejsza — t.z. jej przyrost mniejszy. Może to jest zależnem od przyrostu energji kinet. układu w pewnej jednostce czasu — stwórz od szybkości zjawiska! To znaczy im więcej energja kinetyczna wzrasta im ruch molekularny szybszy — tem entropja mniejsza im możliwość cząstek mniejsza tem entropja wzrasta. Stwórz że A B jest linją wyrażającą entropję ale w odwrotnym kierunku od B do A. —

Nie jestem z tym zupełnie ins klar — nie wiem co zrobić z oporem t.j. jeżeli energja kin. zużywa się cała na pokonanie oporu —

Bardzo Cię przepraszam za tę fizykę kulejącą

Yours

Karol

150

Sobota.

[1895?]

Mój Drogi

Doprawdy, – nie wiem dla kogo ten świat jest urządzony? – To że nie dla nas – to wiem – ale dla kogo? – I ludzie, którzy nie myślą nie są szczęśliwemi. Pomyśl, walka o byt – walka ze wszystkiemi i o wszystko!

A na to — co? Ostatecznie
— przyznam Ci się szczerze i
otwarcie: straciłem już wszelkie
poczucie co lepsze — zdawać
sobie ze wszystkiego sprawę
— czy nie? — Po prostu, cierpienie
— ciężkie cierpienie — dziś — zbliżyło
mnie do ludzi, którzy o niczem już
nie myśleli. — Często przychodzą z
sobą takie rozważania: wszystko
byłoby dobrze — gdybym się dowiedział
na co jest potrzebne ludzkie
cierpienie? — Chciałbym nawet
wiedzieć do czego jest nie złego

ludzkie cierpienie – ale w ogóle
wszystkich żyjących istot – dla czego
się wszystko żre wzajemnie? –
Odpowiadam sobie na to: dla czegoś
się nie pytasz: – na co jest
ludzka radość"? – To przecież wszystko
jedno! To co (wszechświat) czyjaś radość
i nawet obchodzić może – do
czego ona jest przydatna? A
jednak Mój Drogi – i my – i
wszystko co żyje – chce żyć – chce
się rozwijać (i z życia radować) – chce tego ze świadomością
– lub bez niej – ale pragnie tego
– a tout prix. i do tego dąży! –

- I to właśnie jest i straszne
i śmieszne zarazem - bo świat
nie jest tak urządzony aby na
nim dla wszystkich miejsce było,
przeciwnie, jedni muszą po drugich
deptać - aby nie zginąć. - Ale dla
czego ja chcę czego innego i
myślę że (pragnę) dobrego, lepszego - dla czego
chcę się pytać - choć często - nie
wiem jak zacząć? Jestto głuche
jakieś przeczucie, że cię coś bierze
że gdzieś lecisz - że się zbliżasz
do jakiejś otchłani - którą gdzieś
czujesz - a nie widzisz. Mam czasem
zdanie że fizyczny, materjalny
lęk tego czegoś - przed którem
musiałbym umrzeć - nie wiem czy
ucieknę. -

– O ileż lepiej wierzyć (nawet) w naj-
-straszliwszego Boga! – Przynajmniej
wiem że to on mnie męczy.
– Wiem – i zawsze – mimo wszystkiego
– myślę że się przecież da czemś
przebłagać. – A jednak czyliś
odstąpił twoje myśli – twoje
natchnienia? Nie! Mój Drogi.
– wiem z pewnością że nie. – To
czasem znowu czujesz – jak
możesz swobodniej odetchnąć – że
to jakieś wielkie – potężne
rzeczy bez liku – że się zmagasz
– wprawdzie bezsilny – ale z
najpotężniejszą rzeczą na świecie
– bo z myślą.–

– Oko w oko – że się nie smucisz
– i że nie sprowadzasz do marnej
egoistycznej (ludzkiej) miary – wszystkiego. –

– Będę do Ciebie pisać – jako
bezimienny ktoś – który się zajmuje,
– który chciałby się zająć – niedomacalnościami
zjawisk psychicznych – chciałby w
przybliżeniu i zdaleka. Czekaj takiego
listu. Tymczasem ——

Ściskam cię serdecznie

Karol Potkański

Wszyscy zdrowi są po dawnemu. Kazio
zdrów – nie wyjeżdża nigdzie. p.
Ludwik zakatarzony. Ja kaszlę. –

[Zakopane] Piątek 153

[1895]

Mój Drogi

Czy wiesz – że dopiero przedwczoraj wieczór przyjechałem do Zakopanego? – Tak długo siedziałem w Krakowie. Ale przecież w dniu wyjazdu sam oddałem do drukarni

mojej prośby! – Byłem tak
zmęczony i zmartwiony że na
prędkie pisanie zdobyć się nie
mogłem – a skończyć chciałem.
I nie tylko dla tego ~~aby~~ aby
dać do druku, tyle – a – tyle arkuszy
„czego“ – ale także aby się
pozbyć z głowy tego balastu –
aby ją „wypchnąć“! – Jeśli nam
być naszym nie myśli teraz
o „pamięci“ – ale mi to już
sprawia wielką przyjemność
że bez żadnej narady, kiedy chce

to o niej mogę myśleć – mogę ją
podjąć na nowo. – Bez żadnej
kwestji – coś nastroi – jakkolwiek
niewielka – tkwi która w
pomyśle – niekiedy mówiliśmy już
o tem. Trzeba tylko ją tak wolić
-aby to było tylko pomysł – ale
i o tem mówiliśmy już dobrze. –
– Czasem mi się wydaje że
spotkanie się z tobą różnych ludzi
nie jest jedynie wypadkiem
prawdopodobieństwo – bo inaczej
byłoby zanadto nieprawdopodobnem

– jest za wiele, metody w tem
prawdopodobieństwie – tej samej metody
co u szajachie Hamleta. – Zresztą
to wszystko jedno: ma się zawsze
to wrażenie że pewni ludzie są
z woli spotkać, sejś – i żyć mieć. –
Ja – jeszcze to jedyne spokojnie
– no, wreszcie dopiero dzień byłem
– ale czuję się gorzej, pojutrze
gdzieś wyjadę aby spokojnie posiedzieć
w górach – dla mnie to wszystko
ekonomia odzyskać psychicznie. –

[illegible]

Karol Potkański. –

Kolin pojechał z [illegible] ze mną do Rolska.
[illegible] jest [illegible]. – [illegible] wyjedziem

[1895] Sobota. Zakopane 155

Mój Drogi

— Wybacz, — że ci dopiero teraz
odpisuję — a może już nawet
zapomniałeś żem ci nic nie
odpowiedział? — Ale sam przyznasz
że czasem łatwo o czemś
pomówić — a daleko trudniej
odpisać — piórem na papierze. —
— Ai Mać czasem lubię po
przeczytaniu listu głośno coś

ie jescze potrzeba. —

Very sincerely Yours.

Karol Potkański

powiedzieć, porozmawiać – a tu nie można! Zwlecze się odpowiedź o jakie kilka dni – i już się wątek zwiści. – Sens moralny tego wszystkiego może być i taki: że należy zaraz odpowiadać, to wyjmuję. Nie skończyłem tutaj jeszcze kaszlu który mi się przyplątał przed dwoma tygodniami prawie, – więc jeszcze zadzy czas jakiś – aby go nie przywozić do Krakowa. – Kaszel to jednak zwykły katarowy – i jest już na skończeniu, – sądzę też że w przyszłym tygodniu będę mógł powrócić. Pogoda tu jeszcze jest – mimo wiatru halnego, który dął przez całą noc dzisiejszą – i mam nadzieję

157

Poniedziałek

1895 (3)

Mój Drogi

Z Twojego listu przeziera jedno: że do Zakopanego nie przyjedziesz. Mówiłem pani Kazimierowej Natansonowej: że nie wierzę - aż zobaczę Ciebie na własnej sosie w Zakopanem. - Zdaje się - miałem rację, - [illegible]

przyznać Mela - że i ona nie
będzie była innego zdania.
Widzisz, - co to znaczy - mieć
ustaloną opinję w rodzinie! -
Ale trudno - wolisz jak Bóg
mógł i jak wypadnie -
pod tym względem, każdemu
należy zostawić swobodę działania.
- Ja zacząłem już myśleć
o, Francji! Przeczytałem w 4ch
i przetłumaczyłem „serrez de beaucoup
plus près" - cały przedmiot. -
Za ogólnie wziąłem, nie powiem
żeby źle - ale zbyt wiele wprowadziłem
generalizacji - a to nie potrzebne. -

Żal mi trochę paru najsilniejszych zwrotów i określeń – ale trzeba było je pominąć. – Mój Drogi! – Może się dowiesz do czego służy ta bańka przy elemencie Leclanché – czy jakim? – Dotąd – to pozostało zagadką. – Kiedyś chodziłem z Heniem wieczorem – miało być pogodne, Rakopińskiego i Henio pytał o różne rzeczy. – Zdaje się że najlepiej określiłeś to wrażenie jakie się ma mówiąc z nim o tych wszystkich wysokich i dalekich rzeczach: jakby wrażenie słuchania jakiejś innej melodji, – zupełnie innej. – Co z jego umysłem zrobi później życie? –

Ussyst ludzki chodzi niezaz takiemi krętemi drogami - tak „mylnemi" że czudów dziś owoc co później i kogoś gdzie. A zresztą - życie w ogóle wymaga takiego ciągłego wysiłku że nie każdy potrafi go podnieść - a więcej unieść i wynieść gdzie należy - Mówiły na jakiś szczyt Tatrowiki - nie wyżej. - Pytał mi się Klemen czy gwiazdy nie świecą jak meteory, - czemu się meteory świecą? O co się „boję" - tam gdzie nie ma atmosfery. czy wiecie może spaść na słońce meteor wielkości, księżyca (!) etc. etc. - Przyznam się, że mi nie jest łatwo odpowiadać na wszystkie te pytania

zawsze powtarzam, że na to aby być pustym trzeba bardzo dużo umieć - o wiele - wiele więcej niż ja umiem.- Po górach chodziłem - a raczej w górach byłem - ale cóż chcesz! - I na to trzeba inspiracji - czy usposobienia - czy jak to chcesz nazwać.- Czasem Cię coś więcej lubię - czasem mniej - zależy to od chwili.- Mnie często przechodzą przez moje struny - wyższe nuty które kochałem i do których mimowoli chce się zawsze doskoczyć.- A to nie zawsze się udaje i nie zawsze można.-

Pogoda się tu znowu zrobiła i w tych dniach się wyliżę – może na dłużej. Przez parę dni miałem jakiś lekki „Hexenschuss" w krzyżach – i to mi nawet przeszkodziło odpisać na Twój list – na szczęście, wszystko bardzo prędko przeszło. Jest tu prof. Witkowski – ale jeszcze u niego nie byłem – wybieram się tam w tych dniach.

Very sincerely yours
Karol Potkański

[1895] [Zakopane] Niedziela

Mój Drogi

– Kaszel mój tak jakby już zupełnie minął. Czasem jeszcze tylko, jak się trafi „przyczepić" – nieśmiało mi się przypomina – ale bardzo dyskretnie i względnie. Nie mam więc czego tu i siedzieć. Pakuję się i wyjeżdżam we Wtorek lub Środę. Trzeba korzystać z tem teraz też i zdrowia

— nie dla wygody — ale dla tego że wcześni
żyje i łaska — takie to mogą być piękne. —
Jeszcze wszystkie właściwości Zakopanego — może już?
Księżyc taki świecił — takie to światło było
przesiane przez jakieś szczeliny . zielone ogrody się
mimowoli myślałem o takich światach gdzie słońce
świeci tak blado — i gdzie istoty jakieś do nas
podobne tak myślą i czują — jak my wspominamy
i czujemy coś smutne — a Londyn już daleko
— pół przez sen — pół na jawie. — Możeby takie
życie nie było tak złem jak się wydaje? —

Very sincerely Yours

Karol Potkański

„uciekać" — muszę go stąd czemprędzej wywieść". — Myślałem o Tobie wczoraj wieczór. Takie było niebo i takie gwiazdy — jak nie widziałeś na Wolskiej. — Tyle było gwiazd na niebie i takie jasne, błyszczące że aż zawrót głowy bierze jak się dłużej na nie patrzy. — Pomyślałem sobie: trudno przecież aby to wszystko pustką było! Ale któż wie komu i na co to służy? Za dni jego istnienia czasem tu na jednej takiej ciemnej, zgubionej gwiazdce ziemi — a cóż dopiero na nich wszystkich! — Nie jestto tak wszystko jakby się mogło zdawać! — Zdaje się że nie jestem

sową



162

Wtorek

[1895]

Mój Drogi

Jeszcze Cię raz przeczytałem „Pokrzywy" — a właściwie przeczytałem ostatniego rozdziału. Jest on zanadto skrócony, powypadały z niego prawie wszystkie pośrednie ogniwa dowodzenia — ale z tem wszystkiem jest jeszcze najlepszym. — Jestem ciekawy co to nowego teraz

mieć robić

Miałem nawet chwilę obawy
czy to nie coś takiego coby i mnie
zmusiło do przerwania tego co
teraz piszę? – Przeczuwam że
ten „Pan" zupełnie niedorzeczny,
lecz pomimo nie będzie Twoją
sympatją. – Sam to czuję że są w
nim pewne nie dość jasno
czy pewnie postawione rzeczy. – Ale
cóż robić! – Jest on wprawdzie
bardzo głupi – bo nawet prawie-ż
nie ma świadomości swego istnienia
– ale ja go lubię – i nie

odstąpić bez odrazu.— Od dwóch
dni w Zakopanem prześlicznie.
Tak biało i delikatnie, koronkowo
szron osiadł na drzewach —
a przytem dzisiaj tak pięknie słońce
świeci, że świat wygląda jak
z bajki.— Odbitki odebrałem i
zabieram się do ich wysyłki.—
Za jakie trzy dni myślę się już
zacząć pakować. Jutro myślę
pracę skończyć, t.j. skończyć pierwsze
pisanie, poprawek — zmiany i
uzupełnienia

Gdzie jeszcze mnóstwo. Ale to wszystko odkładam na Kraków. — Czy wiesz że wyszła nowa książka Freycineta: ~~Etudes~~ Essais sur la philosophie des Sciences z prócz matematyki ma tam być i mechanika. —

Twój

Karol Potkański

[Zakopane] 27/IX 15.—

164

Mój Drogi

Wczoraj byłem dowiadywać się o Was: Michał utrzymuje że nie został — a pani Maxwellowa że w jej domu nic zginąć nie może. Jestto zasada; — przy jej wygłaszaniu wiązka ~~złko~~ godności i powagi że musiały mnie obdzielić nie wiem ile metrów

wygłaszających wp. zasady niezgrabnie—
domowego ogniska etc. — Le
fait est — że woda nie
ma — a takich rzeczy szkoda
bo to są niemi towarzysze
pracy — można się do nich
przywiązać.. Pogoda tutaj
od paru dni cudowna —
ciałście, platonicznie że cóż
nie ma — i przy całkiem
nie platonicznie cóśmy o tej
tak się ze zdrowiem nie
popisali. Można było i takie
4 pary godzin lepiej
użyć — ciężmy to szkoli..

Mój kaszel się zmniejszył — mówię nie tak w skutek lekarstw jak w skutek pogody. Co do owego stłumienia w szczycie lewego płuca to nie są to procesy, które można zatrzymać w kilka dni. Jeżeli to influenza to i tydzień — nie wystarczy..—
Tyle tylko że się nie dalej nie rozszerza i nie pogłębia..—
Za dwa dni wyjeżdżają pp. Sienkiewiczowie — t.j. rightly speaking — wyjeżdża Henio. Zapadam w pewną martwotę rozkopiańską po jego wyjeździe

Muszę się trochę zmusić na pisanie.
Czasu będę miał dość - bo
niezdrowemi nie chcę wcale wychodzić.
Długo nie myślę tu jednak
pozostać - nie wyjeżdżam wprawdzie
tak pospiesznie z Zakopanego
jak Ty - ale tego roku nie
chcę tutaj tak długo siedzieć
jak poprzednio. - Cieszę się żeś
zdrów i że Ci dobrze w Krakowie
- a żałuję że jednak nie możesz
tutaj się „osiedlić" - jak to mówisz.
Góry - to piękna rzecz! -

Twój

Karol

Uściskaj Kazia ode mnie. - Boję się
że u Henia przemoże chęć widzenia
gabinetu i że się zgłosi do Ciebie. -
Coś mi to tak wygląda..

Pustek 166

[1895]

— A ja Mój Drogi, — żałuję
wielce, żeś do Krakowa
pojechał, — żeś się tak
porwał i zniknął. — Od
jakiegoś tygodnia Zakopane
jest takie, żebyś nawet
mógł istnieć u Pani
Maxweldowej: — Góry mogą
teraz zadowolnić każdego

nawet takiego, który
ich nie lubi. Prawie
ich już nie ma, – znikły,
– została tylko mgła
mleczno - błękitna, cała
nasycona światłem, –
znać tylko kontury i
nic więcej. – Jak to długo
potrwa? – To inna rzecz
– ale ten tydzień był
istotnie zupełnie wyjątkowy.
Za, Kloot' serdecznie
Ci dziękuje. Domyślam
się na co on mi jest
potrzebny. – Chce z niego

przez każdą noc odwzajemności
i rozpoznanie. – Heniu Gdzie
w Ciebie. Tak się dopytywał
czy to wino – czy ja nie
gdy przeszkadzał – się poznałem
razem – się na ochocie (nie
zgrywa; – zbyt go to bawić
odchodził. – Jutro stąd
wyjeżdżają. – Ja kawale
mniej – w ogóle mój
Koziel wygląda już tak
jakby się i jemu wszystkich
przebywać tak długo z
moimi Kotami. – Spodziewam
się sobie pójdzie. –

Rostafiński był u mnie kilka razy. Wybieram się do nich i do PP. Witkowskich – naturalnie dopiero koło Niedzieli. – Kazio musi siedzieć na wsi – niech siedzi jak najdłużej! –

Twój

Karol Potkański

[Zakopane] 5/X 95. -

Mój Drogi

- Nie uwierzysz - a raczej: uwierzysz
jaką mi przyjemność sprawiło ż
e Henio był z Tolą w
gabinecie fizycznym. - Dzisiaj
pisał do mnie z Warszawy -
list jego jest przepełniony
opisem tego co widział, - szczerze

że rzeczy najwięcej go zajmują.—
Miałem trochę wrażenia — jakbym
sam był z nim przez te parę
godzin w Krakowie. — Tymczasem
mogę tylko „mentalement" się
stąd przenosić, — czyli też jestem
myślą między Wami. — Chory właściwie
nie jestem — ale muszę ostatecznie
wyleczyć resztki kaszlu zanim
się stąd do Krakowa wyrwę. —
— A teraz przyznam Ci się do
rzeczy wstydliwej, której tu zrobiłem:
Oto byłem w poniedziałek na

Bystrzej. Tak jest. - Mój Drogi -
i robiłem to mimo zakazu
doktora. - Ale nie dziwiłem że mi to
nie zaszkodzi. I zaczynam od tego
czasu mniej kaszleć. Pogoda, -
słońce i powietrze robią swoje.
Iść prędko nie mogłem, to miałem
b. miłego czternastoletniego towarzysza
(małego Dzieduszyckiego), który zbiera
minerały - i który naturalnie
zastanowił się głęboko nad
każdym kawałkiem granitu czy
kwarcu, - a że tu kamieni dużo

nie, rozstrzygnęliśmy ją i rozważyliśmy przez całą drogę. – Miałeś rację – katalogi angielskie – mnie skusiły ostatecznie. Sprowadziłem sobie i czytam Mind and Motion and Monism Romanesa. Dochodzę do wniosku że w ogóle o tem wszystkiem nie wiele można powiedzieć nowego – a za to dużo można powtórzyć mnóstwo już rzeczy. Zresztą książka dobra. Muszę do ciebie napisać oddzielny list – nie mogę wyjść z jednej trudności i jakoś tak, natrącić pewnego objawu psychicznego – jak mi potrzeba – a potrzeba mi koniecznie.

Uściskaj Ksenię ode mnie

Twój

Karol Potkański.

Prof. Witkowski wyjechał – dziś – o Rostafińskim nie wiem byłem u niego – ale już nie zastałem. –

[Zakopane] 12/X 95 170

Czy jest taki układ możliwy? Czy
można sobie wytworzyć w ten sposób
niedorzeczne stanowisko, w którym można
natrafić na te same punkta drogi? —
Boję się że to tak źle wytłumaczyłem.

Mój Drogi

Twój
Karol

— Mówisz o wyzwoleniu w sobie
przyzwyczajenia, nałogu prawie
w celu pilnowania swego
zdania. Ale właśnie nic
co innego jak nałóg ciągnie
mnie w stronę tego wszystkiego
co uważasz za nierozsądne
i lekkomyślne. I wiesz co mi
się zdaje? — Gdybym zaczął chodzić

po Krupówkach powoli i ostrożnie
– jak naprawdę chory człowiek
– wtedy przykuliczenie zwróciłbym
w mojej chorobę, zacząłbym się nią
zajmować – i naprawdę się zachorował.
U ludzi nerwowych – i w ogóle
wszystkich to bardzo ważny
czynnik: nerwy, dodają one
odporności organizmowi całemu.
i z niemi się liczyć potrzeba. –
Bardzo trudno rozstać się z całemi
z życiem – zgodzić się na to
że już tego lub ~~[illegible]~~ (owego) nie
można bo się jest w tkie

wrong side of the middle age. —
Wyznaję ci, że mi to bardzo bardzo
przykro — tutaj bardziej niż gdziekolwiek-
-indziej — zanadto sam jestem przyzwyczajony
do tego że mi wszystko wolno. —
Przeto — co prawda — wszystkie moje
„lekkomyślności" — a zrobiłem ich
tutaj kilka — tylko się do nich
nie przyznam — wyszły mi na
dobre. Znacznie mniej kosztuje,
– gdyby nie zęby, które mnie rozbolały
nieznośnie nawet u Kneippa
– zamaczanie nóg nie szkodzi.
Ale — mogę spuścić na to wszystko
dyskretnie zasłonę. —

Mój Drogi — à propos przypuszczenia:
wiesz że częste powtarzanie
bodźca toruje drogę i ułatwia
wytworzenie się „Erinnerungsbild" — Jak
znaleźć współrzędne zjawisko fizyczne
do tego? — Jak najwięcej z odmiennością?
Pierwsza przyczyna nie stoje[?]/ przyczyny
dla tego że się często wyprowadzam
z jej położenia — rozciągam. Czy tak? —
A teraz drugie pytanie: James utrzymuje
i zdaje się słusznie że nie należy
zapominać tak fizjologicznej zmienności,
niestałości czynności mózgu że
~~[illegible]~~ no point of the brain
can ever be twice in the
same condition — What can hardly
come twice is an identical combination

172

Złudzenie ~~[illegible]~~, które mamy że przecież
nasze wrażenia są te same sprowadza
to że są przedmioty zewnętrzne same
(mówi dalej James)
nie zmieniają. Jabym powiedział że się
zmieniają - not at the same rate
- co moje ja - zmieniają się mianowicie
o wiele wolniej i my nie same możemy
tych zmian się dopatrzeć i ocenić je
należycie. Każdy-jak-leci-pewnym jest
że nawet wrażenia od najmniejszej nam
znanych przedmiotów nie są te same
dziś, co były wczoraj - i nie będą te same
jutro. Jest w tym jednak jedna trudność:
jeżeli np. patrzysz na twoje własne
biurko - te same ośrodki mózgowe
są czynne po tych samych drogach

dochodzi ~~[illegible]~~ obraz (biurka) do twej świadomości. -

Jeżeli zaś te same wrażenia używają tych samych dróg - to wielkie jest prawdopodobieństwo że pobudzone są <u>te</u> <u>same</u> elementa mózgowe - powiedzmy: te same molekuły*). - Jeżeli zaś pobudzone są <u>te</u> <u>same</u> (jednym i tym samem wrażeniem) elementa - to możesz powiedzieć: <u>tak</u> <u>samo</u> są pobudzone czyli <u>układ</u> twój mózgowy - configuration - znajduje się na tych samych punktach - przechodzi przez nie tak samo jak już przechodził n razy - wraca się do pewnych stanów poprzednich, wraca się do tych samych punktów przebieżonej drogi - staje się odwracalnym. - Tak musi być istotnie. -

* liczba molekuł jest skończona. -

173

Chodzi więc o to dla czego nowe wrażenia tak są zmienne? – Na to pytanie mogą – jak się zdaje – dwie odpowiedzi. – Albo w otoczeniu zachodzą zawsze jakieś, imperceptibles zmiany (np. oświetlenie jest różne) – które nie pozwalają dokładnie myślnie wejść danej wizyjnej doliny w ~~[illegible]~~ poprzednie położenie – i pozwalają się jej tylko zbliżać do niego mniej lub więcej dokładnie – albo położenie jej jest dokładnie te samo, tylko występuje w innym związku – przy innem skojarzeniu się, – przy innej konstelacji; James utrzymuje że ~~[illegible]~~ drugi wypadek ma miejsce, – (nie umieszcza nawet uwagi na pierwszy) i mówi: It need of course not follow because a total brain-state

does not recur, that no point of the brain can ever be twice in the same condition. That would be as improbable a consequence as that in the sea wave-crest should never come twice at the same point of space. What can hardly come twice is an identical combination of wave-forms all with their crests and hollows reoccupying identical places. For such a total combination as this is the analogue of the brain-state to which our actual consciousness at any moment is due. –

– Otóż wyznaję że z moim pojęciem (nie bardzo dokładnym) układu nieodwracalnego nie bardzo się chce zgodzić takie ciągłe powracanie w te same punkta elementów mózgowych. – Naturalnie wcale nie myślę tutaj o absolutnie nieodwracalnym układzie bo takim mózg ani w ogóle żadne zjawisko nie jest jak nie jest idealnie odwracalnym ale czyżby te identyczne oscylacje dolin mózgowych wyrażały właśnie stosunek, że tak rzekę, między nieodwracalnością a odwracalnością układu i:

[Zakopane] 7/X 95.-

174

W ogóle - chciałbym znać Twoje zdanie - jak się zachowuje układ takich oczywistych czastek (bo tak sobie wyobrażam je). - Na przyszły raz gdy byś pisał drugim pytaniem, u którego mi o co innego chodziło.

Mój Drogi

Twój
Karol

Właściwie w moim ostatnim liście broniłem się i usprawiedliwiłem jak ktoś, który ma nieczyste sumienie, - i zwracałem zagadać cały rzecz - a jeśli to da - umówić się mam nieją. - Ale czy to ładnie tak brać moje słowa? Jakby Twoje nastawania mogły naprawdę - wyrządzić mi przykrość

P.S. [illegible] / [illegible] przyjąć że [illegible] [illegible] się nie [illegible] [illegible] do [illegible] i innego [illegible].

— i jeszcze Tomaszyn się z tego! —
Le fait est — jestem dosyć zdrów —
że ~~mi~~ mi różne ekscesa, których
się tu dopuszczałem nie zaszkodziły.
Kaszlę jeszcze — ale dosyć mało
— innych objawów nie ma. —
Chodziłem tu ~~[illegible]~~ w góry dwa
razy — ale raczej na spacery — niż
na wycieczki. Na jednym z nich
deszcz nas złapał — i przemoczenie
nawet nie zaszkodziło mi. — Tutaj
trudniej — niż gdzieindziej — zachować mięso
— co mogę — a co nie mogę. — Dla
mnie zawsze tworzy słowo się jest
niczem, — nie mogę tam pójść — to

obłożna choroba – albo jakieś zwichnięcie nogi. Przecież byłem tam tyle – tyle razy! – Wątpię czy to nawet stosowne siedząc w Zakopanem się w góry pójść nie można. – Dziś spadł śnieg – ale wygląda tak, jakby, mocą ochoty zginąć – i zginie jeszcze. – Jestem tutaj w bardzo dobrych warunkach „psychicznych" – mam bardzo miłe towarzystwo i pp. Dzieduszyckich – i ich sześciorga dzieci, z których każde jest wesołe na swój sposób. Wczoraj bardzo mi było miło usłyszeć co p. Dzieduszycki mówił o Twojej miłej Fizyce. –

Przeczytał ją kiedyś, jednym tchem
i utrzymuje że jest najlepszą polską
książką szkolną. – Ale słuszność. –

To co Ci przytoczyłem z James'a jest
z wielu względów typowym dowodzeniem
w psychologji. Musisz się na to zgodzić.
że daleko jej do ścisłości np. fizyki –
główny dowód jest porównaniem. Samo
zaś nie wydaje mi się słuszne. –
Dowodzi mianowicie James że nigdy
nie jesteśmy tacy sami, – że nigdy
nie powtarza się wrażenie tak samo
dwa razy. Słowem – jak mówi Shelley
którego przy tem cytuje:

„Man's yesterday may ne'er be like his morrow
Nought may endure but Mutability"

30/X 95. Zakopane 176

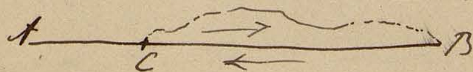
Mój Drogi

— Mogę powiedzieć — od samego świtu — to od godziny dziewiątej rano zajęty jestem uporządkowaniem albo raczej wymijaniem zatoru, który się zrobił w mojej pracy. — Mówiliśmy nieraz w Krakowie — i wtedy wydawało mi się to jasnem że na otwarcie trzeba przyjść

to co się w nas samych dzieje - mówisz - ściśle procesy psycho-fizjologiczne, - za ciało czyjąś podnieta - czyli świat zewnętrzny.
- Zacząłem tego dowodzić - ostrzegałem aby nie iść za pobieżnym znaczeniem wyrazów - ale musiałem stwierdzić, - nie takie to proste jak się zdaje. Mam tutaj kilka notatek z Twojego Wstępu - między innemi, jedną taką: przez otoczenie ciała rozumiemy naturalnie wszystkie ciała w których odbywają się zjawiska różne od zjawisk w ciele mówiącem. Zjawiskami różnemi gdy tutaj jakiekolwiek procesy zachodzące w nas samych, - ale od czego różnemi? - Naturalnie, że od zjawisk w ciele mówiącem. Ciało mówiące jest zaś ciało czyjąś

— czy tak? — Czyli jak powiedziałem, ciałem czynnem jest podnieta, źródło zewnętrzne — otoczeniem zaś nasze procesy psychiczne. Dotąd wszystko zdaje się w porządku. Teraz jednak przychodzi kwestja zasadnicza: mamy badać stopień nieodwracalności stanów psychicznych, który mierzę stopniem odwracalności. Te objawy muszę tylko badać w ciele czynnem — bo tylko ciało czynne odbywa cykl, — nie mogę przecież mówić o otoczeniu odbywającem cykl przemian, — bo w takim razie muszę powiedzieć: że otoczenie jest ciałem czynnem — a w takim razie przestaje być otoczeniem. — — Wprawdzie można powiedzieć że wybór ten jest dowolny, że chodzi tylko co mamy uważać za przyczynę — a co za skutek

co mamy zamiar badać, przyczynę czy skutek? Również jest dowolnym wybór (np. zmiennej zależnej i niezależnej, co mamy uważać za x, a co za y, co uważać za funkcję czego – ale raz wybrawszy to do niego zmiany odnosić, musimy zostać wierny określeniu, – inaczej wprowadzi zamęt. – – Nie wiem mój Drogi czy nie znieść tego podziału i nie uważać tej sprawy zupełnie ogólnie jako – stresses between two bodies, between two configurations. – Jak sądzisz? — Nie wiem jak Ci się wydało co powiedziałem że mierzę nieodwracalność – odwracalnością? Tak to sobie wyobrażam: Jeżeli weźmę linię AB



i powiem zjawisko przebiegło drogę w kierunku od A do B

a następnie powinno tylko do C, to
co to będzie? – Stanowisko naturalnie
zupełnie odwracalnem nie jest, – nie
jest jednak zupełnie nieodwracalnem,
skoro go o AC nie można – powiem więc
jest niedokładnie odwracalnem i powiem
dalej że BC jest miarą jego odwracalności
(forma drogi tutaj nie wpływa) a AC jego
nieodwracalności. –
Widzisz, popisałem tutaj różne straszne
rzeczy – tak że aż się ciebie boję.
A mianowicie ni mniej – ni więcej
jak to: stanowisko wiście najogólniej może
być odwracalne lub nieodwracalne – to
zależy od tego czy wszechświat jest
skończony lub nie. Ale to jest pewnem
że nasze stanowisko, nasz świat

tak jest urządzony że nie ma na nim
zjawisk ani zupełnie odwracalnych
ani zupełnie nieodwracalnych. Bardzo
mało zostaje nam z nich w ręku
– ale przecież coś zostaje, ani wszystko nie
powraca ani wszystko nie ucieka.
Przyznam Ci się że nie mogę sobie
wyobrazić pierwszej działającej przyczyny
dla zjawiska całkiem nieodwracalnego;
przy zupełnej nieodwracalności nie mogę
też sobie wyobrazić trwania zjawiska.
Przynajmniej mój człowiek) zupełnie nieodwracalny
nie ma zupełnie pamięci i nie ma
pojęcia czasu podobnie jak człowiek
odwracalny. Może to jest złe założenie
i dlatego wyciągnąłem z niego
błędne konsekwencje – nie mogę
sobie jednak

inaczej zjawisk — nawet zjawisk psychicznych
wytłumaczyć. Powiedziałbym — tak niezupełnie
dowodliwości o swej niedowodliwości
jest rodzajem psychologii — nie mam
pojęcia jaki jest eter — może niedowodliwy?
„Не можно знать!" — To najlepsze
wyrażenie. — Co o tem wszystkiem
myślisz? —
Ja od wczoraj zakatarzyłem się,
— jak i gdzie? Nie wiem, — Dość że
się zakatarzyłem — ale myślę że mi
to przejdzie. Katar wcale nie jest
bardzo silny. — Bardzo żałowałem
że nie mogłem osobiście pożegnać
PP. Rostafińskich — Byłem u nich
— ale nie zastałem i zostawiłem
tylko bilety. — Pomyśl — z Adasiówki

na koniec Chrzanówek – to kanał drugi
– ale to mniejsza – tylko że ja tutaj
właściwie wcale przez pół jestem u
kogoś – i to mi coś bardzo wstyd. –
Czy Fizjologja Prof. Cybulskiego wyszła
już w nowem wydaniu? – Jeśli wyszła
– sprowadźcie mi ją sobie z księgarni – bo
jej potrzebuję. – Artykuł o „Kraju" czytałem
– bardzo mi się podobał. Coś kiedy o Was
czy o nas wszystkich można powiedzieć:
„Lecz sami do tej nie wejdą krainy"
Takiego pielęgnowania ludzi piszących tak
prędko (ich ciało) nie będzie. Na to się nie zanosi.
Uściskaj Marię od mnie

Twój

Karol Potk

180

18/XI 95. Zakopane. —

Mój Drogi

— Wahałem się jakiś czas kogo wybrać na ofiarę — ciebie czy Karola? — Aż wreszcie los padł na ciebie, — musisz się zająć moją sprawą — nie ma rady! — powody, które mnie do tego skłoniły były następujące: wprawdzie jesteś równie

jak on wyjęty – ale przecież nie
masz tyle oficyjalnej władzy – a
po drugie mieszkasz przy ulicy
Wolskiej – a i to nie ważne. Chodzi
łem – Mój Drogi o drukarnię
uniwersytetu – z nią to mam
różne „historje". – Drukuje „postrzyżyny"
od sierpnia – i dotąd jeszcze
nie mam odbitki. Przysłuchasz się
– jak tylko wejdziesz do p. Kostkiewicza
różnym starszym opowiadaniom
– o nieuprzejmości mojego pisma –

o niewyraźnej kośćcie etc. etc. — Słowem
— des histoires de l'autre monde. —
Radzę ci — dla twego własnego dobra
— zgodzić się na wszystko — inaczej
nie będzie końca tym opowiadaniom —
znam to już a propos innych ludzi i
rzeczy. — Każ Łaskow wprost się zapytać
czy kończy druk czy nie? — Niech ci
na to pytanie odpowiedzą. W sobotę
odchodzi do Warszawy wszystko od Gebethnera
— przygotujmy towarów przez nią posłać
kilkanaście egzemplarzy, niech mi je
poślą

Zanieście odbitek do księgarni Gebethnera krakowskiej.- Dziesięć niech przyślą do Zakopanego pod moim adresem.- Jeśli coś nie kończy druku - to niech powiedzą dla jakich powodów?- Korekty mi już nie przysyłajcie.- mogą mieć już wszystko gotowe - nie tylko mogą - ale powinni przez cztery miesiące drukować by ukończyć - to zdaje się dosyć czasu. Przepraszam Cię z góry - że zajmuję Twój czas - ale cóż robić. Nie ma sposobu porozumienia się z nikim - bo nikt nie odpisuje. W ogóle obecnie mam wrażenie że poczta to mit.-

Twój życzl. Karol Potkański

181

Środa

[1895]

Mój Drogi

Bardzo Ci dziękuję – ale i przepraszam
za wiadomości o mojej wyprawie.
– Zawsze to był pewien trud dla
Ciebie – niewielki – ale był. –
Można powiedzieć że my, nadrukowali
tych pozycyj – mogli przy tem

sami (wyłysieć lub osiwieć. Dobrze że
je raz skończyli! – List Twój
o odwracalności odebrałem. Niestety
nie mam tutaj ani Twego Wstępu
ani żadnej fizjologji – zdobywa-
jąc wszystko z różnych psychologij,
które przerabiają zwykle na swój
sposób materjał – przynajmniej
fizjologiczny – bo fizycznego się nie
tykają zazwyczaj. – Będziesz miał
po uszy – a nawet więcej uwag o
odwracalności – nieodwracalności,

kołowrocie etc. — Ale tutaj czasem o
tem myślę że nie godzi się komuś tak
czasu zajmować — i poskramiam
korzystać ze Wstępu, z kilku książek
fizycznych — aby tobie zanadto nie
pilnować. — Wrócę już do Krakowa
niedługo, w końcu tego miesiąca
z pracą jako tako napisaną —
a przynajmniej z jej główną osnową już
przygotowaną. Trzeba tylko będzie
niejedno poprawić i zmienić. —
Doktór odwiedzał mnie w Niedzielę.

Znalazł że katar z bronchitem ustąpił zupełnie. Oddech jest czysty — tylko w szczycie zostało stłumienie. Ale to naturalnie ustąpić nie może. Przedmuchać płuc nikt nie jest w stanie — musi więc to już zostać. Zresztą jest to wcale rzecz niewinna. — Do niczego nie przeszkadza — nawet do chodzenia po górach. —

Twój

Karol [illegible]

[Kraków] 14/IX 96. – 184

Mój Drogi

– Kocia nie ma w Krakowie – jest na wsi u rodziców. – Telegram twój schowałem – i jak tylko wróci zaraz mu go pokażę – jest on zdaje się pierwszym (nadesłanym). – Dotąd nic nikomu o tem nie mówiłem, – widocznie

w domu się już wszystko
zdecydowało. Kto pójdzie za jego
przykładem? – Nie ja – może
Ty – może Kazio? – Miałem Ci
odpisać w tych dniach – ale
popadłem w jakiś stan bezwładności
moralnej –, ani czytać ani myśleć –,
tak z dnia na dzień zwłóczyłem
– ciągle myśląc – że odpisać trzeba
i należy. – Zresztą, – przed Świętami
sam to chciałem zrobić. – Byłem
i ja słaby – Kazio ze swojej wielkiej
poczciwości zaprowadził mnie gwałtem
do Dr. Głuzińskiej. – I dobrze zrobił.

Zdrowi nie jesteśmy – dlatego
od tego – ale muszę powiedzieć
że mi Kurcyja jakoś przewidy-
dobrze idzie – i że prawdopodobnie
– jutro – będzie chory – albo raczej
zupełnie chory – gdyby jej nie
przewidział – a to rzecz wygrana. –
Pana Gardnika nie ma – pojechał
do Abbazii – który ma wrócić
z 3 b. m. – pusto mi i głucho
w Krakowie. – Natomiast dla
głowy co to za adres ~~Pa~~ Pana
Kazimierza Krause, 41 Boulevard Arago.

– czyś się przypadkiem nie pomylił
– i czy to ja Ci o niego pisałem?
Zresztą może i ja takem zapomniał.
Prof. Głubski jest w Krakowie. Był
u mnie kiedyś po książki – siedział
dosyć długo, – dyskutowaliśmy o tej umowie
– Kiedyś tak się zgodził Ty (albo może
p. Gorzeński?) na takiego pana
który byłby odwołalny gdyby mógł dowolnie
przerywać napowrót swoje umówienia
– a ma powagę dla tego (jedynie że odwołalnym
nie jest? – Byłoby to dobrze. Ale cóż
kiedy się ~~[illegible]~~ zgodzić nie będzie
chcieli – albo raczej – nie będziesz
chciał – a to Twoja funkcja mi przy
wystarczała! –

Karol Potkański

[1896, VI.]

186

Mój Drogi!

Dziś wieczór stawiłbym się na miejscu, ale sam, bo Stasio jutro ma piśmienny maturę i musi sobie dziś wieczór owe „przedmioty" powtarzać.

Very truly yours

Karol Potkański

Pani ukłony przesyłam.

JW. pan prof. Dr.
Władysław Natanson
Wolska 8 II p.

[1896, VI]

187

Mój Drogi!

Dopiero teraz mogę Ci donieść że nie możemy przyjść do Ciebie dziś na obiad.— Stanisław się będzie rad że tak prędko dojdzie mocy — i będzie mówić swoja — ale dopiero dziś skończył się

a właściwie końcy egzamin.
Z matematyki poszło bardzo
dobrze — ale z łaciną — mniej
Dobrze się udał! — Jeśli
sam Maman gdzie wyjść był
gdzieś mieć księgę na
obiedzie — proszę — w końcu
pomocnie — daj mi znać!
Ciąg na to się ze mną
gdzieś wiemy

Very sincerely yours

Karol

189

Sobota

[Kraków]

[1896]

Kochany Władysławie!

Przyjechał Henio i chciałby się przed zapisaniem ~~?~~ na fizykę i mechanikę z Tobą widzieć i naradzić. Czy nie moglibyśmy jutro obaj przyjść do Ciebie po południu – ale o której?

Ściskam
Karol

[Kraków] Poniedziałek 190

[1896]

Mój Drogi

Pisałem do Ciebie wczoraj, ale pod złym adresem (Widok 1.) — piszę więc dziś drugi raz i zapytuję: jak się miewasz? — Jestem niespokojny trochę czy Ci droga nie zaszkodziła. — Ja wróciłem z Kaziem i z Heniem w przeszły czwartek. Kazio wyjechał

na tydzień do pp. Kościałkowskich.
Jacek już jest w Krakowie. –

Very truly yours

Karol Potkański

[1896, VII] 191

Niedziela

Mój Drogi

Wróciłem już do mojego dawnego — a przynajmniej wiele drożej, mizernego wyglądu. — Mizerno to było jakoś wiele — tylko dłużej od innych trwało. — Wrócił do Krakowa na pogrzeb p. Czapskiego Pan Hudnik — jest i Kocio jeszcze. Czeka jak sam mówi aż mu te książki same zapakują i poschodzą do kupców.

– a z czasem, tęsknię po „dawnym"
Krakowie. Takie jest czasem życie
i takie usposobienie czyjeś się chce
nie ma do czego i za czem
tęsknić – przecież żal jakiś zbiera
nieokreślony i mglisty za wszystkiem
co mija – co się kończy. Tak i Kocio
– żal mu trochę i nas wszystkich
i nawet tego życia, które pędził
a które nie zawsze było jasnem
i dobrem. Ale cóż robić! – Każdy z
nas – wlecze za sobą taką nić
pamięci – snując ją z kłębka –
i nie bez żalu. Czy może dla
tego że czuje że w kłębku coraz
nitki mniej? – A może i dla tego

że to on sam tak się snuje
i wlecze zaczepiając o wszystko?
Dość że tak jest. Jestto dowodem
siły patrzeć zawsze przed siebie - nie
oglądać się bardzo za tem co minęło.
Wiem to i rozumiem - ale - nie zawsze
mógłbym się z tem zupełnie godzić.— Sądzę
że gdyby nie to „szczeliny" o której
wspomniałeś - nie ta nitka, której
się podjąć nie możemy - nie moglibyśmy
się utrzymać na żadnym szczeblu
drabiny - to ona łamaniem znaczy
nam drogę - i wzniesienie, szczeble
przez które przeszliśmy. Gdyby nie
to nie wiedzielibyśmy czy chodzimy po
równej drodze czy po szczeblach.-

Tylko że i dotąd – jak znamy
samo to dopasowanie, to dostosowanie
do świata zewnętrznego jest dość
marne, dość „pospolite". Przynajmniej
tak nam się zdaje. A ta możność
zdawania się – to złudzenie wyłom
– to może właśnie dowód że świat
zjawisk fizycznych nie wyczerpuje wszystkiego
– że wyczerpuje tylko jedną możliwość
i nic więcej. Czy najlepszą? – Któż to
powiedzieć może! Kto wie, może tylko
pośrednią – niższą, nie wiedzielibyśmy
o tem – nie pragnęli zmiany – wyżej
możebyśmy wiedzieli dla czego tak jest
– a może jakimś sposobem moglibyśmy
wyczerpać wszystko – z fragmentów, z
okruchów może złożyć jakąś lepszą,
wyższą syntezę życia? –

Ale do tego potrzeba „lepszej”
„maszyny” psychicznej – lepszej samej
w sobie – niż ta którą mamy. –
W każdym razie – i ta jedna możliwość
jest dla nas kategoryczna – zrealizowana
i dopasowana. – Taką być musi – bo
inaczej nie mogłaby istnieć. Ale to
okienko nie wiadomo dla czego
zostawione, którem na coś innego
wyjrzeć niby-to można – wyjrzeć –
a nie wejść i nie posięść – to
przecież nie lada sztuka. – Tylko
mnie się zdaje że nie wszyscy
ludzie to odczuwają. Z tej jednej
nitki przędą co mogą – na tej
jednej strunie wygrywają jak umieją

nie troszczy się o inne. — I dobrze robi. Choć znowu czy znasz człowieka — choćby nie wiem jak duchowo biednego — któryby nie chciał o czemś zupełnie zapomnieć — a o czemś wiecznie pamiętać — czegoś nie widzieć i nie czuć — a coś widzieć (i czuć) zawsze? — Nie wiem czy taki istnieje — a to jest dowodem że widocznie ón jest powszedniejszy niż się nam zdaje

Twój
Karol

Do jakiego morza jedziesz? —

11/VIII 96. Kraków

Mój Drogi

– Właśnie przed chwilą skończyłem list do Karola, który do mnie prawie równocześnie pisał. – Jestem więc pośrednikiem między Wami obu. – On jest w Kissingen z bratem Antonim. Narzeka że się zaziębił, zepsuły kuracyą mu się [?] Twój [?]. – Co się tyczy – piszem [?] mu donosić i opowiedzieć. –

Jak widzisz siedzę jeszcze w Krakowie.
Jak się masz? Oczywiście że nie
świetnie – byłoby dziwnem żeby było
inaczej. Miałem dzisiaj nawet mocną
migrenę – ale mi jakoś szybciej
mija – do jutra będzie po niej. –
Kocio wyjeżdża we Czwartek. Pakuje
się – pali korespondencję – wyrzuca
stare szpargały – a można sobie
wyobrazić ile ich u niego jest.
Ja znów, zajmuję się zbieraniem
swoich siedmiu lat pobytu
w Krakowie. – Siedem lat to
zawsze kawał czasu – można się

za nim olbrzymieć i nawet
przysłaniać. Co się zobaczy? Dookoła
cisza, które życie składają i zdala
— a wszystko przesłonięte szaro-
-błękitną mgłą oddalenia. — Z Twojego
listu widzę że sobie nie możesz
znaleźć miejsca — że i w Lwowie
nie pociesza Ojczyzna. Ale jest w
tem choć jedna rzecz dobra: że
widzisz Wolskę — żeś już z
jakimi kątami i z jakimi ludźmi
żyć — i coś z Tobą. — To zawsze
coś znaczy. — Na pustki w mózgu
się też nie ma co żalić. Widzisz

przybieram ton zlekka kaznodziejski – a doprawdy nie mam do tego zbytnio i prawa. – I języka muszę karania – i to długiego – i nie jednego wysłuchać. – I cóż i tego? Tak trudno się zreformować – a zresztą i szkoda. – Ja się z Was wszystkich niestety czuję najmniej zawsze różnych rzeczy winnym. – Do Zakopanego – udaję się – wyjadę w [illegible] godzin. Pisz do mnie tout court: Zakopane. –

Very sincerely Yours

Karol

Dobrześ mi poradził. Royal Society odesłało do Oxfordu list – mówiąc iż od Tylora odpowiedź i [illegible] miły. –

Dawny Resurs Krakowski.

15/VIII 96. –

Moj Drogi

– Zieliński Błotnicki – jak się dowiedziałem – bawi obecnie w Krynicy. Możesz do niego napisać: (Tadeusz) Błotnicki wszystko Zieliński w Krynicy – a list go dojdzie. Ale on teraz jakoś kościelnej robotę i wołam

197

jeszcze kilka tygodni. —

Kocio wyjechał naowraj

p. Ludwik i ja wyjeżdżamy

w poniedziałek.

Yours truly

Karol Potkański

198

26/VIII 96. –

Zakopane

„Osobita"

–

Mój Drogi!

– Jestem tutaj od szesnastego.
Zakopane – takie jak zawsze
tylko trochę więcej deszczu niż
innych lat. – Czasem mam
wrażenie jak patrzę na te
dawno znajome mi lasy, pola,
doliny i góry że czas stanął

że ani ja ich nie poznałem
ani ludzie nie odmienili
– Ach to wszystko wiecznie takie
same i jednakowe. – Bratowej
Twojej widziałem wczoraj. Pan
Kazimierz Natanson pojechał już
przez Smeeks na wystawę do
Peszta. – Ona sama dobrze
wygląda. – Prof. Witkowskiego
widziałem ale się jeszcze do
nich nie wybrałem. W ogóle
strasznie się lenię z wizytami

dego roku. – Pan Michałowski jest tutaj i Zakopane mu służy. I on i p. Henryk przesyłają Ci ukłony. Na ślub Rocia nie pojadę. Uroczystości takie jak śluby, imieniny, pogrzeby nic do mnie nie mówią. Rocio doskonale to zrozumie – i za złe nie powinien wziąć. Zdrowy – prawdę powiedziawszy – nie czuję się mam tak

ze zdrowiem i miętnie – i
chciałbym tutaj trochę odpocząć
– jeżeli się da. – Namawiać
cię na Zakopane już nie
namawiam – ale dobrzeby zwlec
ręce tutaj przyjechać – jeżeli
ci naturalnie pobyt w górach
nie szkodzi. –

Yours truly

Karol Stryjeński

X

200

31/VIII 96. Zakopane

Mój Drogi

— Qui s'excuse s'accuse —
nie próbuję więc nawet
przepraszać się za trud, który
z mego powodu poniesiesz. —
Otóż prośba: bądź tak łaskaw
i pójdź do mnie — dzwoń
silnie — if you please. — Skoro

Jak to otrzymasz – powiedz z łaski swojej Marcinowi aby to odniósł zaraz do 147 garni Geltnera i prosił aby to zapakowali i odesłali pod adresem: Henryk Sienkiewicz Zakopane. – Raz jeszcze przypominam się do [illegible] i przepraszam za całą subiekcję, którą ci robię. – Ja jestem chory na żołądek – dziś całą noc z skutku tego nie spałem. Jako nowość: deszcz, który tu pada ze stałością i uporem godnym lepszej sprawy.

Very sincerely Yours

Karol Potkański

zostawisz przez Marcina wpuszczony
do mego pokoju (zaraz od wejścia na lewo)
przy ścianie (oparty o ścianę) zobaczysz
dwie teki z papieru szarego. –
Bądź tak dobry odwiąż je i
wybierz z pomiędzy rysunków: 1/
nimfę, która drażni niedźwiedzia
trącąc po nosie 2/ centaura do
którego strzelają z łuku (ale nie w górach
tylko w trawie) 3/ małego jeźdźca
w lesie, którego jedzą konki 4/ pustelnika,
który uczy chłopca tabie w lesie. –
Są to rysunki Klingera. –
A prócz tego satyra ciągnącego
w sieć syrenę. – Roślina. –

Piotek 202

[1896, IX]

Mój Drogi

Serdecznie Ci dziękuję za przysłanie
wierszy – nie są wcale
pomylone – wszystkie te o które
prosiłem. – Pisz wówczas
jak nie jesteś w usposobieniu.
Nie mogę powiedzieć że te
właśnie listy najładniej lubię

ale je najwięcej odczuwam
i rozumiem. Prawda i to
że zawsze gotów jestem wtórować
– albo raczej brać ten sam
ton w innej – własnej oktawie
– ale to przecież nic nie szkodzi.
Główna rzecz leży w tem czy
się go ma w duszy lub nie.
Wobec tego, wszystko inne – to
drobiazgi! Moje zeszyty i lepiej
że czasem znajdzie sobie wyjście
jakaś myśl smutniejsza. –
Na to nie ma reguły: czasem

powiedzenie czegoś, sformułowanie pomaga czasem szkodzi. W każdym razie ma to dobrego że skupia w jedno rozproszone myśli i wrażenia. Nie pozwala im włóczyć po głowie jak mgłom po górach, – a mnie lepiej już czasem Słońca – niż takie mgły wiszące z ciągłą jego groźbą i słotą. –

Pani Kazimierzowa mówiła mi że ma zamiar, wrócić tu do Warszawy. – Bawi tu do 10 lu-

Jest zdrowa i dobrze wygląda.
Ja z tygodniem jestem lepiej
– wreszcie Zakopane tak mi
służy jak zawsze – ani mniej
ani więcej. – Pan Michałowski
pojutrze wyjeżdża. – Tego roku
nie będę tak długo siedział
jak zeszłego – to pewno.. –

Twój

Karol Szymanowski

P. Henryk przesyła ukłony. –

204

12/IX 96. Zakopane.-

Mój Drogi

Właśnie chciałem do Ciebie pisać z prośbą o przysłanie mi adresu Pani Kazimierzowej Natansonowej. Stała się bowiem wielka zakopańska historja: poszedłem na wycieczkę i jakoś nie obliczyłem się z czasem.

Nie byłem przedtem pożegnać
się z Twoją Bratową. Tymczasem
wracam i zastaję bilet od Niej
w którym się żegna ze mną i
zapytuje czy nie mam jakich
zleceń do Krakowa? Pojmujesz
jak mnie uprzejmość pani
Natansonowej zawstydza. Niestety
pójść na Smolną już nie
mogłem – choć to było dziesiątego
– ale wieczór – nie rano. –
Chciałem więc pisać z podzięko-
waniem i z przeproszeniem.

Bądź tak dobry — i wytłumacz
mnie. Sprawa, wyznaję, jest dosyć
dla mnie niekorzystna — ale
ufam że mnie jakoś pokrzepisz
usprawiedliwisz. — Nieprawdaż? —
Bardzo mi na tem zależy.
Piszę ci wprost do Ciebie
już do Warszawy, aby Cię tam
mój list ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ zastał. —
Tutaj nowego nic. Pochmurno
i czasem deszcz. Taki jest
stan pogody. I ludzkie humory

z nim
często się ^ zgadzają. – To że
cię wszyscy pokochali po co
zaś w Krakowie jest
wielce charakterystyczne i ładnie
mi się jako objaw podoba. –
Pamiętasz jak się wszyscy dziwili
i śmieli niestworzone rzeczy
na temat mojego pobytu
z Zakopanem lat temu parę.
To „pendant” – do tego co teraz
spotyka. Ludzie rzadko mają
czas rozmówić się z drugimi. –

Twój

Karol Tatarkiewicz

[1896] Niedziela 206

Mój Drogi!

– Miałem do Ciebie pisać; – tymczasem Pan Ludwik przyniósł mi wiadomość że Baranowski pojechał wezwany do Ciebie, – sam dowiedział się o tem od Eskejchera. – Nie bardzo temu wierzyłem – ale nawet – jest podobnie

przykre

a poza niego – w ogóle – dzieci. – Niby to odpoczy-
-wam – ale odpoczynek jest zawsze miłym
kiedy się o niem myśli – nie kiedy go się
używa. – Szczerze. – ja – nie bardzo mogę
odpoczywać nieustannie, – spokój – i ja to dwie
rzeczy, które się wzajemnie unikają. – Na to
rady nie ma. – Od jutra biorę się też do Włoch

Twój
Karol Toth

207

„djabeł nie śpi” – więc zaraz tego samego wieczora telegrafowałem. Co do Ty. – to jest to wygodniej dla odbierającego, – może zaraz odpowiedzieć i doręczyć temu, który telegrafuje zamiast – coś tak jak karta z odpowiedzią. – Jutro wyjeżdża Stanio do Wenecji – naturalnie, wyjeżdża nie sam ale z ojcem i siostrą. – bardzo mi to przykro – że nie mogłem być z nim dłużej. – potrzebny mi jest Stanio do „psychicznej” kuracji – on przedewszystkiem,

[1896]

208

Czwartek

Mój Drogi

– Gotów jestem wierzyć w telepatyę! – Wczoraj popołudniu myślałem ciągle: wstąpię na Wolską – pójdziemy się gdzie przejść! – Ale myślałem także: pisanie jest rzeczą – nie można mu przeszkadzać. Sam o szóstej zaś musiałem pójść do biblioteki

Jutro lub pojutrze kończę
jeden rozdział mojej pracy,
i już nie wiele mi pozostanie
do zupełnego skończenia. – Nie
mogę sobie lepszej nagrody
sam udzielić i przyjemności
większej sprawić jak zajść do
Ciebie – pójść gdzieś – choćby na
Błonia i pogadać razem nieco. –
Jeżeli czas będzie ładny – zrobimy
to jutro. Milczenie z Twojej
strony będę uważał za zgodę. –

Yours truly

Karol

[1896] 210

Czwartek

Mój Drogi

— Byłem u Ciebie rano i dowiedziałem
się kiedy przyjedziesz — po południu
przyszedł list na który jeszcze
odpowiadam — choć to już
Kraków! — Przez pewną-
jakiej to powiedzieć? — kokieteryą
względem Ciebie czytałem kawałek
mojej roboty Prof. Witkowskiemu.

zatem się mocno – czy gdzie
nie ma jakiego błędu w
określeniach – ale nie było. –
Przyznam się – mam pewną
słabość do tej pracy. Wiem że
to nic – a jednak chciałbym
aby coś zostało z tych naszych
rozmów długich – to u ciebie
w domu – to na naszych
spacerach – wtedy kiedy
jeszcze my dwaj tylko bliżej
żyliśmy z sobą w Krakowie.
Jest to liryzm czy romantyzm
jeżeli chcesz – ale każdemu

wolno go mieć. Ja policzę
w każdym razie te chwile
do lądów dolnych, — wszystkim
byłem wtedy najmłodszy i czułem
to samo. — A myśl to
takie piękna rzecz — warto
i nią w życiu żyć — choć
wszystko złe chwil ludzie nie
liczą. — Zobaczymy się w
sobotę albo w Niedzielę.

Twój
Karol Tołłoczko

Niedziela

Mój Drogi

– Bardzo Ci dziękuję za list,
– zaczynałem być już niespokojny
o Ciebie. – Jedź do Warszawy,
– dla ludzi żyjących „psychą" – jeśli
tak powiedzieć wolno, – strona
psychiczna ma zawsze bardzo
wielkie znaczenie, – a boję się

że w Krakowie, w tej samotności z jakiej żyjesz, lecz zajęcia - jest ona właśnie złą stroną Twojej egzystencji. - Trzeba Ci wiedzieć Mój Drogi że i ja się tutaj zwróciłem - i to jednego lekarza do którego mam zaufanie - Prof. Sobierańskiego. - Znalazł stan (ale to nie znaczy że jestem w poważnym stanie) mojego organizmu - poważny - anemję silnie rozwiniętą - a wskutek niej i serce nie w porządku. - Kazał mi się położyć na dwa tygodnie do łóżka - czego naturalnie ani zrobiłem - ani myślę zrobić. -

213

J'ai pris déjà mon parti — i wyprowadziłem z tego co mi doktor powiedział kilka moich własnych przyjętych wniosków. — Wziąłem się już do roboty. — Czytam — po raz pierwszy w życiu książkę niemiecką dobrze i ładnie napisaną — a francuską niejasną i nudną. Ale to może dla tego że to książka filozoficzna? — Ten pan, którego zdanie po francusku powtarzasz o filozofji — ma rację — ma zupełną rację. Dla mnie istnieje albo fakt, i indukcja — albo — fizyka

tako jak by już rozumiesz
i jak go wymawiasz. — Et je défi
każdego, któremu to jeszcze za mało!
Wszystko to — z powodu mojej pracy
psycho-fizycznej — nad którą teraz
zaczynam rozmyślać i do której
się zabrałem. — Nie myśl że
pisać o sobie — to egoizm —
egoizmem — jest właśnie nie pisać
i nic nie donosić o sobie. — I ja
Ci wszystko napisałem! —
Jak będziesz mógł donieść mi
— ale literalnie, tylko słowo z
Warszawy.

Twój
Karol

Ukłony dla Twego brata pana Edwarda
i dla pani Kazimierowej Natansonowej.

214

Środa

[1896]

Mój Drogi!

Co się z Tobą dzieje? – Jak się miewasz? – Dawno już nie miałem od Ciebie żadnych wiadomości. Ja wróciłem szczęśliwie z Zakopanego z Heniem w przeszły czwartek. – Przedwczoraj tylko miałem silne wymioty żółciowe

Tobie Karlsbad, widzę już, nie był potrzebny — a mnie ~~[illegible]~~ — kto wie? — Kazio zdrów. Jacek kazał się uściskać serdecznie, mówił że będzie pisać — no, ale jeżeli nie napisze — to nie licz mi tego za złe! —

Twój

Karol

[1896] 215

Niedziela

Mój Drogi

– Więc się nie długo zobaczymy!
Piszę jednak do Ciebie –
aby donieść że dawno już
żaden list tak mi się nie
podobał jak twój ostatni. –
Jakie w nim są śliczne
rzeczy! – Nie wiem czy je

sam

doskonale oceniasz? — Wczoraj
był u mnie prof. Witkowski
— ucieszył się bardzo — że
nauczyłeś się — czasem — nic nie
robić! Jakie mają dobre
pojęcie o Tobie wszyscy twoi
znajomi! — Dobre, — ale rozumne, —
— przyznam ci się że ja nigdy
myślnie nie mogę uwierzyć
że próżnujesz. — Wprawdzie też
nie prędko — i z czasem — popsujesz
sobie tę opinję. Ważne ją
mieć Gdzież. — Więcej tu nic

nie słychać. Pan Ludnik
dopytywał się o ciebie dzisiaj
rano - kiedy wrócisz? - Jeszcze
na jednej Niedzieli będziesz
przed wyjazdem p. Michałowskiej
do Poręba. - Kasia jeszcze
nie ma - nie wróciła.

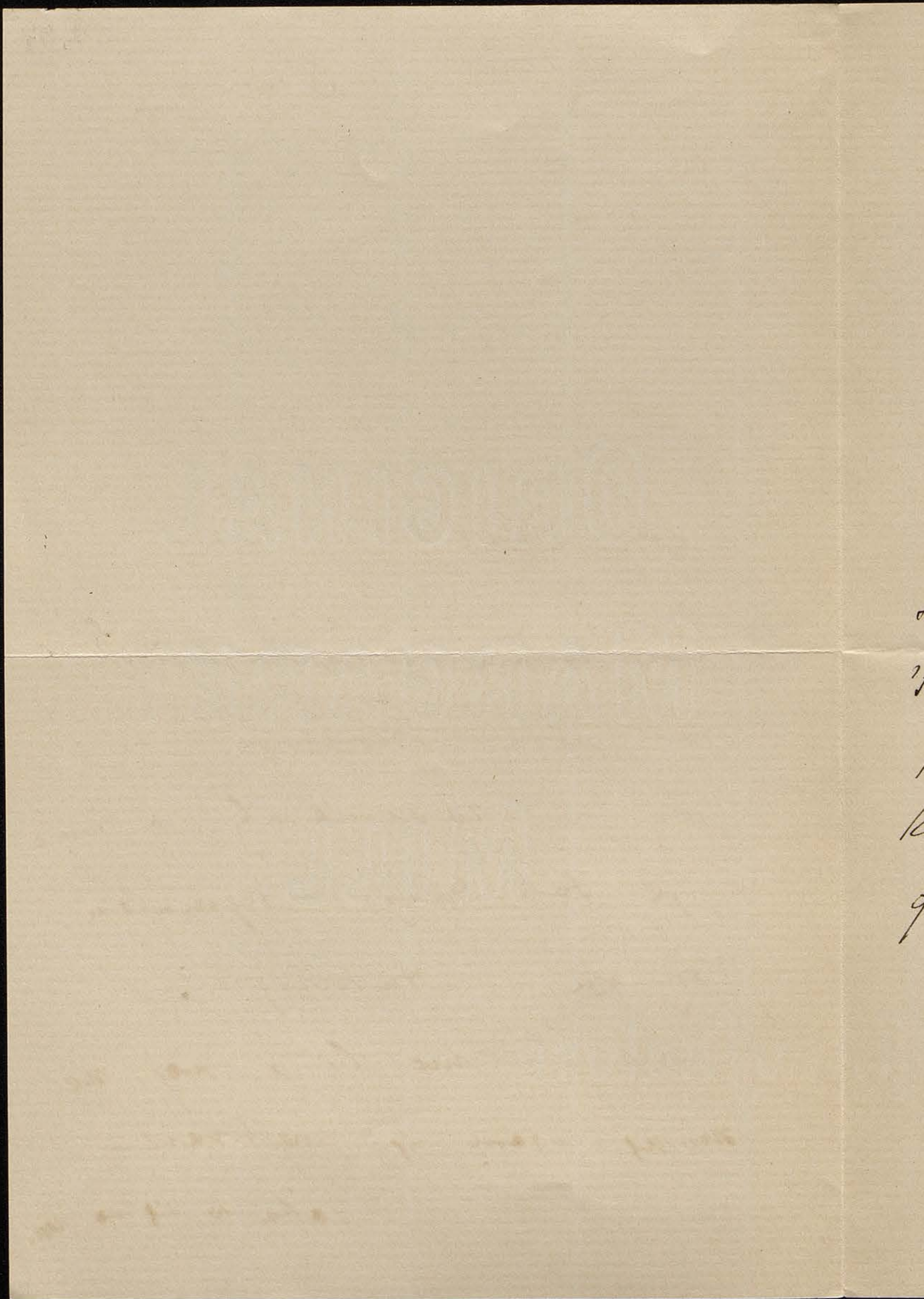
Twój
Karol

[1896] 217

Środa

My Dear!

— Odsyłam książki, gdyby się one mogły zrumienić — toby się z pewnością zarumieniły za mnie że je tak długo trzymałem.
Posyłam i Autobiografię Huxley'a — nic Ci o niej nie mówię — sam się przekonasz jaka to piękna rzecz!



218

Chciałbym był znać tego człowieka! – Trzymaj ją tak długo jak ja Twoje książki. –

Widziałem w tych dniach Rudzkiego – ale nie wiem czym w jego oczach nie stracił –, d'un œil tellement scrutateur' – przyglądał się memu krawatowi. Co pomyślał o kimś który takie krawaty nosi! – That's the question!

Very sincerely Yours

Karol [illegible]

[1896?]

219

Mój Drogi!

Najpierw – jesteś członkiem czynnym – ty jeden bo inni nie uzyskali większości głosów. – – Wczoraj byłem tak nierozsądny żem staremu Jacentemu („stary Jacenty" jest służący który mnie obsługuje) powierzył

220

oddanie listu, w którym Cię przeprosiłem że być u Ciebie nie mogę. - Boję się też wielce i na Kocia, który mnie prosił aby Ci powiedzieć: że jeżeli nie przyjdzie punkt o 7½ - nie przyjdzie wcale bo się położy do łóżka

Very truly yours

Karol

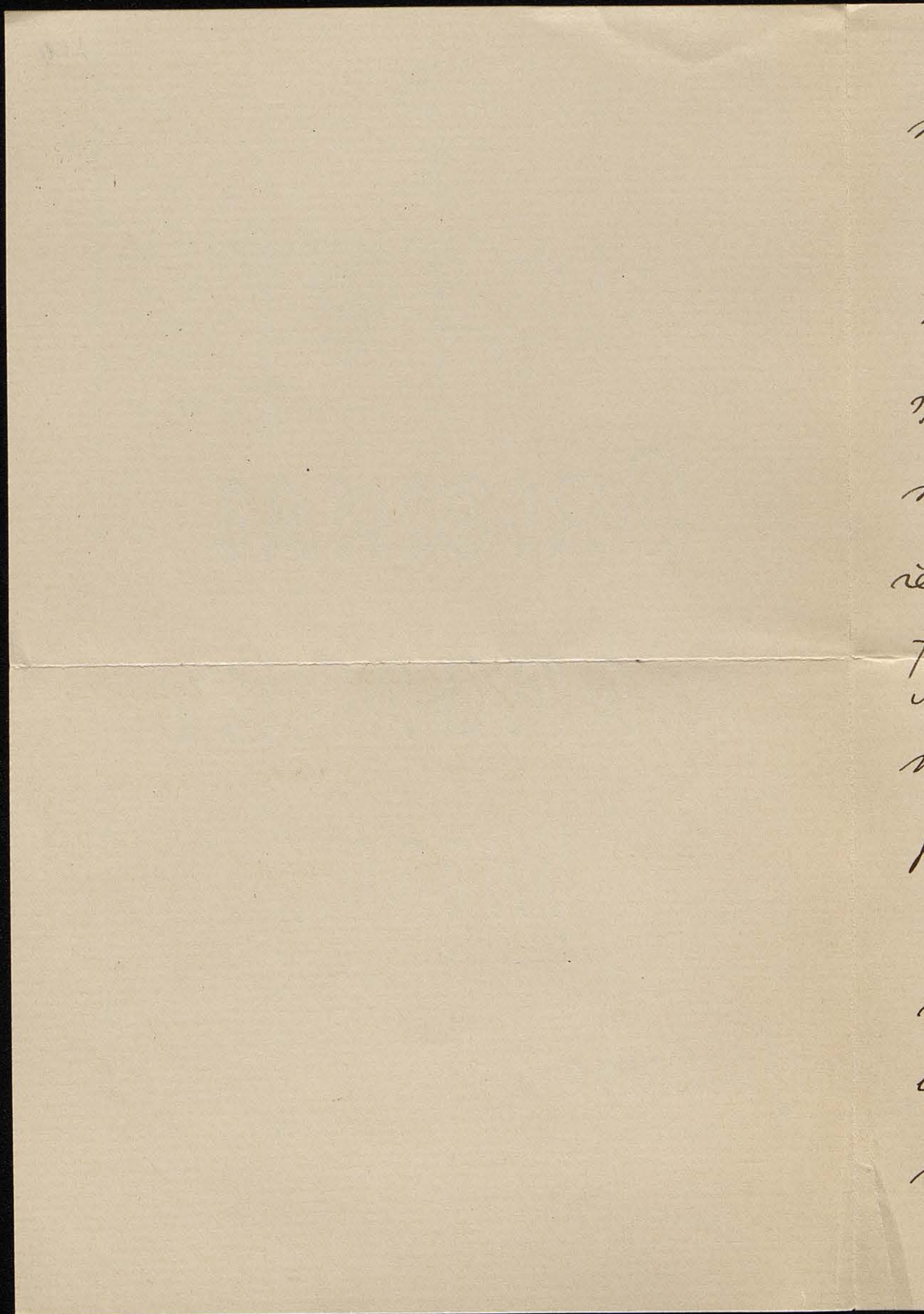
[1896?]

Piątek

221

Mój Drogi

– Mam zamiar przyjść do Ciebie jutro przed siódmą, – wyjdę wcześniej. – Jeżeli masz wieczór inaczej zajęty – to mi doniesiesz. Liczę na to że w danym razie wolałbyś ze mną. – Jeżeli siedzisz sam w domu – to mi nic



222

nie odpisuję. „Qui tacet
consentire videtur". – Mam
kilka kwestyj – o które muszę
się Ciebie poradzić, – inaczej
nie idzie. Ale powtarzam się
że ja będę więcej mówił – a
Ty – tylko odpowiadał. – Dostałem
wszystkie Twoje prace, które
posiadam – ale wiesz mnie
zbiera pesymizm – i żal
że nie wszystko mogę
czytać – że za mało
umiem! Twój kochający
Karol Potkański.

[Kraków] 2/I 97.–

223

– więc i w tej kiedy, 6 należy zmienić na 7, pisząc list. Ale wyjazd – wyjazdem – więc Ci najserdeczniej zasyłam życzenia

Karol Potkański

Mój Drogi

– pisałem i zmieniałem kilkakrotnie ową rzecz o „Irréversibilité" psychologicznej. – Chciałem uniknąć różnych niejasności – bo „citius emergit veritas ex errore quam ex confusione" – jak mówi Bacon. – Czy mi się to udało? – Naturalnie pewny nie jestem. Dosyć że napisałem

– ale nie wszystko bo z reszty
muszę na Tobie poczekać. –
Potrzeba mi pewnych pojęć, o których
nie wiem dokładnie czy pod tą
formą znajdzie się w fizyce. – Takiej
mi do psychologji potrzeba. –
Chciałem Ci posłać dzisiaj po
przepisaniu i poprawieniu wszystkie,
– bo inaczej nie mógłbyś odczytać.
Tymczasem – przyszła w nocy
migrena – i nic z tego. Wobec
i przepisywać przy niej nie
mogę. – A boję się że mnie
już będzie za późno? Gdzież w
tak

czasach pewnie już wyjedziesz
z Warszawy. — Ale trudno - forse
znajesz? — ledwie ten list piszę
i nie ręczę za jego sens! —
Mój Drogi! Zwyczaj każe
życzyć wszystkiego dobrego koło
Nowego Roku. Ludzie przy zmianie
ostatniej liczby, którą kładą na
datach zliczają rozsypane i rozpierzchłe
ziarnka piasku - to dnie i godziny
przeżyte. Zliczają je - ile i jak mi-
gnęły wszystkie i mówią: jesteśmy
starsi o rok! - Tyle rzeczy się nie ziściło
- źle przeszło! - Może i dobre się tak
woli.

Uwolnia ich to od tej myśli
że to dzień każdy i każda godzina
woli nas z tamtemi – i różnych
studzień przyczyna. – Że to jednostajna
powolna praca czasu – jak owego małego
robaczka – kołatka, – który zżarł tron
króla Salomona – według legendy. –
My – zdaje mi się – zanadto zdajemy
sobie z tego sprawę – zanadto często nadstawiamy
ucha i zanadto często ~~[illegible]~~
nasłuchujemy tego ledwie dosłyszalnego
odgłosu – który mówi że robaczek drzewo
toczy – i że nic na to nie pomoże – że tak
być musi. – To też dla nas koniec
roku nie jest tak ważną chwilą.
A żyjemy sobie dalej – w każdej
chwili

[1897, przed 18. IV.] 225

Czwartek



Mój Drogi

– Serdecznie Ci dziękuję za napis jenerała Tillo. – Pokazało się z niej zarazem że nie jest tak łatwo ~~[illegible]~~ stanowić na podstawie warunków fizjograficznych – teorję o pierwotnych siedzibach plemion słowiańskich – w moim wypadku Lechów! – Odstępuję Ci

od jednej z nich — a rozłożył
przy drugiej, mianowicie tej
która przyjmuje się stepy
Ukrainy i z ich pierwotną
dzicyzną. — Będę o tem mówił
18 Kwietnia w Akademji. —
Ale dosyć o tem! I mnie
przenoszą te kwestje tak do
głębi nie pomyślaną — tylko
że zawsze w tem co pisze
musi być jedno — a mianowicie
to co powiedział Montaigne
C'est icy un livre de bonne foy,
lecteur. — Więc dla tego bądź
jeszcze mówił o tem wszystkiem.

Cóż ci więcej powiem? Chciałem koniecznie być u Ciebie aby się pożegnać – ale nie mogłem. Właśnie wówczas nadeszła wiadomość o śmierci pana Kretkiewicza – musiałem Henia o tem zawiadomić i wyprawić do Warszawy na pogrzeb – potem byłem słaby – na różne przypadłości – i słaby jak nigdy przedtem. – Dziś już wszystko dobrze. – Jeśli Bóg da zmogę wydrę się tak aby w Kwietniu napisać to co mam do napisania

aby potem być wolnym
– i módz się rozkoszować w
moich psycho-fizycznych
doświadczeniach. Już mi dokuczyła
historja. – Ale – a propos
fizyki Mój Drogi! Muszę Cię
uprzedzić że Henio przygotowuje
na ciebie piłę – ostrzył na
niej zęby – chodzi mianowicie
o „skończoność" lub nieskończoność"
wszechświata. – Powiedziałem mu
z góry: no to Ci pan Watson
odpowie! On o tem wie lepiej
niż ja! – Kazio wybiera się na
jakie dwa tygodnie z Krakowa
– ale gdzie ostatecznie nie
wie. Truly Yours

Karol Potkański

[Kraków] 18/IV 97. —



Mój Drogi!

Posłuchaj co mówi Harun-al-Raszid, chociaśmy go nie znali i nie za naszych czasów żył — musiał to być jednakże mądry człowiek: Derwisz, ojciec smutku a syn zgryzoty siedział raz nad morzem. — Fale jak węże pełzające lizały mu stopy i podnosiły swe głowy mówiąc:

Pójdź, pozwól nam cię wziąć – (ciebie) i twoje
smutki i zgryzoty. Ah błogosławiona
śmierci! Odrzekł. – Wtedy szybko była
nadbiegła – nakryła go – i odeszła – a
człowiek (wstał) ~~[illegible]~~ cały obmoczony. – poszedł tedy
do domu suszyć swoje odzienie. –
– W każdym razie Mój Drogi – musisz
przyznać że chodzić ciągle w przemokłym,
nie wysuszonym odzieniu wcale miłem
nie jest. – Ja nie skończyłem jeszcze
z Drukarnią. Jeżeli Tobie grozi
wzmianka ~~[illegible]~~ i rozpłynięcie się w
twojej szczęśliwości – to mnie rzecz
gorsza – bo mogę się zamienić na
– smoka, o siedmiu głowach! Z jedną

biedę – a coś dojdziem z niedmiemną! –
Ale jakoś kończę już o nim pisać –
dotąd mnie roztkwił – więc mnie może
jeszcze zastaniesz w dawnej postaci. –
– Kiedyś był u mnie po książki
Heinrich. Siedział dosyć długo, pod
koniec wreszcie zdecydowałem mu się
powiedzieć, – nadmienić raczej – że
się zajmuję niedowarzalnością zjawisk
psychicznych. Miałem wrażenie że
się przyznałem do czegoś zdrożnego,
nie zgorsz nawet czym się przy tem
zlekka nie zaczerwienił. Nie mówiłem
z nim o tem dłużej, – jest zdania że
budowa jakie są – mina pokonać, że to

kwestja tylko czasu t. j. myślenia przez którym czas nad tym przedmiotem. – Pojutrze mamy się gdzieś wybrać na spacer i będziemy o tem jeszcze mówić. – Mój Drogi, jakem się dowiedział że studjujesz sprzętowić – posyłałem: dobrze; – i ja z tego będę korzystać. – Uważam to już za mój przywilej, obierać Cię z różnych mądrości – a od tak już dawna się to dzieje – że uważam to za rzecz naturalną, – słowem za mój: przywilej! –

Yours truly

Karol Tal

24/VII 97. Kraków



Mój Drogi

Boję się czy Cię jeszcze ten list zastanie w Mont Dore? – Ale spóźniłem się nie z mojej winy. Henio przyjechał tutaj i już z Chałówki telegrafował że przyjedzie mnie zabierać do Zakopanego. C'était une douce violence – i pozwoliłem, się zabrać

Wyjechałem na trzy dni —
bawiłem tydzień i dopiero wczoraj
wieczór razem z panem Dudzikiem
wróciłem. — Dopiero więc wczoraj
dostałem twój list — a dzisiaj
zaraz odpowiadam na niego. —
Podreperowałem się trochę w Zakopanem
i czuję się lepiej. — Teraz muszę
te trochę sił wyzyskać i
olie
nareszcie skończyć (prace
bo już mam ich dosyć! —
Chcę się później zabrać do psychologii
i pamięci; wiesz to złudzenie,

ale mi się zdaje że mi ona
jakoś raźniej pójdzie — a w każdym
razie nie <u>znudzi</u> <u>tak</u> i <u>nie</u> <u>spiłuje</u>
jak praca do której teraz piszę, —
chociaż już dla tego nie znudzi,
bo nie ~~ma~~ będzie w niej histo-
-rycznej erudycji, przypisków, etc. etc. etc.
Kazio jest jeszcze w Zakopanem,
— w piątek dopiero przyjedzie — a
w sobotę wyjeżdża do Kissingen.
Do Zakopanego pojechał na
kilka dni, — lało przez ten czas
ciągle — i deszcz musi jeszcze dziś
padać!

to i tu jest – mimo to w dobrym

usposobieniu i zapowiada się na

przyszły rok przyjedzie już do

Zakopanego na dobre t. j. na

dłużej – Doniès mi kiedy będziesz

w Krakowie – if You please. –

Twój

Karol Potk

Zakopane Czwartek 231

4.11.1897

Mój Drogi

Przecież wiesz - jak dalece wiem
o Twoich dla mnie dobrych uczuciach!
Życzysz mi dobrze przez 365, - a
w latach przestępnych przez 366 dni
- więc przekonany jestem że mi życzysz
dobrze gdy: 4 listopada 1897 roku! -
Za to ja mogę Ci życzyć jednego:

aby ktoś nigdy w życiu nie miał
takich imienin jak ja! W nocy
zaczęło mnie tęgo boleć - a w dzień
rozbolało tak że rady sobie dać
nie mogłem. Doktór powiedział że
to zapalenie okostnej, - mnie się
zdaje że musiał się zbierać wrzód
nad dziąsłem, w górze na szczęce. Przez
dwa następne dni miałem silną
gorączkę (39) i musiałem się zaraz
położyć do łóżka - taki byłem słaby. -
Już wczoraj cały dzień nie miałem
podwyższonej temperatury (- pozostało jeszcze

szło lekkie olśnienie. — Całe szczęście
żem się nie przeprowadził do siebie,
gdzie mi mój przewodnik zaopatrzył
pokój na zimę — i że wstałem u
pani Dembowskiej — wśród co uroczy
dom — to dom ze siłą i wygodą. —
Doglądał mnie tutaj Witkiewicz jak
mógł. — Dobrze być może, zobaczycie
mnie w Krakowie niedługo. — Z temi
siłami muszę dojść do jakiegoś
ładu — a szczęście, a chwila zdemo-
-ralizowała mnie tutaj, zaczyna mi
się przykrzyć cały pobyt. A szkoda go!

to z początku czułem się znacznie

lepiej.

Uściskaj Władzia ode mnie.

Twój

Karol

Mój Drogi!

- Jak wrócisz, nastaniesz na swoim biurku, lekitów i drachów oraz Etui de nacre - to ślady mojej bytności. - Myślałem że wyjeżdżasz we środę, dla tego chciałem Cię przedtem pożegnać. - Było to moje ostatnie wyjście, - przez dni dziesięć

następnych siedziałem w domu, nawet
cztery dni leżałem. Dziś jestem już
prawie zupełnie dobrze i od dni
kilku wychodzę znowu.- Zauważyłem
jak daleko leżenie zmienia psychologię,
wpływa na tok myśli.- I moje myśli
wlokły się gdzieś, powoli, ani próbowałem
ich zebrać,- i czy wiesz, nie było
mi z tem źle! Wcale nie!- Wprawdzie
od czasu do czasu robiłem sobie
wyrzuty że o niczem poważnem nie
myślę,- że twardość moich materaców
nawet nie naprowadza mnie na
rozważanie „fatigue of elasticity“ - zagadka,

jak wiesz, tak dla mnie ważnego. –
Nic to nie pomogło jednak i, przechorowałem tak czas jakiś. – Dziś już to minęło. –
Anatol France mówi gdzieś się: une année est bonne pour ceux qui l'ont passée sans haine et sans peur. – Otóż my oboje żyjemy sans haine et sans peur – a jednak – nie zawsze łatwo dla nas dobre spokoju. Ale co nam potrzeba? – Może te życzenia, któreśmy sobie sobie musieli zagrzebać tak głęboko – nie chcąc aby ich spełnienie [illegible] nas zniszczyło – a na nasze miejsce stawiło innych ludzi, nie bylibyśmy już samymi sobą. – A jednak mimo to

przesyłam Ci jak najlepsze życzenia – z
żalem tylko że nie mogę powiedzieć: wybieraj
a wszystko się spełni! – Stary poeta
Łaciński Lucretius mówi:

Nam cum suspicimus magni coelestia mundi
Templa super, stellisque micantibus aethera fixum,
Et venit in mentem solis lunaeque viarum,
Tunc aliis oppressa malis in pectore cura
Illa quoque expergefactum caput erigere infit,

– Otóż życzę Ci abyś miał tylko tę jedną
troskę: badanie porządku świata – i byś się mógł
oddawać – a zbył się wszystkich innych – troski o
przedewszystkiem zdrowie – i aby Ci one nie
przeszkadzały podnosić głowy ku górze. – Takie
są moje życzenia

Twój
Karol Zoll

Przesyłam także najlepsze życzenia pp. Kazimierom
i Twojemu bratu p. Edwardowi – A happy new year!

[Kraków] 12/IV 98. –

235

Mój Drogi.

– To wszystko nad czem teraz myślisz i rozmyślasz w Warszawie – to dla mnie tak nieczy bliskie i tak mnie obchodzące że mogę o nich nie pisać. – Wiesz że to nie paradoks

– i to mi już wystarcza. – Co do
pośpiechu w pracy – to masz słuszność
prawie zawsze tak jest – ale wiesz,
nie ma reguły bez wyjątku. Czy
ja do tego wyjątku należę – to
inna kwestya? Nawet wstęp – przyznam ci
się, – ale to praca właściwie na tle prac poprzednich
moje mniej polemiczna – a więcej broniąca
moich zapatrywań już dawniej powziętych. –

Very truly Yours
Karol Potkański

– tak często bywa. – Jedno tylko
z tego wszystkiego wynika: okoliczności
przymusiły mię niejako do powzięcia
decyzji – muszą też i tutejsi ludzie
to zrozumieć – i pomimo ci – już
zrozumieli – i stąd – gdyby chciał (a
nie wiem czy chcesz?) – nie odejdzie
tak lecz niczego – to znaczy – nie
żałowany – i nie zatrzymywany! –
Zobaczymy się niedługo – nie
chcę ci więc pisać obszernie
o nas – t.j. o Karinie i o sobie
– jako trzymam się jako – tako

[1898?]

237

Niedziela

Mój Drogi!–

–Dostałem bilet Leona Kleckiego – więc nie w poniedziałek!– Odpisałem mu że nic nam na ten dzień nie zależy – możemy więc wszystko odłożyć

238

Nie gniewasz się o to —
wszak prawda? —

Twój

Karol Tol[illegible]

[1898?]

239

Czwartek

Mój Drogi

Byłem dzisiaj u pani Kemleckowej i uwolniłem się od obiadu - wiesz więc tym się nie wygrać - i wydać Twój kiedy chcesz. Mam wyrzuty sumienia żem Ci tak doradzał i odradzał różnych gości. Spodziewam się że się tem

240

nie będziesz wyspowiadać i rozpowiesz
kogo miałeś zaprosić. Słowem,
utwórz) la liste des invités — jak
uważasz za stosowne

Yours truly —
Karol Rotkaris

241

2/VIII 98. –

Nałęczów

Mój Drogi.

Od tygodnia siedzę już na wsi i jeszcze jakie kilka dni posiedzę bo mi tutaj dobrze. – Pisał do mnie Dr. Sawicki „z poczciwości” namawiając na kuracyę – ale kiedy właściwie jest już za późno i nie wiem gdzieby miał jechać? – Do Kissingen? – Kiedy z kiszkami

i z żołądkiem jestem ucale dobrze i jem tutaj dosyć — a nawet, dość w porównaniu z Krakowem w ostatnich czasach. Natomiast odzywa mi się reumatyzm — tak więc wytrwam tutaj i pojadę do Zakopanego. Będę tam po 10 b. m. — wliczywszy w to Kraków w którym się zatrzymam z powrotem. Boję się o twoje mieszkanie bo i Hanio nie będzie tam wiele wcześniej, — boję się czy Ci nie zrobią zawodu. Pisać do Zakopanego będę do znajomych z prośbą aby się tem zajęli — ale to wszystko,

jak wiesz, nie to samo. —
Jeżeli masz kogo z twoich
znajomych do pisz — to nie
zaszkodzi w żadnym razie,
raczej lepiej zapewnię się z
paru stron. — Pisz do mnie
do Krakowa — if You please. —
Popadłem tu w ostateczne umysłowe
i fizyczne lenistwo. — Z tem mi
wcale dobrze, spacerów nie
robię prawie wcale, jedynie
pływam, — czytam dużo ale to
także nie już dziecinna, ale
zdziecinniała lektura. Fairy
Tales — i nic po za tem. —

przekonałem angielskich powieści - ale za nudne. -

Very truly Yours

Karol Potkański

[Zakopane] Środa
[przed 19.8.1898]

243

Mój Drogi

Mieszkanie dzisiaj ostatecznie najątem — a raczej — zamówiłem dla Ciebie. Składa się ono z 4 pokoi i pokoju jadalnego — kuchni, pokoju dla służącego i pokoju na górze. Umeblowanie wcale dobre, nawet jest

tydzień we Wrześniu ale miesiąc jest
aż nadto. – Cały ten dom kosztuje 150 fl. –
Mieszkanie to ma wady że jest za duże
a może wskutek tego nieco drogie – ale
kiedy innego literalnie nie było – a to jest
bardzo dobre. –

Very truly Yours

Karol

Zatelegrafuj o powrót to wszystko mnie ci
rozstrzygnie – o ile można najwcześniej. –

244

trochę talerzy, (na 6 osób) szklanek,
noży i widelców – tak że
prócz naczynia kuchennego – nie
miałe będzie potrzebował
przywozić. – pokoje są wysokie,
nowe, okna drzwi o trzech
szybach – dom co prawda od
drogi tak że kurzu nie
ma. Na łóżka pościel
będzie musiał przynieść
bo są tylko sprężyny nowe
materace. – podwórek, przeciwnie
nie ma. – Być może Mój
Drogi że będzie mnie
musiał przyjść na jakiś

Adres Domu Twojego
Krupówki (strona lewa
od wjazdu blisko Prezesury)
u Jaśka Ślimaka

245

Zakopane 1/VIII 98. –

ul. Zamoyskiego 16
(t. j. dom Sienkiewicza).

Mój Drogi

Mam wyrzuty sumienia że mieszkanie jest za drogie. Jest ono tanie – ale na miesiąc – sześć tygodni, na 1/2 jednak stanowczo za drogie; – tak jednak jak chciałeś – i kuchnia, więcej niż jeden pokój – trudno było znaleźć

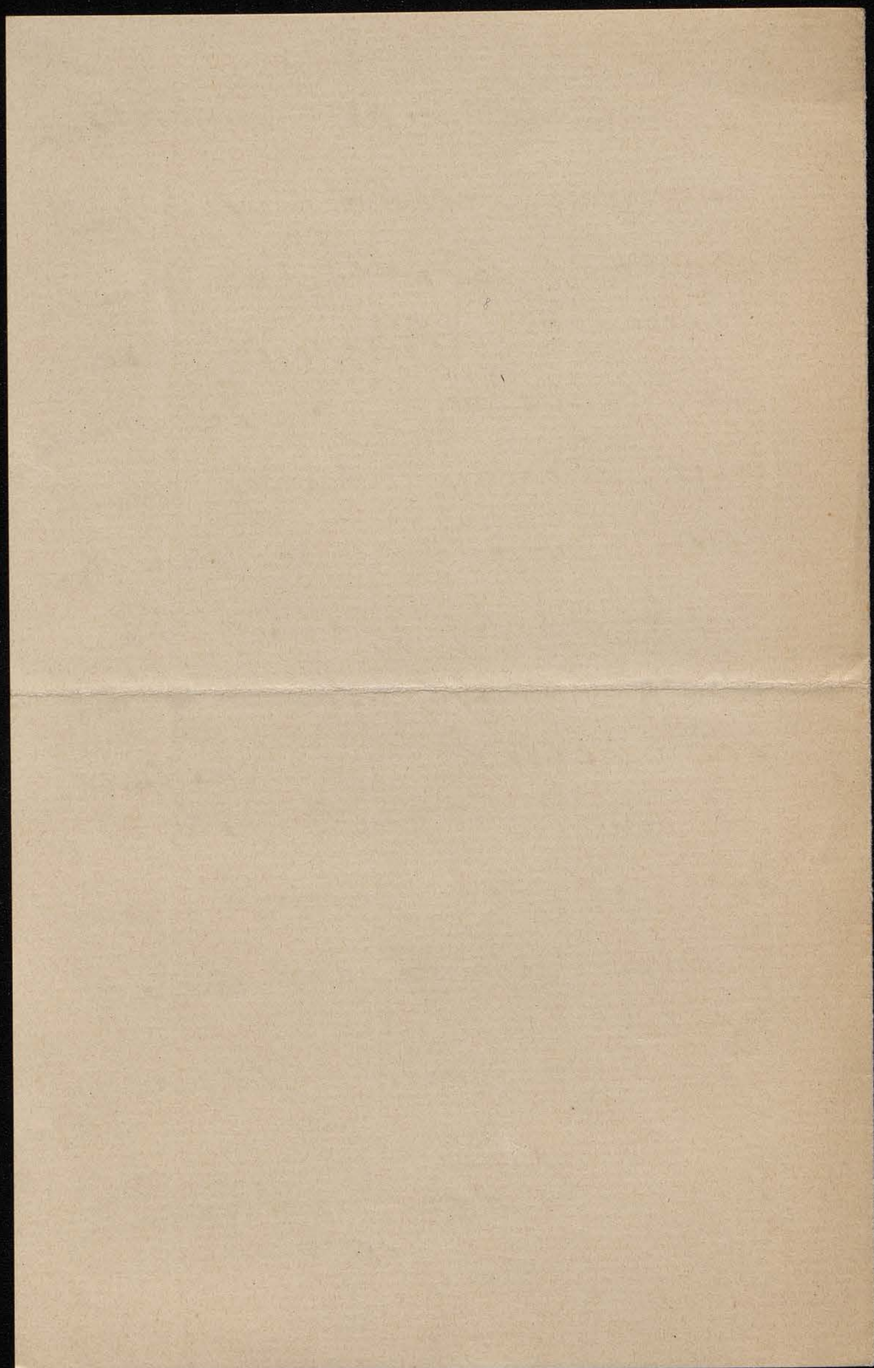
pisałem do Ciebie we środę – ale widocznie
list był za późno wrzucony. – Mieszkanie jest
wcale dobrze umeblowane – jest też
porcelana na 6 osób i łyżki noże i widelce
(oczywiście nie „srebrne") naczynia kuchennego
nie ma – i pościeli (kołdra, poduszka, prześcieradła
etc.). –

246

bo wszystkie takie mieszkania
najmują przedtem — t.j. przed
sezonem. — Zadatku nie dawałem
jeszcze, — odtelegrafuj że
nie przyjedziesz — a ja mieszkanie
mogę odmówić każdej chwili. —
Jeżeli przyjedziesz — to prosiłbym
cię abyś posłał Jana na
Bracką z zapytaniem czy mój
letni paltot się znalazł
lub nie? — Jeżeli tak, — to
niech go Jan weźmie i przy-
wiezie do Zakopanego. —

Very truly Yours

Karol Potkański



247

25/IX 91. Kraków

Mój Drogi!

— Przedewszystkiem jak się masz? piszę do Ciebie aby mieć jakąkolwiek wiadomość, bo jestem niespokojny. — Wróciłem z Zakopanego we czwartek z Kaziem i z Heniem. Kazio pojechał do Pp. Kościelskich. Czy stamtąd zdrów wróci —

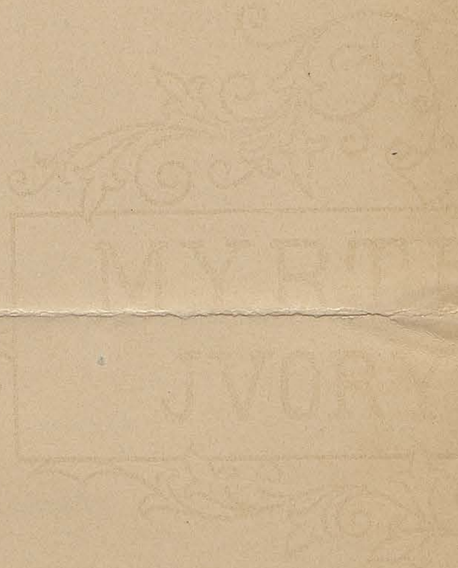
248

czy nie ulegnie i czy się nie
zmyje – szczęśliwy – dobrym winem z
Zolaczymy. – Ja zdrów jestem
jako-tako – ale nie więcej. –
Pani Puszetowa niby lżej
– chcą ją wywieźć z Zakopanego
na południe – jak najprędzej. –
Kiedy wracasz? – Józek już
jest – Kazio wraca za tydzień. –

Very truly Yours

Karol Potkański

–



[Kraków] 30/IX 98.— 249

Mój Drogi!

Nie możesz sobie wyrzucać że zaniedbywałeś chroniczne cierpienie! Ale widocznie leczyłeś się źle — lecz-że się więc teraz dobrze — i wylecz! — Proszę Cię bardzo donieś mi jak się leczysz; — przez Ciebie i dla Ciebie mam i ja zaufanie do doktora Reichmana. Nic mi też nie donosisz

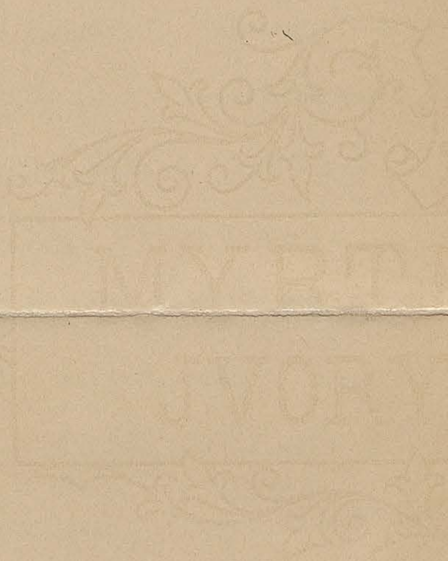
-nie raz aby Ci je dawać. – prawdę powiedziawszy,
nie wiele mam do doniesienia – i nie wiele
miałbym Ci o sobie powiedzieć. –

Very truly Yours

Karol Potkański

Dopytywał się tu o Ciebie Wierzejski. –

jak długo Komisja przetrzyma Cię w Warszawie, — że przetrzyma dłużej — o to — niestety — nie wątpię. — Pamiętasz że już w Zakopanem mówiliśmy o ~~[illegible]~~ zawieszeniu wykładów na jedno półrocze, — okazało się to widocznie koniecznem. — Kazio umiał dzisiaj ale go jeszcze nie widziałem. — Pani Puzelowa już jest w Krakowie, — lepiej; za jakiś tydzień ma wyjechać do Meranu — a potem dalej na południe. — Wyznaję, Mój Drogi, że piszę głównie dla tego, aby mieć o Tobie jakieś więcej szczególne wiadomości;



[1898?] [Kielce] Czwartek

251

Mój Drogi!

Jutro (piątek) chcę być

z tobą wieczorem, na kolacji.

Jeżeli ~~nie~~ masz jakiś inny

projekt, mówiąc pięknie po polsku

(po galicyjsku) „jesteś przeładowany"

– daj mi znać; adres

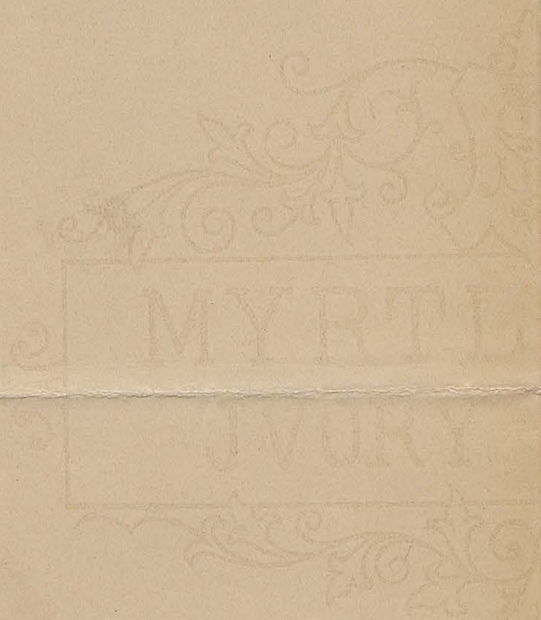
mój Skarżewskiego 22

252

Very truly

Karol Pitkowski

MYRTLE IVORY



253

11/X 98. –

Mój Drogi!

– Pamiętasz naszą rozmowę w Zakopanem o przepracowaniu? – Widocznie to było i jest, – mam teraz świadectwo doktora, który to stwierdza.. Kto wie, – takie rzeczy mogą pochodzić niekoniecznie z ostatniego półrocza przeszłego roku szkolnego – ale z paru lat wstecz. – Ale na to wszystko

jest obecnie jedna rada: wypoczynek!
Ale wypoczynek nie tylko „materyjalny"
lecz i psychiczny – że ktoś może
się nie zajmuje, nie pisze rozpraw
y: nie dowodzi to jeszcze że
odpoczywa – musisz „władzić" Twoje
właśne myśli Mój Drogi – i
dać im jakieś wyjście. – Zajmuj się
jakąś lżejszą kwestyą, – czytaj np: dekadentów
francuskich – albo lepiej (o wiele lepiej)
niż angielskich poetów. Tyle się
o nich słyszy – a w gruncie
rzeczy tak mało zna! To właśnie

że się słyszy o końcu lub o ocenie
często — ja vous dispense — od
czytania. Nie taki to paradoks jak
li się wydaje. — Teraz sprowadź sobie:
Edm. Gosse: Modern English Literature
1898. Heinemann. — To by powinno
zachęcić do czytania. — Dziś widziałem
prof. Rudzkiego, bardzo się o Ciebie
dopytywał — wziął adres i będzie do
Warszawy pisać. — Kazio zdrów, z wielkiej
swej poczciwości wykłada Heniowi
zaległe lekcje anatomji, które
przechodzą w szkole. — Robi to doskonale

– mamy też roboty z chłopcem. –

Może wrócisz przed końcem półrocza?

– Rób jak ci będzie lepiej

– nie chcę odpychać woli [illegible]

– no, co prawda – może i kusić

nic ma tak dalece i [illegible]. –

Jedynie nam. –

Very truly yours

Karol Potkański

[Krakow] 21/X 98. –

Mój Drogi!

Mam zawsze nieco wyrzutów sumienia odbierając list od Ciebie! Pisz do nas na „billets de correspondence" – to wystarczy! Byleśmy wiedzieli żeś zdrów i że nic się zmieniło.. – pomyśl, że to obecnie Twój najświętszy obowiązek – wobec siebie

– a i drugich także! – Chciałem
Ci przytoczyć a propos tego słowniczka
wypoczywania piękne zdanie nie
byle kogo – bo Conwaya – ale
nie mogłem angielskiego tekstu
odszukać – więc wybacz! Dla tego
nic nas to nie martwi, że
jak piszesz „podupadłeś umysłowo"
– ale przeciwnie nawet cieszy!
Powiedz sam, ja byłem
powołania, – powinienem być
zostać doktorem, – w Zakopanem
jeszcze mówiłem że musisz wypocząć

absolutnie przez czas jakiś. –
Cieszę się też bardzo że obecnie wypoczywam.
U nas wszystko jako-tako. – Karcio
zdrów, ma „miljon" powiedzeń. –
Jacek maluje. – pan Ludwik
chodzi do teatru i spaceruje
po rynku Krakowskim. Ja zaś
mój Drogi – jeszcze nic nie robię,
przyznam Ci się że chwytam się
pierwszego lepszego pretekstu
– aby jeszcze trochę popróżnować! –
Hania zasyła Ci najpiękniejsze
pozdrowienia; matematyka rozczyna
mu

iść znowu zcale dobrze - jak powinna.

poszedłem do p. H. Wydigo, wspomniał

i ciebie, - był u mnie - a potem

byliśmy razem na wieczorze wydanym

dla niego przez — prof. Łokucewskiego.

- Widzisz, tak się stało - że prof. L. -

postawił kwestię mojej u nich bytności

w ten sposób - iż odmowa - byłaby znaczyła

- que je garde rancune - a tego nie

chciałem, zresztą do niego nic nie mam. -

Był u mnie dzisiaj prof. Rudzki

- namówię go aby złożył wizytę p.

Sudnikowi. -

Twój

Karol Potkański

Sosse jest tak pisany że możesz go czytać otwór książkę np. na Byronie i Walter Scocie! -

257

29/X 98. –

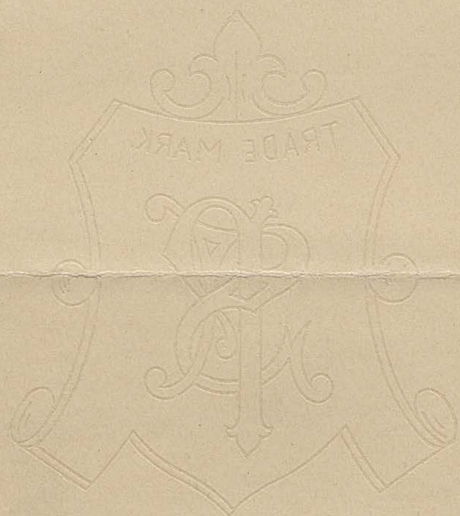
Kraków ?

Mój Drogi

– Pomyśl tylko jako ci przypadła zaszczytna rola: rachowancy tej planety na której żyjemy! – Wprawdzie jest ona mała, do mieszkania nie równe i nie wszędzie dogodna – ale ~~[illegible]~~ przecież jest to jakiś punkt stały w nieskończoności. – Przenosić się na inne światy? – Kiedy jakoś w tych przestrzeniach rozświetlonych

tak mnie zdemoralizowała swego, że
nie znalazłem dość argumentów aby
się temu projektowi sprzeciwić. Będziemy
mieszkali w willi Zborowskich – czas
nam zejdzie w rozmowach i na
spacerach; – widzę, że nawet przyjemnie. –
Pani Puszetowa wyjechała przedwczoraj.
Miałem od niej z Wiednia wiadomość. Trzyma
się jako-tako i jedzie dalej. – Ja, mój
Drogi mam się zabrać do roboty, ale się
jeszcze nie zabrałem! Ah gdyby to tak
można użyczyć Tobie trochę mojego próżniactwa!
Obydwaj dobrzebyśmy na tem wyszli, bo ty potrzebujesz
– a ja go mam do oddania very truly yours
R. P. –

tyna zimno – aż kołnierz postawić
bierze ochota – więc lepiej rosnąć i
– jak najmniej wyprawiać, nieprawdo-
-podobnych form energji. – To jama!
Wczoraj byłem u Rudzkiego, dużo
mówiliśmy o Tobie, nadszedł później
Rostafiński – pani spodziewa się
potomstwa w tych czasach. Jak
uwcież rozumiesz rodzina Rostafińskich
o jednego człowieka powiększona.
Wyobraź sobie – jadę jutro na
trzy dni do Zakopanego – z Heniem.
Że autorem tego projektu nie
jestem ja – to odgadniesz łatwo;
– ale przyznam Ci się, pogoda



[Krakow] 13/XI 98. –

Mój Drogi!

– A ja ci powiem się jeszcze jeszcze zanadto fizykiem! – Przecież nie przesądzę naszej, bo czy kto w danej chwili pisze jakoś wyprawę – czy nie, – to jeszcze nie stanowi, – jak wiesz dobrze, – o treści myślenia. – Co jest medycyna? – Zbiorem empirycznych wiadomości czasem źle

czasem dobrze skutecznych. I oni
nie znają teoryi działania prądu
elektrycznego na organizm ludzki,
– co więcej: i ty nie wszystko
wiesz z czystej teoryi elektryczności;
– a przecież prąd ten w jakiś
sposób działa – i czasem pomaga.
– Ale my sobie utrudniamy,
my często niedopuszczamy do jego
działania. Pomyśl jak ważną
jest tutaj rola suggestyi! –
„Der langen Rede kurzer
Sinn" będzie ten: jeżeli nie
czujesz, że ci szkodzi – zachowaj
się chociaż biernie wobec tego
elektryzowania!

– Listy nasze się rozminęły! Twoja ostatnia kartka uspokoiła mnie zupełnie. – W przeszły czwartek miał Heinrich odczyt w Tow. Kopernika p.t. „Zależność kierunków filozoficznych od metod nauk przyrodniczych". Odczyt nie był zły, przeciwnie, nawet był dobry – ale był źle wygłoszony, co głównie było przyczyną że był chwilami niejasny. – (Mówiąc o specyficznej energji zmysłów wspomniał i twojego Ojca). – Był obecny na nim Straszewski – w odpowiedzi mówił długo, dość płynnie – i z patosem. Bo on ma patos jak mówi

już o odkryciu Rachunku (różniczkowego) ~~[illegible]~~ przez Leibnitza i Newtona. Ku wielkiemu niezadowoleniu prof. Witkowskiego i mojemu - obawialiśmy się to on wygra sprawę u publiczności. Na szczęście jednak Heinrich odczytał ‚mowę' - stał się i on w swojej odpowiedzi ‚wymowniejszy' - i on utrzymał ostatecznie pole bitwy. — Pytasz się o Panią Paszetową? - Jest ‚niby' lepiej - ale gorączka trwa - a to wskazuje brutalnie się proces rozkładu płuc trwa. - Kazio zdrów, - ja mniej, bo już zacząłem coś robić - sprowadziłem to się przez umyślono odkręca, a przyczyniając utrudnia sen. —

Very truly yours
Karol Petkowi.

Oczywiście przyjmę Twojego kuzyna „à bras ouverts." —

O

(o Przybyszewskim)

[Kraków] 18/XI 98.-

261

Mój Drogi!

Tylko przez karygodne lenistwo nie pisałem do Ciebie dziś rano — i tak Twoja kartka mnie uprzedziła.— Chwała Bogu jesteś zdrów, — o to się pytać chciałem i o to przedewszystkiem mi chodziło.— Nie ja będę przeczył temu co mówisz o bezsilności medycyny — ale jednak w czasie choroby zawsze lekarza ~~[illegible]~~ wzywamy! To jeszcze nie dowód! — Otóż

odpowiedziałbym: i tak – i nie. –
Zawsze też lekarz czasem może
czemuś zapobiedz – a czasem ubije!
Lubię Was – zawsze wolisz
Reichmana niż Surzyckiego (i ja także)! –
– Dzisiaj u Pana Ludwika
poznałem Przybyszewskiego – ale
Ty może nie wiesz kto jest
Przybyszewski? – Znać się nie
jesteś w Krakowie. – Przybyszewski
– to autor kilku bardzo cenionych
dziwacznych powieści – nie niemieckich,
– ale pisanych po niemiecku,
– a teraz redaktor „Życia". Co jest
„Życie" to sobie musisz przypominać. –
Otóż ten Przybyszewski to bardzo

ciekawe studjum! Wystaw sobie
kogoś (rzeźby b. sympatycznego) —
który studjował u Waldajera
anatomję — u Du Bois-Raymonda
fizjologję — a który wierzy święcie
w „corps sideral" — i działanie
planet. — Ale zupełnie szczerze
i naiwnie. — Takiego umysłu jeszcze
nie widziałem, — jestto ciekawy
okaz, — jak się wszystko w pewnych
głowach może materjalizować „symbolizować" — jak
to symbolizowanie stanowi integralną
część każdej twórczości artystycznej!
— A przy tem ten sam człowiek
powiedział mi rzecz ciekawą: oto że
sprawdził na b. wielu manuskryptach
średniowiecznych

(kontorczesnych ludzi
niezdolność abstrakcyjnego myślenia,
do tego stopnia że oni dodawać
oni mnożyć (mnożyli przez dodawanie!)
nie umieli! — Był u mnie Twój
kuzyn, ale mnie nie zastał —
na bilecie nie napisał gdzie
mieszka i wcale nie ponowił,
nie widziałem ty więc z nim
mimo najszczerszych chęci. —
Masz słuszność Mój Drogi — i ja
nie mógłbym tak myśli zupełnie
puścić na manowce — a właściwie
— źle mówię! — Na manowce puścić
można — ale nie można przymuszać
u płota. Ale wiem jak to wypracuję!
To ~~wie~~ a wiem i czuję aż nadto
dobrze. —

Very truly Yours

Karol Potkański

P.S. „p. Henryk jr. (ex Henio)" — a to kto
taki? Henio po prostu Henio — i jeszcze raz
Henio! Cieszy mię że mu się teraz dobrze
bardzo powodzi i z matematyki. —

[Kraków] 26/XI 98.

263

Mój Drogi!

— Znowu było posiedzenie „Kopernika" — p. Wł. M. Kozłowski (podaje się z Warszawy?) miał odczyt „Zasadnicze pojęcia nauki przyrodniczej w zaraniu filozofji greckiej." — Odczyt był płytki, powiedzmy tak płytki, jak to często warszawscy dziennikarze i literaci potrafią być powierzchownymi! — powiedział

ów p. Kozłowski kilka twierdzeń z dzisiejszej ~~ooo~~ fizyki i biologji – a więc wyżej rozłożenie energji, równoważniki chemiczne, pojęcie ewolucji i. t. d. – A potem dowodzi się o tem wszystkiem wiedzieli już Grecy. – On się w nich tego dopatrzył i to odkrył! – Zamiast dochodzić co oni mogli wiedzieć i co rozumieć pod pojęciem np. atomu etc. – podsunął poprostu nasze pojęcia atomu – i na tem koniec! – Pewniki fizyczne były naturalnie twarde – jakby powiedzieć? – wcale nowe. Wszystkie były z fizyki nie tej lżejszej, by jeszcze jednym z przedstawicieli. Ponieważ i fizyki „kinetycznej” jeśli tak powiedzieć wolno. –

Bardzo ładnie objaśnił potem
Prof. Witkowski na czem polega różnica
tej dawniejszej fizyki od nowszej i
jak dzisiaj fizycy biorą niektóre
kwestje z innego już punktu i
inaczej. – Zawiązało się też kółko
„filozofji przyrodniczej" przy Koperniku.
Musisz i Ty do niego należeć
jak wrócisz. – Ja Mój Drogi
– nie bardzo sypiam i to mnie
„niszczy" – i odbiera humor. – Cóż
ci więcej powiem? – Karin zdrów.
Byliśmy wczoraj Karin ja i Henio
w teatrze – na Ruy-Blasie. Domyślił
się Łotko że to przedstawienie dla Henia

aby mu pokazać romantyczny dramat. Także dla naszego towarzystwa przyłączył się do kompanji. — Pani Pusiekowa ma jeszcze gorączkę, więc nie jest jeszcze lepiej na prawdę. — Zaobserwowałem dosyć dziwne zjawisko na sobie: oto że mi się teraz więcej brak niż w pierwszych czasach po przyjeździe do Krakowa. — Tak jest, — czemu? — Wpadłem w jakąś taką fazę, — mam, — miałbym o tylu różnych cudownych i myślowych rzeczach — do pomówienia z Tobą

Yours truly

Karol [illegible]

Do wszystkich ukłony i pozdrowienia

Kraków 8/XII 98. — 265

Mój Drogi!

Nie mam ci czem dziwić, bo nie ma w tem nic dziwnego co ci pisałem z powodu wyborów Akademji, po śmierci Zajączkowskiego. Ty byłeś podany — to jest zupełnie naturalne! — Na korespondentów byli podani Rudzki i Marchlewski! —
Dowiedziałem się (przez Rydla) że Kocio stały na oczy. Bardzo mi go żal! Ja mój Drogi zdrów nie jestem

i muszę to sobie powiedzieć — zdrów nie będę.- Chodzi tylko o to aby ta egzystencya była jako-tako znośna ~~[illegible]~~, a nie jest taka! — Kario zdrów.— Wczoraj byłem u Witkowskich — bardzo i serdecznie dopytywali o ciebie.—

Very truly yours

Karol Potkański

[Krechowiecki] 19/XII 98. — 268

Mój Drogi!

Miałem migrenę i dla tego odpowiadam dopiero teraz. — Mogę powiedzieć dzisiaj: jesteśmy wszyscy zdrowi, czego nie mógłbym jeszcze powiedzieć wczoraj, musiałbym bowiem samego siebie wyłączyć! — Karol jedzie na Święta, — może do Królestwa na wieś. — Bardzo mi

ż

dodawać się im więcej przestaje chłopiec ze mną — a ja z nim — być więcej, — muszę to przyznać, — ja na niego wpływam. Oczywiście, inaczej być nie może. — Miałem nowy list od Pani Puszetowej, biedaczka nie jest dobrze, gorączka jeszcze „persiste" — chociaż trochę mniejsza. — Pytasz się co my robimy w Niedzielę? „Nic" — ale to „nic" jest bardzo wygodne. Przyjeżdżaj Mój Drogi! Jak tylko będziesz mógł, —

Very truly Yours

Karol Potkański.

podołało — to co piszesz o jeździe „przodników i sekwens”. Kazio jednak utrzymuje się ledwie trudno tak nawet całą wiadomość. — „By ~~[illegible]~~ special permission” jest zupełnie zbyteczne. Mój Drogi! Nie jestem tak nietaktyczny abym miał mówić bezwzględnie w „qui m'aime aime mon chat” — ale jednak! — Wiem że Ci Henio nie jest obcy, a jest mnie tak bliski, że pragnąłbym bardzo aby badziom „tak” mi bliskim jak Ty — obcym nie był. That's all. — Nie potrzebuje

268

Czwartek

[XII 1898 (lub) – I 1899]

Mój Drogi!

Rozumiesz chwilowe usposobienie (a raczej nieusposobienie) na stałe uczucie. Tylko ten może powtarzać pewien wyraz, dzięki moje za to: społeczeństwo – stale na jedną nutę i w jednym tonie, który powtarza go ustami nie sercem. Wierzaj mi że tak jest! – Samotność jest często niebezpieczna, widzimy już o tem z sobą mówili. W prawdzie

człowiek jest zawsze sam – nawet
jak tworzy – ale przecież zaludnia wtedy
„puste przestwory" swej duszy swoją myślą
– i z tem mu lepiej! – Sądzę że niezadługo
do tego powrócisz! – Ja przez Święta
byłem na wsi u pp. Mycielskich, wróciłem
dopiero w Sobotę. – Kazio wrócił także. –
Kocio z oczami lepiej. – Spodziewają się
przybytku nowego w rodzinie. –
A happy New Year Mój Drogi!

Karol Stolowski

Kiedy wracasz? –

Piątek 268

[1898-1899]

Mój Drogi!

– proszę o kartkę! Dawno nie miałem o Tobie wieści. – Ja mam się nie-
-szczególnie. – Od paru dni mam
te moje zwykłe przypadłości kiszkowe,
które są bardzo przykre. – Nie jem
mięsa, ani w ogóle nic twardego. –
Zasmucony z lekka puka do
moich drzwi! Najpiękniejsze pozdrowienia ślę!
głos! – !

się to wszystko przypadłości tylko -
ale bardzo niemiłe. - Owszem nie
zwołałeś się - jakie poniedziałec? - sans
le vouloir et sans le savoir - w rywalizacyi
z Kozieniem. - Ale nie zwołałeś się. - Ze
względu na starszeństwo Twoje w literaturze
naukowej i w rzędzie członków kor. Akademii
- Ty jesteś kandydatem jedynym po +
Rajgorkowskiego. -

Very truly Yours

Karol Potkański

270

Niedziela

[1898-1899]

Kochany Władysławie!

Najpierw, proszę Cię - if you please - oświadcz Pani moje podziękowania za miód i kury (i kurę), który spożyłem z wielkim pożytkiem dla mojego zdrowia! – Prof. Janczewski wyjeżdża do Lwowa we czwartek. Mówił mi że będzie mówić

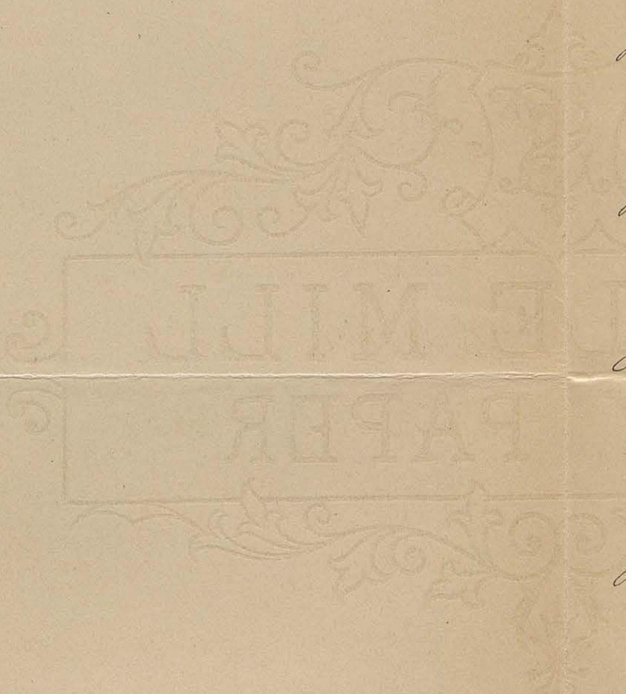
z namiestnikiem o Twojej sprawie. Jak chcesz: czy iść widzieć osobiście z rektorem – czy przez mnie? Jeśli to ostatnie – w takim razie musisz mi jeszcze raz wszystko napisać; – to mówiłem już wczoraj z nim o tem i wytłumaczyłem o co chodzi, bo i on nie był dobrze poinformowany, ale do dworu lepszy „memoryał”!

Twój
Karol

[Kraków] 12/I 99.- 271

Mój Drogi!

- Nie miałem więcej mogę ci ponadto powiedzieć jak tylko że Cię tutaj czekam - i to czekam niecierpliwie.- Zasmuciłeś nas tu bardzo - a co więcej Mój Drogi - zasmuciłeś mnie w tych chwilach - to jest bardzo znamienne, - sam się na tem złapałem.- O złe smile



272

raś nietrudno. – Niepokoiłem się

też o Henia, który był stale –

no, – i tak, przychodziły na mnie

gorsze psychiczne momenta, lecz

żadnego wyraźnego powodu –

pójdźmy jednak dalej to

życie płynie – być jak tam

poniedziałek! Kiedy wracasz?

Oczywiście kiedy ci na to

zdrowie pozwoli – bo to

pewnie, więc właściwie na-

-leżałoby się zapytać: jak się

miewasz? –

Very truly Yours

Karol Potkański

[Kraków] 29/I 94.— 273

—

Mój Drogi

Uspokoiłem się tem że nie piszesz bo lada dzień się pojawisz. Mieszkałem w hotelu, ale dwa razy dziennie byłem na Brackiej i rano regularnie zaglądałem do puszki czy nie ma w niej Twego biletu? — Wczoraj dopiero Kazio oddał mi

mówią że zwykle względy oszczędności
grają tu główną rolę. — Henio wczoraj
pojechał do Warszawy — będzie u Ciebie.
— I pan Henryk jak się dowiedział będąc
tutaj, że jesteś w Warszawie wziął twój
adres — wszystkich nas jednak ta
przygoda ze szkarlatyną małego Jaworskiego
wytrąciła z równowagi i popsuła głowy. —

Very truly yours

Karol Potkański

Twój list, — nie piszesz na co byłeś słaby? — Wyczytałem w „Czasie" Twoją nominacyę. Winszowałem ci jej mocno. Każdo ma ci odradzać przyjęcie; — ja mój Drogi nic nie mówię — chciałbym(zbyt) ażeby jak najprędzej był w Krakowie. — — przecież dwa razy Wydział proponował cię na najgorętszego! — Od jakiegoś czasu ministerstwo zaczyna gospodarować samowolnie w Uniwersytecie Krakowskim. — Co do Ciebie — to wszyscy

[Kraków] 1/II 94. - 275

Mój Drogi

Pisali do Ciebie wszyscy w sprawie owej nominacyi. Zrobisz jak zechcesz - ja Ci tylko muszę powiedzieć jedno: oto, że mało wyróżniasz między wydziałem a ministerjum. - Wydział to Kraków i my Polacy, ministerjum to Wiedeń i Niemcy. Jedni

Gdybyś miał nie wykładać, któżby za tem stracił, czy Niemcy w Wiedniu – czy Uniwersytet w Krakowie? – Z pewnością nie pierwsi, bo ich tutejszy Uniwersytet nic nie obchodzi – ale my! – Był u mnie wczoraj P. Bronisław Nakonz, bardzo sympatyczne robi wrażenie, ma zamiar prosić Prof. Zakrzewskiego aby pisać historyę XVI wieku!! – To dopiero. Nie zna tutejszych stosunków! – Mój Drogi – co Ci powiedział ów Dr. Fliess z Berlina? proszę Cię donieś mi o tem koniecznie. – Very truly yours

K. P. –

za drugich nie mogę odpowiadać. – Rozumiem wszelkie drażliwości, – niestety, aż nadto dobrze – ale przypomnij sobie że wydział trzy razy Cię przedstawił na profesora nadzwyczajnego, – że ze względu oszczędności (pensja prof. nadzwyczajnego wynosi 4000 fl.) ministeryum nie zamianowało – za to wydziału w Krakowie nie możesz robić odpowiedzialnym. Przypomnij sobie i to że dzisiaj wszystkie te Hofratty i Sektionschefy serdecznie nas nie cierpią – i gdzie mogą chyłkiem ukąszą. To nie nowina! – To przecież

[Kraków] 18/II 99. — 277

Mój Drogi

Miałem przez Kazia wiadomość o Tobie. Szkoda, że to recytacja nie pozwoliła Ci wyjechać do Krakowa! Chciałem powiedzieć: już raz z tej Warszawy! —
Dr. Fliess „powiedział co wiedział" — ale przyznać trzeba że mało „wiedział". To — to każdy potrafi! Ile razy słyszałeś

takie wyśrodania: zanadto się znamy albo: Pan zna się, — trudno nie znać — to nerwy etc. Ludziom się zdaje że jak powiedzą: nerwy — to powiedzą wszystko i od wszystkiego umyją ręce. — Z nerwów się nie umiera — to prawda, — ale nerwy potrafią czasem życie nieznośnie — lecz nastroić! — Bardzo wierzę, że Twoja choroba ma jedyne źródło w nerwach t.j. w układzie nerwowym — niechże więc powiedzą jak temu zaradzić. — Gdyby nawet

wyli jakiejś suggestji – ale
mądrej – nie miałbym nic
przeciwko temu. – byle nie
takiej „ordynarnej" – gospodarskiej. –
Ja przeprowadzam się już na
Bracką z hotelu Saskiego. –
Wierzaj mi Mój Drogi –
że teraz własne moje biurko
i książki
przejmują mnie często – jakby
powiedzieć? Wróciłem podobnym
jakbym oglądał stare moje
jakieś listy – przeglądał fotografje
nie istniejących już osób. –
Wiele przy nim przemyślałem
– i na cóż to się zdało? –

Nie mówię tutaj o praktycznych rezultatach — ale tak! — O tych rzeczach chciałbym jeszcze przemyśleć — to tak mało wiem! — Zdaje mi się czasem że chciałbym teraz szukać między z gorączkowym pośpiechem — jakby mi już nie tak wiele czasu pozostało, — to kwestja zrozumienia! —
Nie ma dnia żebym o Tobie nie myślał — lub z jakąś kwestją do ciebie nie musiał

Very truly Yours

K. P. —

[Kraków] 6/III 99. 279

Mój Drogi

Nie pisałem bo znowu miałem moje zwykłe ibłocione przypadłości! - A wlieczło się trochę nowin krakowskich, czy jak to powiedzieć. - Byłem na posiedzeniu sekcyi filozoficznej tow. Kopernika. - Straszewski

miał odczyt o najnowszych
pracach Heinricha; nawet
// o prawie zachowania
energji takie głupstwa że
pomyślałem sobie: dobrze
że Cię nie ma bo mógłbyś
dostać lekkiego ataku nerwowych
bólów! – Bardzo mu dobrze i
sprytnie odpowiedział Heinrich.
Opowiedział wykład prof.
Witkowskiego i powtórzył co
uczniowie z takiego wykładu
wynoszą i co wiedzą o energji. –

Więcej nic. – Ciekawa dyskusja wywiązała się później między Klimeckim a Cybulskim. – Dobrze że ludzie rozejrzą się wreszcie w rybizme [illegible] w Krakowie. – Widziałem tutaj twego kuzyna p. Bronisława. Wprowadziłem go do p. Michałowskiego w niedzielę. – Opowiadał mi kiedyś że się łoży o materjalną stronę tych jego planów i projektów. Otóż istotnie wobec jego „nerwowej ruchliwości" możnaby się bać o to – ale jednak okoliczności ~~[illegible]~~

może wspokoić każdego. Otó, książko polskich autorów. Z dzieł, które mu przynieśli bardzo mało ujrzy światło dzienne – inne nie wyjdą z pomroki głów i myśli=tych panów. – Pan Ludwik wyjeżdża dziś do Włoch na miesiąc. Karol pojechał na dwa dni do Wiednia w sprawie Kadera. – Jestto walka między porządnymi ludźmi z wydziału – a – grzecznie mówiąc – śmiecią wydziału. Wiesz jaką. – Kto zwycięży – dotąd nie wiadomo

Twój
RJ

281

[Kraków] 15/III 99. —

Mój Drogi

Wszystko co opóźnia Twój przyjazd do Krakowa przeraża mnie i cieszy. — Że się. Odkiesz mógł rozmarować nauka i myśleć nie zło o wzmiankę i kleiku w to nie należy one na myśl. Chciałbym zło —

p. Michałowski wyjechał do Włoch.

Ja Mój Drogi nie bardzo zdrów jestem. Czuję się zmęczonym nie wiadomo czem — ale to już taka moja dola. —

Truly Yours

Karol Potkański

Pani Pinetowa ma się średnio. —

aby to jak najprędzej nastąpiło! –
– Tak jest Mój Drogi! –
pokazałem Twój list Kasiowi,
wiesz zapewne o sprawie
Kadora, iż stanie się on
rozumie profesorem nie przez
„Trelitzky" – bardzo mamy nowy
i oburzeń. Kasio w tej sprawie
jeździł do Wiednia i Jordanem
i z Wierzbickiem. Jestto [illegible]
dla mnie – a przedewszystkiem
dla niego kwestya bardzo
ważna. Gdyby Trelitzky został,
oczywiście, wydział byłby dla
porządnych ludzi niemożliwy –





[Zakopane] 28/III 99. –

283

Mój Drogi!

– Trafia mi do przekonania Twoje niejedzenie mięsa! – A wiesz dla czego? – Oto bo sam się przekonałem że mi mięso szkodzi i staram się go – jeżeli już nie wcale – to przynajmniej mniej jeść niż dawniej. – Byłem tu stały na ustrolę roli – ale silniej niż kiedykolwiek

dowodzi to rzeczy zresztą znanej: że z wiekiem wszelkie takie dolegliwości muszą się pogorszać; – na to rady nie ma! – Teraz byłbym zdrów, gdyby (wciąż to „gdyby") nie to że żywimy bardzo źle. – Czyś już czytał „Anneau d'Améthyste"? – Zupełnie tak! – Znajduję że końcowe rozdziały są mniej dobre niż początkowe. – Cała scena w teatrze pani Worms-Clavelin może jest prawdziwa – ale mogłoby jej nie być – bo już jest Mme de Gromance. „Przypomniesz" o Herkulesie

284

jest także zbyteczny, bo jest za przejrzysty, — za łatwy, jak na Anatola France list pasterski
natomiast
„de Monseigneur de Tourcoigne" jest świetny! — poszczególne rozdziały (szczególnej „les des Ducies") wydawały mi się lepsze od „l'orme du mail" i od „Mannequin d'osier" — ale przecież nie! — wolę tamte dwa jako całość. —

— Wiesz zupełnie że Karin miał zamiar ~~jedź~~ jechać do Paryża. Zupełnie nie pojedzie, — boi się zimna i ma słuszność! — U nas tu dzisiaj zupełnie zimno!

pan Michałowski jest we Florencyi, nie czuje się bardzo dobrze, – nie jest zdrów – i chce wrócić przed świętami do Krakowa. —

Very truly Yours

Karol Potkański

Będzie u ciebie Stenio w tych czasach. Zapomniał swojej (t.j. Twojej) fotografji jak był w Lubyczu. —



[Kochów] 13/IX 99.— 285

Mój Drogi!

Przyznam Ci się że byłem o Ciebie podczas świąt jakiś niespokojny. — Dla czego? — Otóż byłem sam bardzo zdenerwowany i to się objawiło w ten sposób. — pisał do mnie Henio o Tobie że się masz lepiej, choć go nie zachwyciłeś swoim wyglądem, sam

Leczy go Janowski - jest mu lepiej. - Dziś byłem na odczycie prof. Cybulskiego o Koperniku - pytał się o ciebie i Karol pozdrowić.

Yours very truly

Karol Potkański

Jak tylko będziesz mógł przeczytaj Anneau d'Amethyste Fransa. -

mu mętny podobno powiedziałeś
że już choroba minęła — a
tylko rozpoczęcie zostało. —
przyjeżdżaj do Krakowa — jak
tylko będziesz mógł — oto co
mogę powiedzieć — trudno się
odzwyczaić od ciebie! — Ja
nie pracuję nad niczem
większem. — Kazio w tych
dniach wraca z Paryża,
— sprawa Kadena nie
stoi bardzo dobrze — tak
przeciwko niemu intrygują
z Wiednia. — Pan Michałowski
mówił że swojej włoskiej
podróży chory na żołądek.





287

[Kraków] 21/IV 99.-

Mój Drogi!

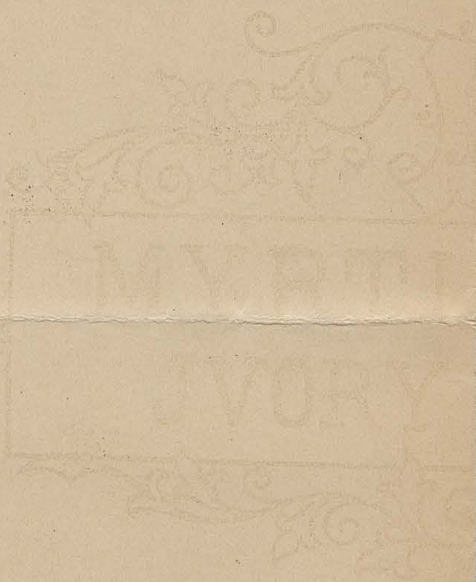
Wiadomość że ci lepiej mają — egoistycznie nacz licząc — dla mnie jedną z najlepszych które mieć mogłem. — Przyjeżdżaj jak najprędzej! — Kazio wrócił zdrów i bardzo zadowolniony z Paryża. Był 14 dni — a w teatrze był 16 razy — przyznaj sam —

nie można nodr letejsko

Very truly Yours

Karol Rothe

że wcale nie haniu. Teraz znowu ma przyjechać z Żoną Kadera. - Kocio zdrów - niezbyt - tylko - jakieby ci powiedzieć? - Jakby cień jakiś po nim przeszedł - ale już nie dziś, - nie teraz. Tak mówi Karol. - Od Świętowika [illegible] mieszkał w Krakowie. p. Ludwik lepiej - zdaje się, pojedzie z Mają do Vichy. - Twoja długa nieobecność stwierdziła jedno: że się od ciebie „odzwyczaić" nie można. Powstaje miejsce niezajęte - puste, z które



289

7/VIII 99. —
Kraków.



Mój Drogi!

Wróciłem przed paru dniami z Zakopanego i tylko na dni kilka, tak się bowiem złożyło że muszę przed 15 b.m. oddać manuskrypt do drukarni. Niewielki on jest — ale duży czy mały — zawsze go oddać i ukończyć trzeba. —
P. Michałowski pojechał dzisiaj do Zakopanego.

Ma się za zdrowego – jest drogi
i nie ma żadnych bolów.
Ale to jest rok. Używa go
stale i wygląda źle. – Czasem
mi się zdaje że on trochę
udaje i siłą się trzyma. –
Pani Pruszkowska pojechała
do Reichenhall; ostatnią o niej
wiadomość miałem z Wiednia.
Czy rzeczywiście dojechała? Nie
wiem bo adresu niedokładnego
mi nie podała i nie wiem
gdzie telegrafować. – Tyle Mój
Drogi o znajomych. – Ja nie
jestem ani zdrów, ani chory.
Złożone wola mi dolne

ale tylko „dobrze" — nie więcej.—
Z latami dynamika organizmu
(jeśli się tak można wyrazić)
zmienia się — widocznie są
mniejsze na dobre i na złe.
Trochę to wygląda na „rigidity"
— niezupełnie — ale przecież
trochę.— Tak się musi dziać
i ze mną.— Wczoraj z okna
wagonu zapytał mi się Henio,
który z ojcem i z siostrą
wyjechali do Wenecji — czy
p. Natanson jest w Krakowie!—
przypomniało mi to Twoje
ukłony.— Wiesz może ~~[illegible]~~ o tem

że Kader mianowany. Porządni ludzie więc tym razem użyli siły i zręczność ~~[illegible]~~ przeprowadziła mego kandydata. — Inaczej się stało u Was! Baudouin w Wiedniu przepadł. Podstępnie i oczywiście „not gentlemanlike" urządzili w Wiedniu tak (tego przeczuwam) że ministeryum odpowiedziało odmownie. —

Yours very truly

Karol Potkański

Pisz mój Drogi: Zakopane spragniony jestem równie wiadomości o tobie. —

291

[Zakopane] 4/XI 99. —

Mój Drogi!

— Będę u Ciebie jutro wieczorem, — jutro rano wyjeżdżam i staję w Krakowie o piątej rano więc być na Wolskiej. Pogoda piękna, ciepło i byłoby bardzo przyjemnie, — jest nawet b. przyjemnie. Ten byłe warunkowy to wpływ

odczytanego przed chwilą
Kurjera Warszawskiego z
wieścią o klęsce jen. White'a.
– To mi trochę popsuło humor.
Ale nie warto – bo jesteśmy
pewny że jenerał Buller
pobije Holendrów. –

Very truly Yours
Karol Potkański

Siedząc w wagonie od Chabówki
miałem sobie ciągle powtarzać: wózek
przecież jedzie wolniej i więcej męczy! –

19/XII 99.-

22 Skarszewskiego

Mój Drogi!

- Wiem że się pytałeś Konia o Smolkę - wiem także co jest jedyne z powodów tego, - otóż muszę ci donieść że Smolka jest stały. Wiesz, że chorował na chorobę kiszki (zdaje mi się że ją on tak nazywa), teraz

znowu pokazało się kółko
w moczu i to w bardzo
wielkiej ilości: Leży i
nie wydaje się z nikim,
bo w tego rodzaju cierpieniach
spokój jest zalecony! —
Naówczas otrzymałem depeszę
od Lula Puszeta zawiada=
=miającą mnie o śmierci
jego matki. — Nie umierzę
— a właściwie umierzył, jak
ten jeszcze zmartwiony. —
— Wracając się dr Smolki:
nie radzę ale do miejsc
wyjeżdżać jako przymusowy wystawił

wszystkiem — bardzo wesoło. —
Ale nie wiem czy to
wpłynie na zmianę projektu
tych pawonów. — W Niedzielę
byłem u Kociów (Karin był
znowu u lekarza, którym go
teraz wszyscy prześladujemy)
— bardzo było miło.
„Kocie" jest bardzo miłe
— ale nerwowy! — Wystaw
sobie że i on już nie
sypia! Nareszcie zaczyna. —
— W piątek wyjeżdżam na
wieś, — rad jestem z tego
bo tutaj nie sypiałem

ponad normę wszystką.

Very truly Yours

Konrad

Prześladowany że jestem z powodu Anglików! –

295

[1899]

Mój Drogi!

Zastała mnie Twoja kartka przy układaniu moich własnych „dzieł historycznych", (głupie rzeczy!!) które muszę dzisiaj Smolce zanieść!! Nic nie wiem czy była poruszona moja sprawa na posiedzeniu – ale to wiem że Smolka żąda abym mu moje dzieła wręczył – więc to czynię.

Yours

K. Potkański

Wielmożny pan

prof. Dr. W. Natanson

296

[1899]

Mój Drogi!

Przesyłam Ci Gladstona za odbitkę dziękuję. Z powodu Twego artykułu w przeglądzie t.j. z powodu tej właśnie odbitki tłomaczę ludziom – że są głupsi niż się im to wydaje, i że to jest powód właściwy dla czego ~~ich~~ nie rozumieją Twojej pracy. Uważam to trochę za banalne – ale, muszę przyznać, nie bardzo gniło, kaszka jest dosyć cienka. – Ale wystaw sobie nie bardzo chcą dać się przekonać! A propos. Może prześlesz egzemplarz prof. Tadeuszowi Wojciechowskiemu. (Lwów Kraszewskiego 7.)

Very truly

K. P.

Wiem że Karin nie wyleczony! —

(295)

JWielmożny Pan

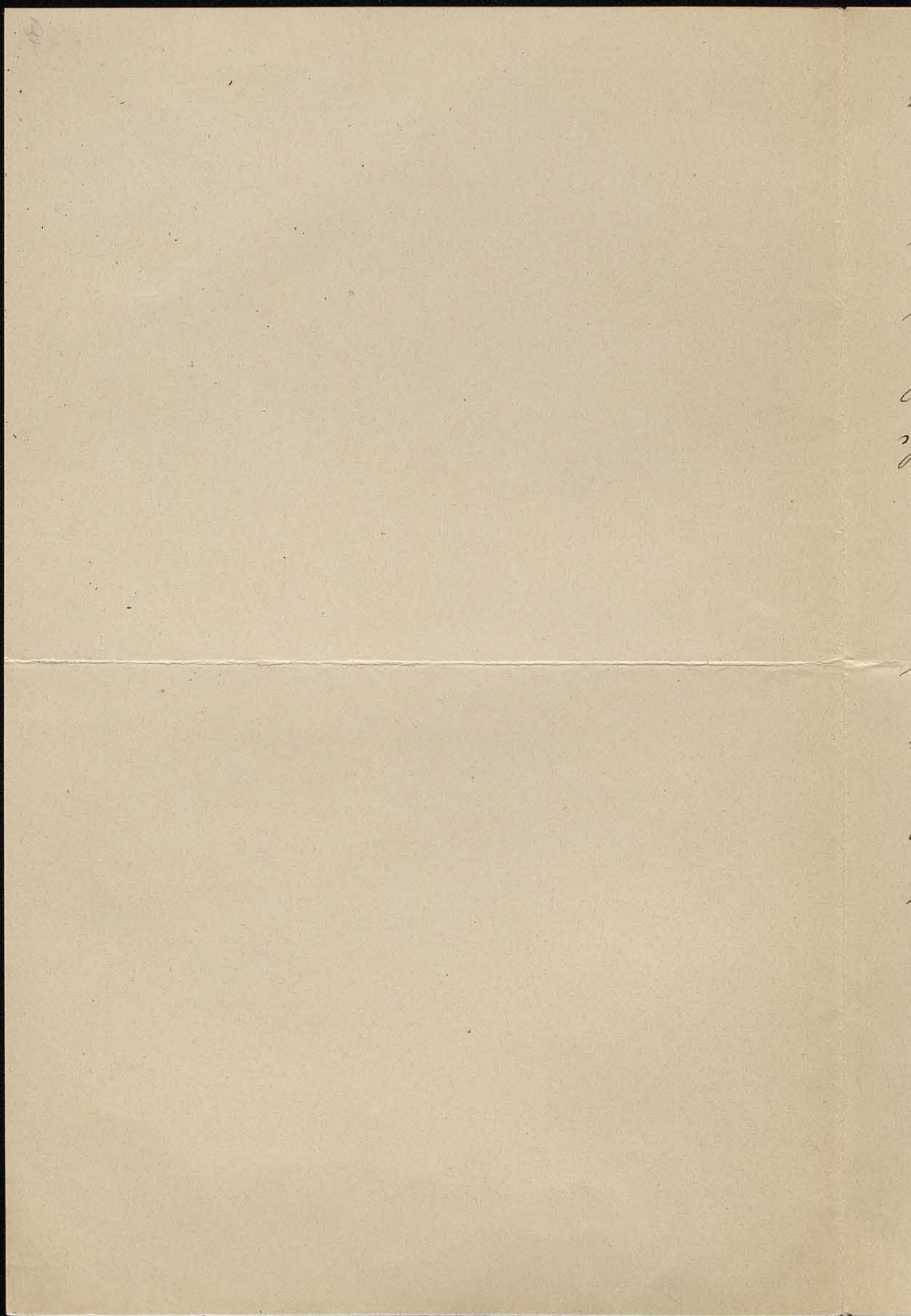
Prof. Dr. Władysław Natanson

297

30/XII 99. – Wiśniowa.

Mój Drogi!

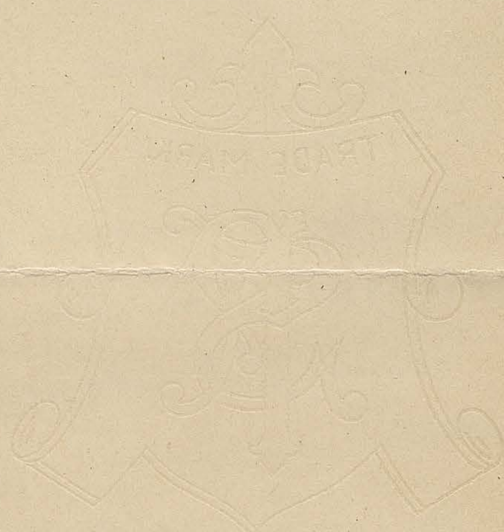
Posyłam Ci serdeczne życzenia nowego roku. Wyznaję, życzenia te są więcej negatywne, tzn.: życzę Ci abyś *nie* był chory, abyś *nie* był zbytnio pracą umyślną zmęczony etc. – Ale i to są dobre życzenia! – – a przedewszystkiem są to szczere życzenia. – Ja wyjeżdżam stąd



2. [illegible]. Pobyt na wsi bardzo mi posłużył. Lepiej śpię i lepiej t.j. więcej jem niż w Krakowie – to jest powodem że mam nerwy spokojniejsze. – Wogóle uważałem że dla nas obu stanem wyjątkowym, a przynajmniej nieledwie wyjątkowym jest stan uciszenia się nerwów (pod jakąkolwiek bądź postacią) – a przecież powinien to być właściwie stan normalny i dla większości ludzi jest nim!

Yours truly

Karol Potkański



[Zakopane] 11/VIII 1905.

16 Zamoyskiego

299

Mój Drogi

Dobry, stary zwyczaj pisywania listów podczas wakacyj nie powinien zaginąć, — odzywam się tedy pierwszy. — Nie wiem czyś już wrócił do Warszawy, nie wiem nawet czyś z niej wyjeżdżał. Odpadnie łatwo w wolne: pisząc albo więcej rozmyślam teraz nad

„rerum causas", nad jakiemi zagadnieniami z fizyki, o których trzeba mówić, bo możebyśmy się wyrazili niedość ściśle. —

Jak z twojemi siłami? Zawsze mi się zdaje że takie przesiadywanie w miastach dobrem i zdrowem nie jest — ale rzeczy po woli. — Ja jestem tutaj od trzech tygodni jak wiesz, czas schodzi mi dobrze, bo zażywam spokoju. Trochę więcej sił fizycznych daje dopiero jeżeli już nie zupełny spokój i równowagę. Ale przypominiej

względny spokój i pozory równowagi. – Czas mamy tutaj wyjątkowo piękny – jak na Zakopane. – Znajomych i historyków, a raczej znajomych – historyków dużo – ale się z nimi bardzo nie widzę, w ogóle nie szukam tak dalece niczyjego towarzystwa. – Byłem parę razy w górach. O ileż świat byłby <u>lepszy</u>, gdyby się ludzie więcej zajmowali abstrakcjami i mieli więcej miłości natury, bo

miłość natury to także abstrakcja. —

— Ale jak każda abstrakcja tak i ta jest kojąca, bo choć często mnie przecież od tylu rzeczy odrywa. —

— Noce takie tutaj gwiaździste jak dawniej — i czemuż miałyby być mniej gwiaździste? — Człowiek mimowoli łapie się ciągle na różnych antropomorfizmach. — Jest sam zjawiskiem — i to bardzo szybko mijającym zjawiskiem — a chciałby być sam dla siebie celem — i ciągle mu się to zdaje. —

Very truly yours

Karol Szymanowski

Zakopane 30/VIII 1900. 301

Mój Drogi!

– Adresu Kazia nie znam, wiem że mieli pojechać do Bretanji — ale gdzie? Nie wiem. – Jak możesz pisać to co napisałeś o zarażaniu swojem pesymizmem czy nieusposobieniem i swojem przygnębieniem?? Kogo? Mnie. Ależ Mój Drogi tego pesymizmu (czy jak to nazwać) znam więcej od ciebie! Możemy sobie powiedzieć:

Francuzi bardzo uprzejmi są. Zwyczajnie, jak
· ludzie, który się (już) może bez uprzejmości obejść. Poznał
jednak prof. Witkowski kilku swoich „fachowców" i
odnowił dawną znajomość z Lordem Kelvinem,
który był bardzo serdeczny. — Zabawi tu (prof. W.
nie Lord Kelvin) wydaje mi się przez Wrzesień. Jeszcze u
niego nie byłem i nie wiem czy będę. — Ku środkowi
Września wybieram się z powrotem do Krakowa.
Z początku było mi tutaj bardzo dobrze — teraz nie
bardzo. Źle mi mój Drogi z sobą samym przestrzenna
Ty i ja — ale jak się od siebie samych uwolnić? Może
zmiana miejsca i otoczenia byłaby pomocną? Może wycieczkę
kiedyś wziąć dla siebie pod uwagę. I podróże mają swoje dobre Musisz to
strony. Twój Karol.

Solamen miseris etc. –

Możemy ~~[illegible]~~ bez wzajemnej usługi udzielać (olie) wzajemnie wszystkich wiadomości ~~[illegible]~~ w tym kierunku! – Pod tym względem możesz być zupełnie spokojnym – niestety. – Widziałem się u prof. Witkowskiego. Przymierzował po Paryżu. – Pytałem go o zdrowie? Odpowiedział że był tak jak „mucha w zegarze" t.j. mucha która się dostała przypadkiem ~~[illegible]~~ między koła i kółka np. ściennego zegaru. – Położenie takiej muchy (takiej „idealnej" muchy) istotnie bardzo wesołem nie jest. Dobre też ono mówiąc zdrowia pp. Witkowskich. – Pytałem się o zjazd? Mówił że był dosyć bezładny, a do tego

Ale — dla czego pisze na adresie Dr.?
— Czyżby to było na serjo?

303

1900

15/IX Sobota

u Skrzeszewskiego

Mój Drogi!

Wróciłem z Zakopanego we środę — ale dopiero dzisiaj uporządkowałem stół ostatecznie i zabrałem się do pisania listów — a przedewszystkiem do napisania listu do Ciebie. — Wróciłem z Zakopanego — bo to już ostatni rok gimnazjum skończonego — więc

stanowić właściwą istotę mojej fizycznie zmęczonej woli. Może się to zaraz trzyma? Być może – ale nie tak „zupełnie" jednak jak się ludziom zdaje. – Zmęczenie psychiczne to wynik myślenia, uświadamiania – a wiem już z doświadczenia że ~~…~~ jedno za sobą pociąga drugie. – Nieuświadamiać rzeczy nie żyć – a uświadamiać? – Dojdę się łatwego paradoksu i dla tego nie mówię: cierpieć – w każdym razie: być nieuleczalnie zmęczonym. – Dość że się wzajemnie zarazimy pesymizmem. –

Very truly yours
K. P.

Bardzo mi brakuje Ciebie brak. Dziwne że wy: że nie powiedziano na Polskę dotąd. — Karin jest w Paryżu Hotel Westminster. –

chciałbym być jak najdłużej z
nim razem – i przedłużać złudzenie
że on jeszcze student z niższych
klas i że ja go wychowuję.–
Niewinność prawie już temu przeszła
zaczyna – ale może właśnie dla tego
że to już tylko „szczątki" niewinności
– więc je trzeba cenić i ochraniać..
– Póki byłem w Zakopanem byłem,
– mogę powiedzieć, – wcale nieźle –
lecz nic więcej ponadto. – Teraz
zaczynam odczuwać zmęczenie i
jakiś jestem fizycznie „nietęgi"!. –
– Zmęczenie, – ale tym razem mówię
o psychicznem zmęczeniu, zaczyna

Dzisiaj jakiś ktoś z Uniwersytetu wsadził mi w
trąbkę zwinięty gruby papier i powiedział
że to dyplom doktorski. – Uwierzyłem
mu na słowo i nie zaglądałem
do owej papierowej „trąbki". – Przyniósł
mi to do mieszkania ów ktoś – i kazał
zapłacić czy dopłacić 5 koron. – That's
all. co mogę jeszcze Ci donieść o
swoim doktoracie. –

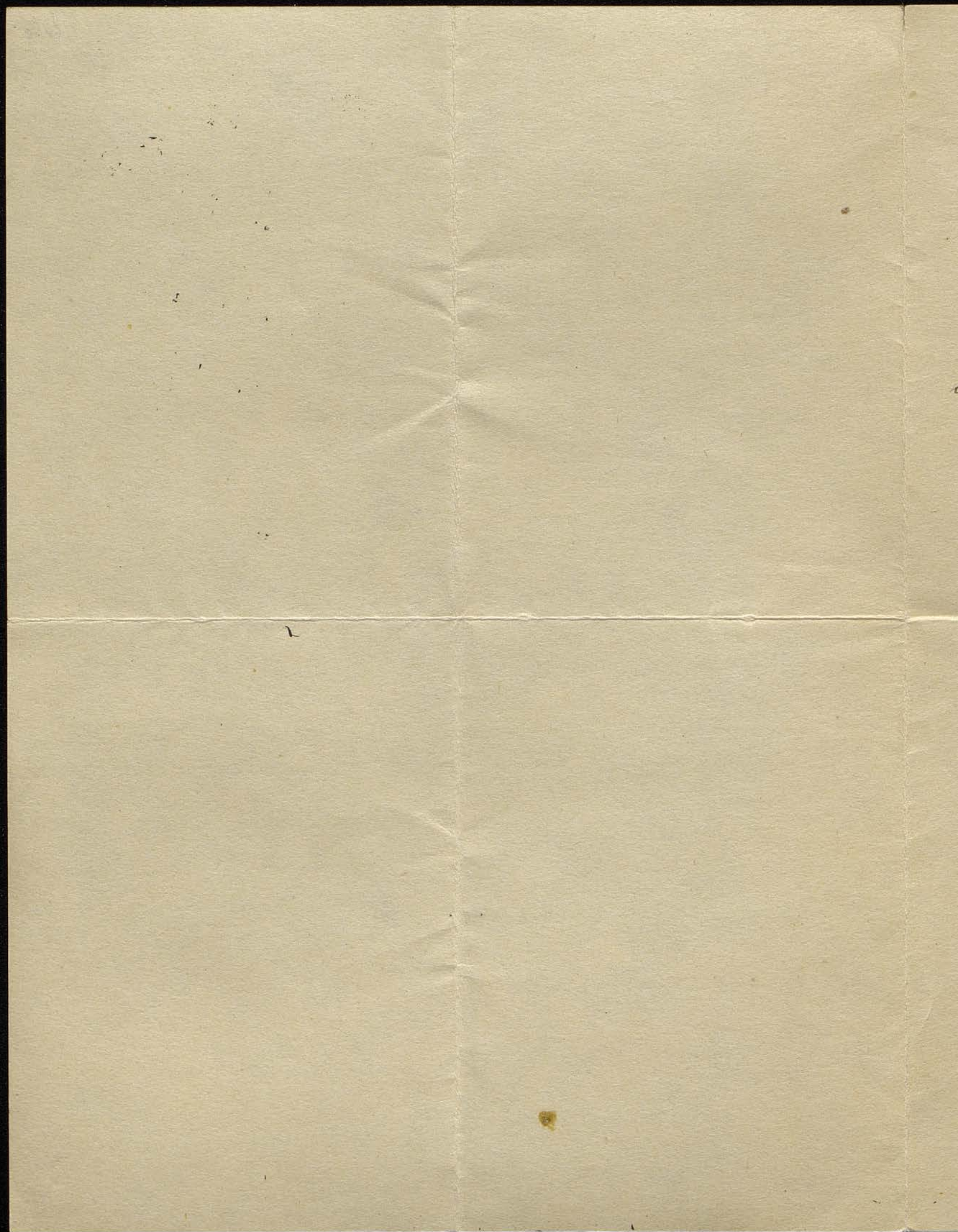
305

[Kraków] 4/VI 1905.

Z najlepszemi życzeniami
przed wyjazdem w drogę

Mój Drogi!

— Wróciłem z Zakopanego w poniedziałek, — byłem u Ciebie — i mówią żeś wyjechał. — Myślą tu dużo o Tobie. — Widzisz, to ludzie, którzy, czy chcą czy nie chcą silniej ujmują wszystko w życiu i samo życie. Do takich Ty należysz. Opowiadali dawniej ludzie o cudownym napoju, ambrozyi, który



iż życia bogowie — otóż możnaby dalej snuć bajkę: dają oni ludziom taki napój życiodajny, ale nie wszystkim jednaki. Dla jednych jest on rozcieńczony, dla drugich jest on silny, mocny — aż cierpki w swej dobroci czy goryczy. — Widzę że ty taki właśnie dostałeś, dla tego też właśnie cokolwiekbyś zamierzał może być albo bardzo dobrem albo złem — ale „nijakiem", rozcieńczonem być nie może. —

Twój

Karol

307

31/XII 1900.

Wiśniowa

Mój Drogi!

– Przesyłam ci życzenia szczęśliwego nowego roku 1901! – Mógłbym powiedzieć: szczęśliwego stulecia – ale sto lat szczęśliwych – przyznaj sam – że to trochę za dużo, – życzę ci więc szczęśliwego jednego roku, – życzenie to skromne – ale może dla tego właśnie

jak najskrzętniejsze poszukiwania w Warszawie, bo dotąd Smolka ich nie ma (wszystkich) — i u siebie nie może ich odnaleźć, piszę to żebyś znowu nie miał do mnie pretensji później. — niech do mnie inne (tj: że pracy nie kończę) — ale nie te Mój Drogi! — i Ciebie powinienem od pracy odciągać — a Ty mnie do niej wypędzać. —

Very truly Yours

Karol Potkański

Jerzy Mycielski przesyła Ci ukłony i przypomina jakąś recenzję „Kopernika" Birkenmajera. —

do ziszczenia łatwiejsze. — Ja siedzę tu na wsi od zeszłej niedzieli — a wyjeżdżam pojutrze z powrotem do Krakowa. — Wyjeżdżając z Krakowa byłem bardzo psychicznie i fizycznie zmęczony, „do niczego" jak się to mówi — i dla tego głównie tutaj przyjechałem. Sama zmiana warunków i życie regularne dobrze oddziaływują w tych zmęczeniach, które miewam często. — Żebyście nie powiedzieli jeszcze że nie oddaję swoich „dzieł" dla jakichś danych wrażeń — czego, nawiasem mówiąc nigdy nie robiłem, — robię

[Kraków] 27/IV 1901.–

(1901) 309

22 Straszewskiego

Mój Drogi!

– Właśnie rozmawiałem z Jackiem o Tobie, kiedy twój list nadszedł. – Domyślisz się łatwo że udzieliłem bardzo szybko „olunenia" mojego na całą sprawę twojej profesury. – Mam go (zawsze) w takiej ilości że mi to z łatwością przychodzi, zwłaszcza że w Jacku masz kogoś, który Ci jest

~~napewnde~~ przyjaznym. Jacek powiedział że napisze do Łanckorońskiego – tylko dla niego. (t. j. dla Jacka) pojęcia takie jak profesor „zwyczajny" lub „nadzwyczajny" „wydział", etc. etc. nie są to pojęcia, z którymi ~~się mógł~~ zżył dostatecznie i które sobie rzetelnie przyswoił. ~~Ja~~ mam napisać Emiljowi o co właściwie idzie – a on to dopiero przepisze – ale mów Ty sam przyślesz mi notatkę odwrotną poczt? – Adama Sienkiewicza obecnie nie wiem, ale bądź tak dobry i ~~napo~~ poślij faire-part do pani Szetkiewiczowej (Wspólna 24)

o ono, za jakiś czas odeśle go
Sienkiewiczowi, jak tylko sama
~~odbierz~~ odbierze od niego wiadomość".
Adres Rosnera jest „Ministerium
f. Galizien" Tytuł ministrjum
son już pewnie wiesz, a ja
nie. – Wiesz kto mi najserdeczniej
winszował – i toast (kilkakrotnie) na zdr.? –
Czerny, – nie kto inny jak on.
Wprawiło mnie to w dobry
humor na cały wieczór,
– o co nie jest tak łatwo.
– Nie jestem bardzo zdrów obecnie.

pp. Kazimierzowie wyjeżdżają na południe – zdaje się jutro. – Zresztą nic tu nowego nie słychać. – Moja sprawa jeszcze zalega. – Jakiś „ktoś” którego nazwiska nie wiem zgłosił się z zapytaniem do prof. Ulanowskiego czy referat już poszedł do Wiednia. Prof. Ulanowski nie chce sam o to zapytać Smolki (i słusznie) – i mnie także bardzo „nieswojo” o to pytać – więc wolałem zapytać się w Kancelaryi u Cyprowicza – i od niego się dowiedziałem jak rzeczy stoją.

Very truly Yours

Karol

311

310

[Zakopane] 7/IX 902 –
(1902)

Mój Drogi!

Mówiłem tu z Rosnerem „entre autre" i o Twojej nominacyi. – Oto co mi dzisiaj dopisał:
Sprawa Rudzki – Paterson jest w porządku, nominacje niebawem przyjdą. Nadto Rusjan (czytak ij rozgrz.!) jako ekstraordynaryusz. –
Donoszę ci o tem Twój

Karol

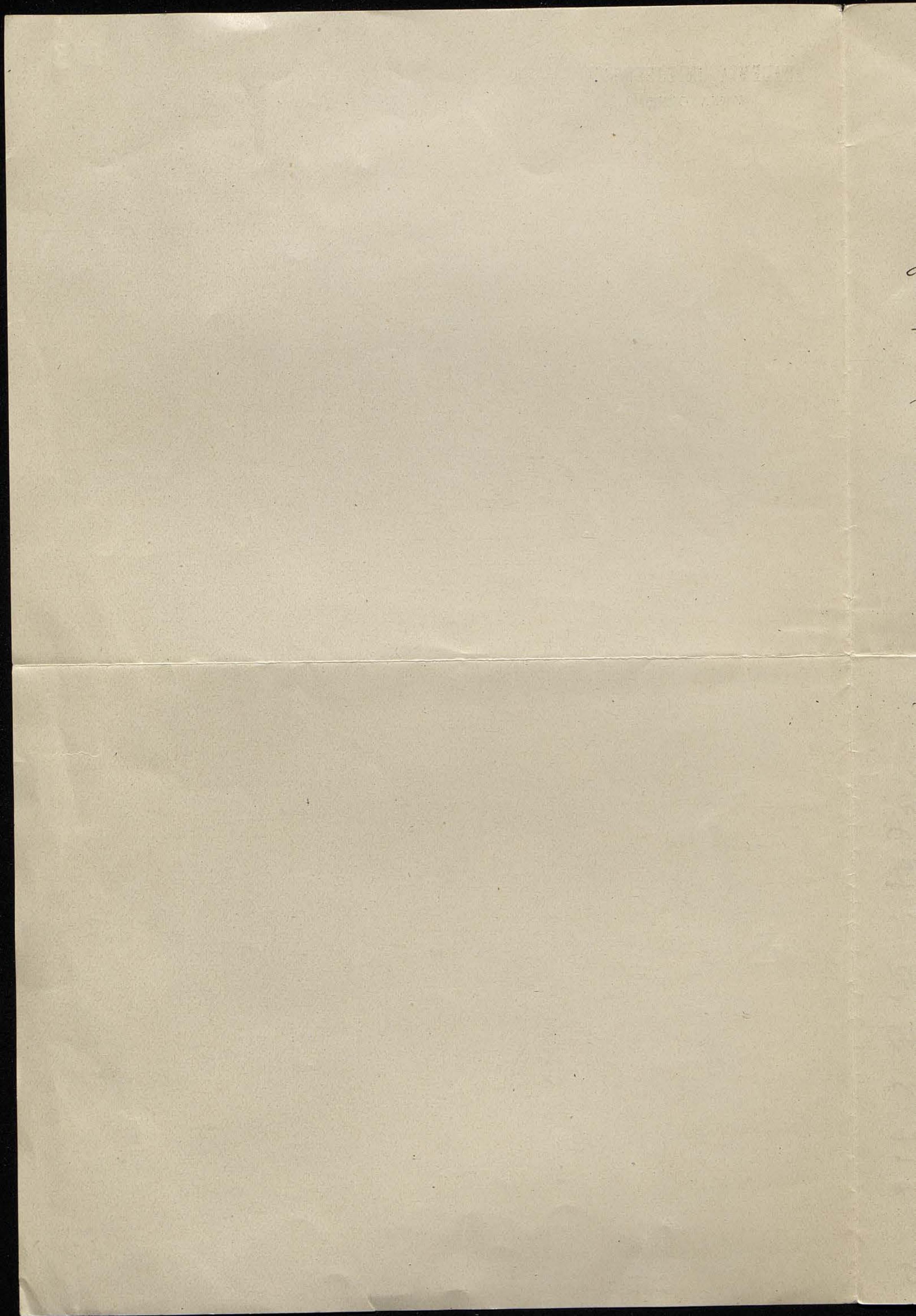
Kuracya ostatnich tygodni mi posłużyła. Głównie na wycieczce – lecz zdrowia nic ...

AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI
W KRAKOWIE.

23/VII 1903.

Mój Drogi!

Odsyłam kartki. Nr 3700 nastręczał mi pewne trudności – ale pocieszam się sam że w ogóle pewne epoki archeolog. ustalone nie są. Pokazało się bowiem że podział na 1) kamień 2) brąz 3) żelazo nie jest tak ścisłym. Wobec



314

Jaskini Borsuczej – jest krzemień łupany – ale jest naczynie gliniane na kole toczone – i kości psa i koła – to wszystko jest późniejszem. –

Yours

Karol

Dickstein S. Matematyka XIX w. (Wisłocki 6)

Łaska "

~~Tisserand~~ F.

Mleczko

~~Olszewski (Królik rys. histor.) (Medycyna)~~

~~Rostafiński (Przewodnik)~~

~~Schwarz/Czarkówna (Rośliny)~~

~~Fabian (Z nauki o życiu)~~

Lutosławski (Silnika Diesela) Wisłocki Nr 6

[Zakopane?] 11/X 1903.— 315

Mój Drogi!

Miałem do Ciebie pisać — ale jakoś zeszło, miałem zresztą być wcześniej w Krakowie. więc wypisałem: zobaczymy 13 i tak! — Było mi tu świetnie. Silna kuracja Cichy, który [illegible] Kazio egzekwował na mnie (za co mu jestem nad wyraz wdzięczny)

robiła mi doskonale. Wiedziałem
jednak, znając siebie, że taki
stan u mnie długo trwać
nie może – i rzeczywiście
tak się stało! Była mała wesoła
wycieczka, którą źle zrobiłem,
czy to źle ~~to~~ pisać
– dosyć że coś mi zaszkodziło,
byłem słaby – a i teraz nie jestem
jeszcze zdrów, straciłem (w
każdym razie wszystko com
zarobił – a że pokazuje się
końcem, więc nie jestem w
dobrem usposobieniu! Coś jednak
robię, pisać już zacząłem,

wspólnikiem odwołującym wykłady
być za jedną ceną nie mogę.
Dla czegoś człowiek musi żyć
– a przynajmniej łudzić się że tak jest
– tem czemś, mimo wszystkich
zawodów jest dla mnie jeszcze
łudź w ld, „pisanie" badanie, twórczem
nauka. Gdyby nie to – nie wiem
czeby się ze mną działo! Więc inaczej
być nie może. –
Mam do Ciebie prośbę. Nie wiesz
zapewne że wynająłem mieszkanie
po twoim kuzynie p. Stefanie
Natansonie (Ampiera 7) –
Otóż p. Stefan Natanson miał

się z niego wyprowadzić 15 bm.
– wymówienie podobno uważa 1/X.
Mnie bardzo na tem zależy, ażeby
się przed 1ym wyprowadzić, a przynajmniej
aby przed 1ym mogli piec naprawić
– możeby więc p. St. Natanson
pozwolił chodzić na owo poprawienie
pieca np: 28 b.m.? Jeżeli wiesz
co się z nim dzieje i gdzie
jest to może ~~[illegible]~~ byłbyś tak
dobry i napisał mi o tem? Bardzo
się boję opóźnienia wszystkiego wobec
rozpoczynających się kursów.

Twój

Karol

Żoni uszanowania załączam.

S 317

Mój Drogi!

Bardzo Ci dziękuję za wiadomości — a proszę o dalsze! Ja nie jestem zdrów — ściskam Cię! —

Twój

K. Rostworowski

WYD. TOW. POLSKA SZTUKA STOSOWANA. KRAKÓW.

Открытое письмо. Korrespondenz Karte.

Karta korespondencyjna.

Carte postale. Dopisnice.



Wielmożny Pan

Prof. Dr. Władysław Natanson

w Krakowie

Wolska 8. II p.



Odbito w Drukarni Uniw. Jagiell. Kraków.

318

Niedziela

Kochany Władysławie!

Wybierałem się i wybierałem do
państwa — niestety, w
poniedziałek wieczorem
przyjść nie mogę — opowiem
po niedługiem widzeniu
— dla czego? — [illegible]

K. [illegible]

Mój Drogi!

— Nie będę mógł być u Ciebie dzisiaj! — Dawna i dobra moja znajoma Pani Julja Ostrowska prosiła mnie na ~~[illegible]~~ obiad we Czwartek — odpisałem że żałuję, — ale nie mogę — że wkrótce do siebie powrócę etc. etc. — Otóż nolens volens —, powrócę do siebie dzisiaj — bo właśnie na dzisiaj otrzymałem drugie zaproszenie na 7½! — Wyznaję, chociaż mi

jakoś czy silnej odwagi
odmawiać! Ale jestem
zły, i klnę w duchu na
czem świat stoi, tak
lubię te nasze <u>Niedziele</u>! —
We Wtorek służyć Ci będę
z przyjemnością i <u>wdzięcznością</u>!
Muszę Ci też w tych czasach
kiedy przyprowadzić Henię bo
to już taki obyczaj. —

Very sincerely Yours

Karol Potkański.

321

Mój Drogi! – Jeśli ci to nie zrobi różnicy (t.j. jeśli nie masz jakich innych projektów) to przyjdę do Ciebie dzisiaj o 7ej

Jerz.

Karol Potkański

322

Mój Drogi! — Jeżeli będziesz miał pójść na „Kopernika" — to mi daj znać. — Nie chcę cię w niczem krępować —

L

Karol Potkański

X

323

Karol Potkański

i

Henio Sienkiewicz

(z pożegnaniem)

324

Mój Drogi!

Wczoraj przyjął Kozi[illegible] zaproszenie na mnie i na Zelię. Nie pójdziemy

330

mój muszę być dziś raz
w Lublinie. [illegible] [illegible]

Karol Potkański

siódmej wyjeżdżam [illegible]
na [illegible] być. —

Wczoraj 15/XII Dziś o g 10 zebranie
wszystkich kierowniczych członków
policm. petycję z żądaniem pod-
-wyższenia pensji, zaznaczając
w motywach najwyraźniej że wobec
zmian w stosunkach panujących
nie chcą i nie mogą być nadal

i dochodów należytych z Topornak od posesji, ulicznic i studni. –

Karol Potkański

326

Mój Drogi!

Miałem być u Ciebie popołudniu

Karin przyjechał wczoraj —

zobaczę się z nim i powiem

Twój

J.

Karol Potkański

327

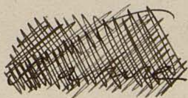
Karol Potkański

Jestem! –

334

328

Kto to? —



„Nature
Doth teach us all to have aspiring minds.
Our souls, whose faculties can comprehend
The wondrous architecture of the world,
And measure every wandering planet's course,
Still climbing after knowledge infinite,
And always moving as the restless spheres,
Will us to wear ourselves and never rest
Until we reach the ripest fruit of all." —

(Marlowe)

329

Kraków 2
8. Grudnia
1926.

Szanowny Panie Profesorze

Nie mogę Panu powiedzieć jak bardzo mnie ucieszyła przesyłka ... Pana, i jak ... sobie cenię posiadać to ślicznie ... Pana, z autografem, jako dowód przyjaźni i życzliwości Szanownego Pana!

Proszę więc przyjąć ... najserdeczniejszego

podziękowania z Mojego serca szczerego mego wszelkiego poważania

Małgorzata z Radziwiłłów
Potocka

331

Bracka 2.
29. I 37.

Łaskawy Panie Profesorze,

Serdecznie dziękuję za przysłanie mi nowego dzieła Pana – mój mąż mi je porwał od razu i zatopił się w niem! Strasznie Pan dobry, że o mnie pamięta,

i skoro tylko będę mogła
przyjdę powtórzyć Panu
moje uwielbienie, i
porozmawiać, co jest praw-
dziwą i najwyższą cenną
przyjemnością dla mnie!
Łączę dla Państwa obojga
serdeczne wyrazy poważania
M Gałecka

„CZAS“
REDAKTOR NACZELNY

W Krakowie 3/VII 1927

Szanowny Panie
Rektorze

W zastępstwie dr Beaupré śpieszę odpowiedzieć Szanownemu Panu na Jego list. Jestem przekonany że dr Beaupré sera même extrêmement flatté za ów przedruk i oczywiście nic

nie będzie miał przeciw
niemu. Za wzmiankę zaś
o obiadach teraz tylko
możemy być Panu Rekto-
rowi wdzięczni. Jestem
też pewny że dr Szaupró
najzupełniej potwierdzi
me zapatrywania że i tym
przedrukiem i tą wzmianką
Pan Rektor jedynie nas
zaszczyca i że za to jedynie
podziękowanie się Mu od

333

nas należy.

Łączę słowa głębokiego poważania i czci

F. Stock

334

Warszawa 11/XI 1928

Szanowny Panie Profesorze

W tej chwili otrzymuję list Pana Profesora przesłany mi do W-wy z Krakowa i śpieszę nań odpowiedzieć, dziękując Panu za pamięć i za dobre słowa, które mi są prawdziwą otuchą w pracy na tym szczycie niezmiernie trudnym stanowisku. Nie uważałem za możliwe uchylić się od wzięcia odpowiedzialności tego właśnie urzędu, ufny nie w me własne siły, lecz w pomoc Bożą.

Panu Profesorowi raz jeszcze serdecznie i bardzo szczerze dziękuję – bo taki list i od

Takiego jak Pan człowieka — jest zremi dla mnie niezmiernie cennym i nad wyraz pokrzepiającem.

Łączę wyrazy mojego najgłębszego szacunku i czci i spodziewam się że zdrowie Pana Profesora po przeprowadzonej kuracji jest już zupełnie dobre.

Franciszek Potocki

335

R.P. Munnynck rektor Uniw. Fryburgskiego, śniadanie będzie u mnie we czwartek 5/X o godz. 1 pp. Byłbym ogromnie zobowiązany gdyby Pan mógł być.

Przyprzedłem podziękowania za
Pa[illegible] pamięci i prosić

Franciszek Potocki

Pana na całkiem maleńkie
śniadanie na którym będzie

Rynek 20.

336

Czcigodny Panie profesorze,

List ten może niewątpliwie zdziwić Pana profeora, może również wzbudzić podejrzliwość, iż mam jakieś ukryte zamiary i dla tego go piszę, aczkolwiek nic nas przecie nie wiąże żadnemi wspólnemi interesami, a fach mój i zawód naukowy jest bardzo daleki od dziedziny nauk ścisłych.

Tem nie mniej jednak czuję się w obowiązku--poprostu ulegam wpływowi jakiegoś wewnętrznego nakazu-wyrazić moje najgłębsze podziękowanie panu profesorowi za te chwile rozkoszy umysłowej i duchowej, jakie miałem czytając książkę jego "Widnokrąg Nauki". - Ach jakże pięknie i głęboko pan profesor ujął w niej swoje myśli, jaki górny jednocześnie ich jest polot.

Czytałem jednym tchem, przeczytywałem po kilka razy, upijałem się kwiecistą formą a głęboką treścią zdań pańskich tak, jak by to był jakiś odżywczy napój, podnoszący duch i energję w naszych, niestety już starzejących organizmach. Niewątpliwie, ta ostatnia okoliczność sprawia, że tak chętnie i z taką przyjemnością piszemy i czytamy wszelkiego rodzaju pamiętniki życiorysy i przez to budzimy w sobie wspomnienia i zrozumienie tak naszego życia jak i wogóle życia...

Bo przecie ,-jak to pisze zdaje się Longfellow:"and Leaves of memory make a mournful rustling falling in the dark".. Ale takie książki jak "Widnokrąg" rozjaśniają tą ciemność błyskiem wiecznej prawdy i prwdziwego piękna istoty życia w jej szukaniu. Cześć więc i najgłębsza wdzięczność jej autorowi.

Z wyrazami najgłębszego szacunku i wysokiego poważania

R. Brauweker Lili

Prof. U. S.

14/II 35.

337

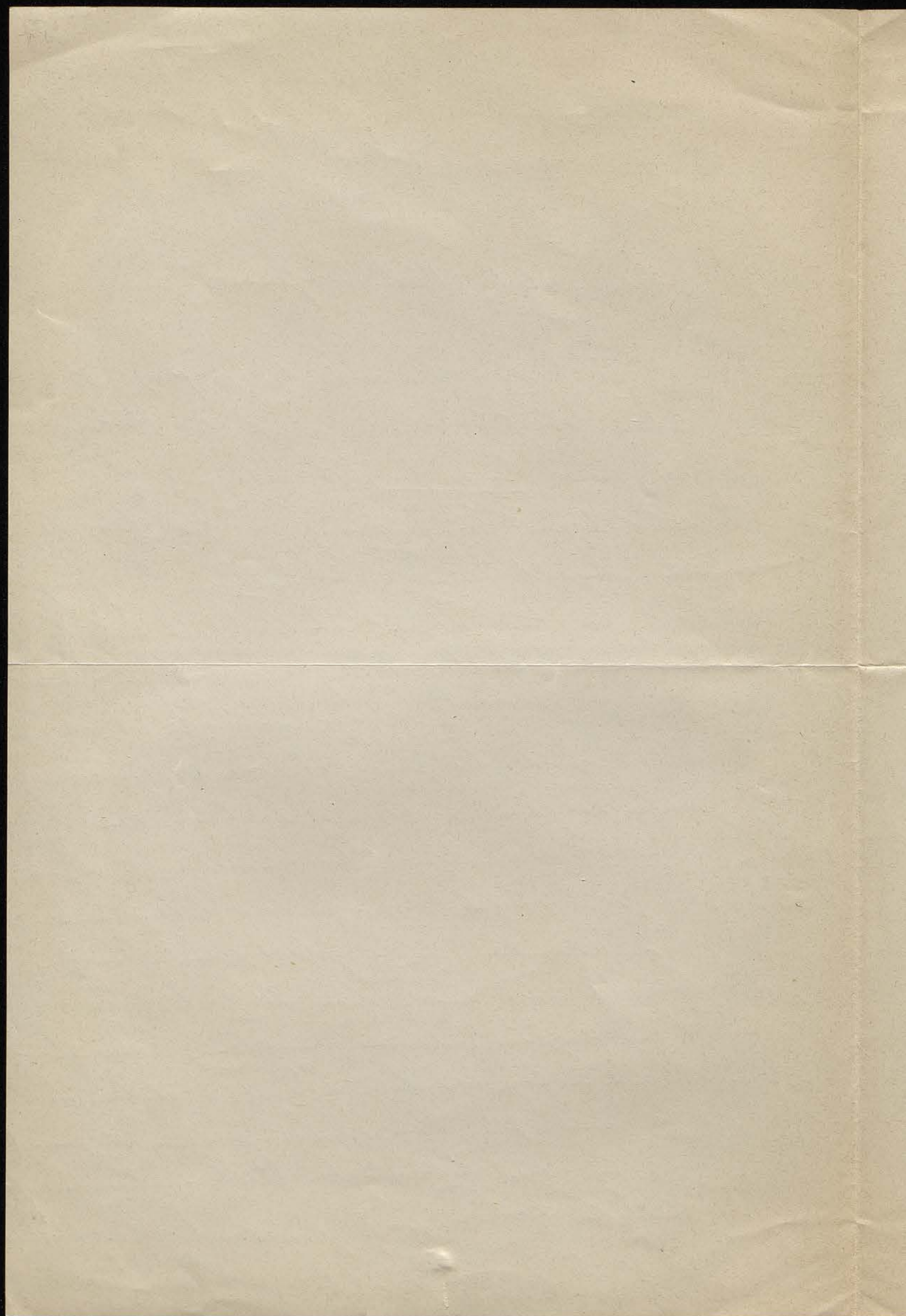
Heidelberg, 31. Oktober 1898.

Sehr geehrter Herr Professor,

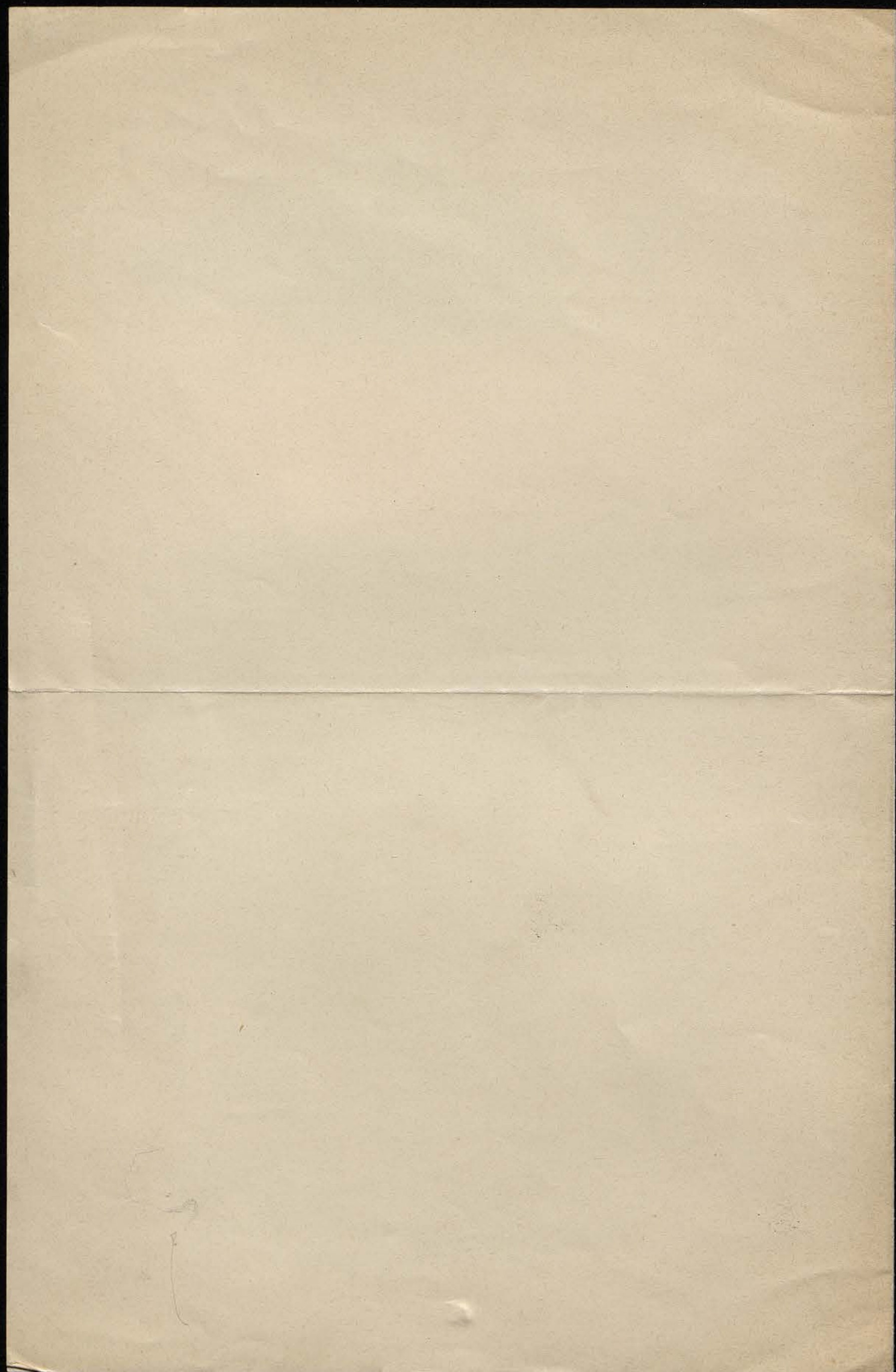
Ich möchte mir die Anfrage erlauben, ob Sie willens sind, die Herausgabe einer deutschen Uebersetzung Ihrer schätzbaren "Einleitung in die theoretische Physik" zu autorisiren. Ein junger Pole, der hier Physik studirt, ist bereit, die verbale Uebersetzung anzufertigen (sein Name ist L. Hirszberg, aus Lodz); ich selbst würde die physikalische Bearbeitung und sachgemässe Herausgabe bewirken. Meine Vorlesungen über theoretische Physik an der hiesigen Universität haben mir den Gedanken nahe gelegt, ein Buch wie das Ihre auch dem deutschen Leserkreis zugänglich zu machen. Falls also nicht schon andere Pläne bestehen, bitte ich um eine kurze Benachrichtigung ob Sie ein derartiges Unternehmen billigen wollen.

Mit grösster Hochachtung

Dr. Julius Precht. Privatdocent.



338



339

From

THOMAS PRINCE,

TELEGRAPHIC ADDRESS:
"MEDICORUM LONDON"

85, Praed Street,

LONDON, W. Sep. 19th 1904

To
Prof. Lad. Natanson
Wolska 8
Cracow, Austria

Dear Sir

We are in receipt of your esteemed favour of the 17th inst. We shall be happy to open a deposit account with you, sending you any books you may be pleased to order. We will charge them at the usual net cash prices; a discount of 3 in the shilling (25 per cent) is allowed off nearly all books, except those which are published at net prices, off which no discount can be allowed. Postage will of course be charged in addition. Shall we send the two books named? Awaiting instructions

Yours respectfully, Thomas Prince.

340

DR. ANTONI PRZEBORSKI
Profesor Uniwersytetu Warszawskiego

dziękuję serdecznie za przysłanie
pięknej książki „Widnokrąg naszego", proszę

o przyczynie wyrazów głębokiego
szacunku i poważania.

10.IV.31

341

REDAKCJA TYGODNIKA
„SPRAWY TOWARZYSTWA"
NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH
I WYŻSZYCH
WARSZAWA, BRACKA № 18.
TEL. 76-60.

REDAKTOR PRZYJMUJE W PONIEDZ. OD G. 5-6.

„Przegląd Pedagogiczny"

L. 3139/27

WARSZAWA, DN. 9 grudnia 1928 R.

JWielmożny Pan Profesor
Władysław Natanson
w Krakowie.

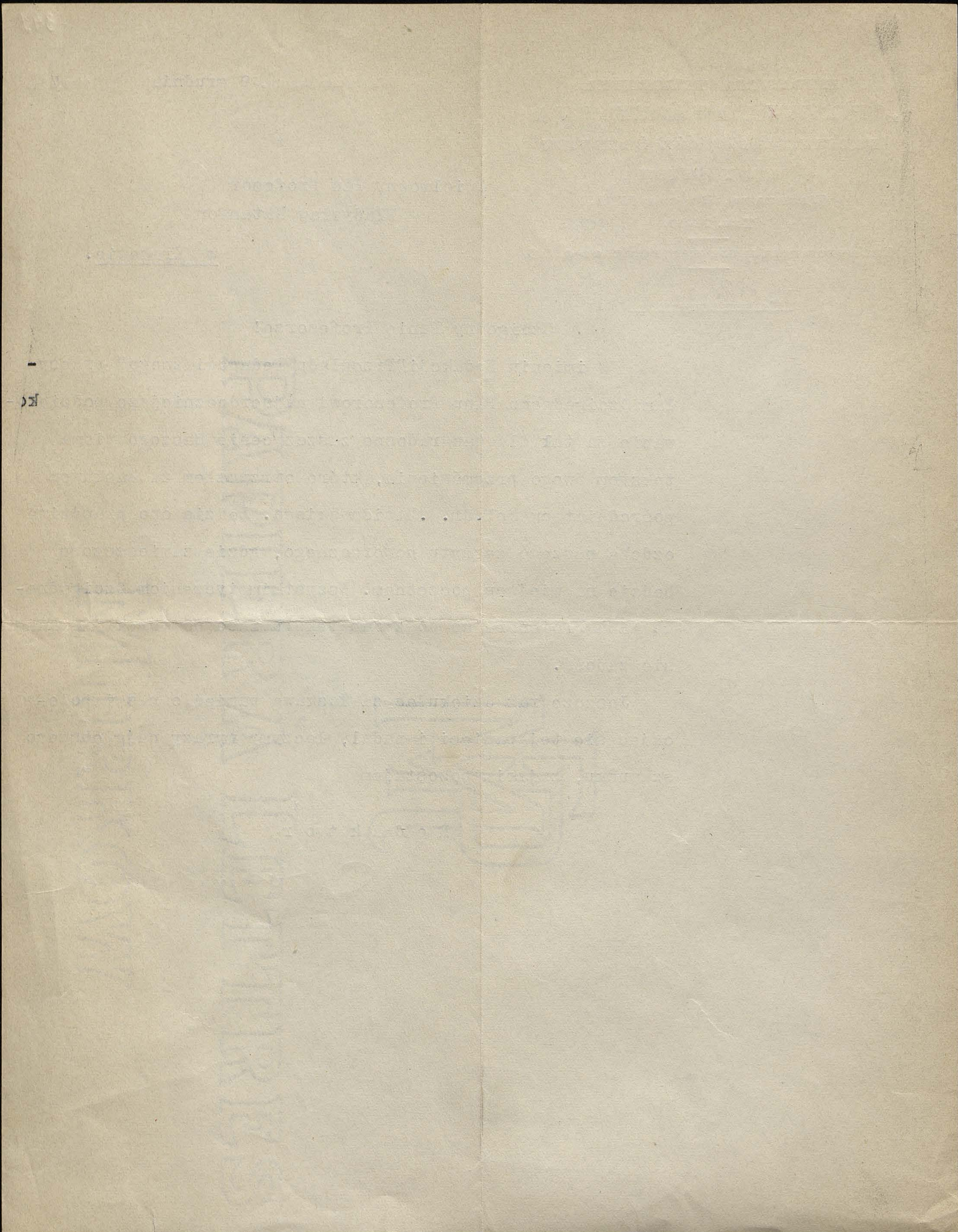
Czcigodny Panie Profesorze!

W imieniu Redakcji "Przeglądu Pedagogicznego" przesyłam Czcigodnemu Panu Profesorowi najserdeczniejsze podziękowanie za tak dla nas radosne zaszczycenie naszego pisma tekstem Swego przemówienia, które otrzymałem za łaskawem pośrednictwem kol.dr.K.Dawidowskiego. Będzie ono prawdziwą ozdobą naszego zeszytu noworocznego, gdzie zamieszczone będzie na miejscu poczetnem. Wszystkim życzeniom Czcigodnego Pana Profesora co do zmian tekstu i co do korekty stanie się zadość.

Jeszcze raz dziękując za łaskawą pamięć o nas i polecając się tej pamięci i nadal, łączymy wyrazy najgłębszego szacunku, z jakim pozostajemy

Redaktor

Henryk Galle



342

Kraków 28 Listopada 1922.

Magnificencyo

Wracam z Wilna i zastaję list po którego przeczytaniu spieszę oddać się na usługi Pana Rektora - Przepraszam za kartkę z notesu. Obstalowany byłem na dziś o 7.30 jako tłomacz inauguracyjnej mowy Dr. Super. Y.M.C.A. Obiecano mi zaraz potem mnie zwolnić - jeżeli wrócę tam za 2 godziny Jeżeli Pan Rektor mnie łaskawie usprawiedliwi przybędę nieco spóźniony po 8ej -

Czy mogę się podać na przewodnika po Krakowie na jutro?

Kościół, Uniwersytet - Wojsko i Magistrat - Są to cztery Instytucye które mają prawo mi rozkazywać - przytem uważam to sobie zawsze za zaszczyt i zadowolenie że się skromnie przydać mogę na terenie krakowskim -

Łączę wyrazy głębokiego uszanowania J. Rostworowski

343

ADJUTANT GENERALNY

L. Dz. ——

WARSZAWA, DN. 6 Marca 1923 R.
BELWEDER

Wasza Magnificencyo
Łaskawy Panie Rektorze

Mam pewne powody by powątpiewać czy w chaosie kilku przeprowadzek i organizacyi nowego kursu w Belwederze list mój pierwszy doszedł do rąk pańskich. Pozwalam sobie tedy jeszcze raz serdecznie i głęboko wyrazić wdzięczność za odbitkę „Dante wobec świata" która leży ciągle na mojem biurku bym mógł do niej wracać ilekroć „la futilité" - innego słowa nie znajduję - moich obecnych zajęć - zbytnio napełnia mnie grozą - Życie jest krótkie - a dusza ludzka tak się męczy w swojej samotności na pustkowiu - tak się boi wyruszenia w dalszą drogę - bez dorobku - Przypominam sobie książkę kuchenną znalezioną po śmierci bratowej, mojej siostry Hutten-Czapskiej.

348

w Paryżu. Na pierwszej kartce była sentencya: „on n'emporte avec soi dans la mort que ce qu'on a volontairement donné de son vivant". – Ale to dopiero połowa roboty. – Jak zrobić żeby stopy były lekkie a ręce pełne – wykonaniem zasady „science et conscience" kończącej Pańskie programowe orędzie? Na każdym kroku brak mi dyrektywy dwóch ludzi których mi śmierć zabrała. Mojego brata Emanuela i Karola Potkańskiego. Obaj nie rozumieli życia idącego w kierunku najmniejszego oporu i spalili się w ogniu własnego ideału. Polegli jeden na polu bitwy, drugi na polu nauki. Żyję w ciągłej trwodze że zamiast niesmaku mieliby tylko gorące słowa zapału w ustach i dziwiliby się że lobądź może mnie napełniać smutkiem – że nazwaliby mnie człowiekiem małego ducha nie widzącym wielkich urzeczywistnień bo oślepionym „par l'éclat de vulgarité de la démocratisation à outrance". – Pozostaję z uszanowaniem Pana

Kłaniam szczerze oddanym – F. Mikłowski



Belweder 19 Kwietnia 1923.

Najłaskawszy Panie

W najbliższych dniach będę miał zaszczyt być osobiście u Państwa by prosić o rozmowę w sprawie przyjęcia Marszałka Focha. Przykuwająca służba w Belwederze sprawiła, że ominęło mnie to co najbardziej i więcej niż kiedykolwiek ceniłem: – Kraków – czyli kontakt z Jego Dostojnymi Przedstawicielami tak wyjątkowo i niezmiernie dla mnie życzliwemi – Pamięć tego zachowuję w mem życiu jak skarbu – Pozostaję z wysoką czcią – szczerze oddany Kuslowski



Szanowny Panie
Kolego!

Z powodu kilku wyjazdów podczas dni świątecznych, dziś dopiero odpisuję na list, który dostałem z Warszawy. Po zasięgnięciu informacyj wypisuję tu szereg Towarzystw naukowych młodzieży lwowskiej:

A). Czytelnia Akademicka,
a w jej łonie:
a) Kółko deklamatorsko-muzyczne
b) Kółko przyrodnicze
c) Kółko filozoficzne
d) Kółko literackie

e) kółko filologiczne

f) kółko krajoznawcze

g) kółko prawno-ekonomiczne

h) kółko germanistyczne

Środ niemieckiej młodzieży utworzono się poza czytelnią kółko matematyczno-fizyczne, ale nie na zasadzie zatwierdzonych statutów przez Namiestnictwo

B). Bratnia pomoc techniki ma czytelnię i bibliotekę

W niej tonie:

kółko inżynierów, kółko mechaników, kółko chemików

i

Kółko naukowe z sekcjami: matematyczną, przyrodniczą, socjologiczną, filozoficzną

Z powodu opóźnienia mej odpowiedzi zapytanie — przypuszczając że może Szanowny Kolega już nie bawi w Warszawie — adresuję list do Krakowa

Z wyrazami prawdziwego szacunku i poważaniem koleżeńskiem

Józef [illegible]

7/1 98.

JÓZEF PUZYNA
PROFESOR UNIWERSYTETU

Lwów, dnia 21 czerwca 1911

Łaskawy i Kochany Panie Kolego!

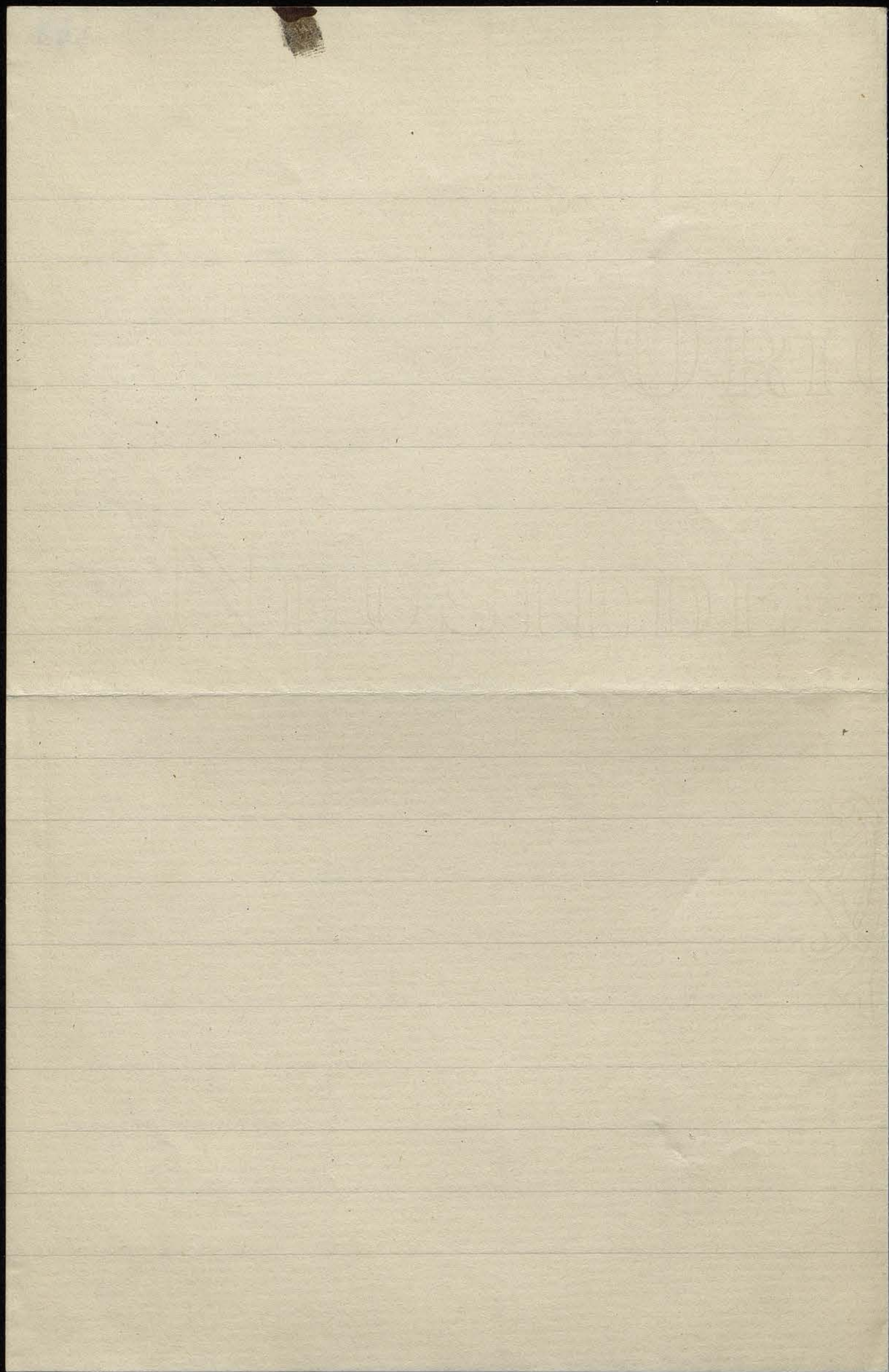
Dziękuję za wszystko, co Łaskawie uczynić chciałeś w moich sprawach. Dziś 2 szpalty do Drukarni już odesłane po zrobieniu korekty. Dyetę otrzymałem. Co do wystawienia rozprawy w innem jakiem piśmie, to o tem wcale nie myślę.

Z kolegialnym podziękowaniem serdecznem i z wyrazami poważania

Prof. Józef Puzyna

ul. Obertyńska N=4.





349

We Lwowie dnia 4/2 913

Kochany i Łaskawy Panie

Kolego!

Równocześnie z tym listem odesłałem do Kancelaryi Akademii pracę pana Bootha wraz z moją oceną.

Z zamknięciem nie przysłano mi oceny prof. Żorawskiego, co – według listu Szanownego Kolegi – miało się stać.

Sądzę na podstawie kilku słów danych mi w liście przez Szanownego Kolegę o ocenie prof. Żorawskiego, że wniosek mój będzie prawie równobrzmiący z wnioskiem w opinii prof. Żorawskiego.

Korektę mojej pracy drukującej się odesłałem spiesznie i robiłem uważnie i starannie. Zaszła podczas tego pewna

po wszystkich szukałem też, że nie ma-
Pana rękopisu. Wysłałem do korespon-
dencyi „exposé" z drukarni. Myślę
że może jeszcze na czas zdążyłem z mo-
doniesieniem i że wreszcie jakoś
wyda się dla mnie pomyślnie.

Przy tej sposobności wyrażam szanownemu
Koledze jako najbliższemu zawodowo
znajomemu ś. p. prof. Witkowskiemu
wyrazy mego żywego współczucia po tej
bolesnej dla nas wszystkich stracie

Z bardzo serdecznymi pozdrowieniami
i wyrazami prawdziwego poważania

Józef Puzyna

P. S. Po napisaniu tego listu odebrałem
z Akademii ocenę prof. Żorawskiego. Obie oceny
z pracą dziś odsyłam.